



Papieski krzyż



Czytaj na str. 19

Życie w prawdzie i odwadze



Dla rodaków stanowił wzór patrioty, autorytet moralny, przykład niezłomności, dumy i trwania przy wyznawanych wartościach. Niepodległa Rzeczpospolita uhonorowała Jego zasługi Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Solidarności Walczącej, a wreszcie najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego.

Str. 11

Bezpieczna Polska



Otóż panie premierze, dobrze się z panem rozmawia, czasem współpracuje, ale zamiast lać beton, żeby Polska ruszyła z kopyta i żeby rozwój Polski ruszył z kopyta, to niestety leje pan często wodę na młyn obecnego premiera, który zahamował największe projekty infrastrukturalne, projekty inwestycyjne w Polsce. Taka jest niestety rzeczywistość.

Str. 23

Polak walczący o wolność Węgier



Wizerunek gen. Bema przekazany został miastu Wrocław w darze od węgierskiego Stowarzyszenia Rakocze-go. Uroczystość odsłonięcia popiersia Generała zorganizowało Wrocławskie Towarzystwo Polsko-Węgierskie oraz Europejska Rada Przedsiębiorczości, Nauki i Kultury, a także Muzeum Miejskie Wrocławia.

Str. 28

24 marca 2026

Prezydent Karol Nawrocki: Okrucieństwo zwyciężyli chrześcijańskimi wartościami

Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką

Park Pamięci Narodowej, Muzeum Pamięć i Tożsamość, ale przede wszystkim Kaplica Polskich Męczenników przywołują w moim sercu wprost słowa Jezusa Chrystusa wypowiedziane do Nikodema, przedstawiciela Sanhedrynu. Jezus Chrystus mówił wówczas: „Mówimy tylko to, co wiemy, dajemy świadectwo tego, co widzieliśmy, a wy świadectwa naszego nie słuchacie”.

Dziękując wszystkim Państwu, Ojcu Dyrektorowi, Ojcom Redemptorystom, Dyplomatom za to, że dziś tutaj jesteście, stoję jako Prezydent Polski przed Państwem, świadom tego, że nie cała nasza wspólnota przyjmuje świadectwo tego, co wiemy, co ustaliły badania naukowe. I świat też nie przyjmuje świadectwa narodu polskiego zbudowanego na fundamencie wartości chrześcijańskich od ponad tysiąca lat. Przez kolejne wieki naród polski wsłuchany w Ewangelię, w słowa Jezusa Chrystusa budował swoją tożsamość chrześcijańską i swój fundament, wierząc w to, że Bóg zesłał swojego jednorodzonego Syna po to, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Wierząc w to, że Bóg nie zesłał swojego Syna po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat został przez Niego zbawiony.

To wszystko dawało naszej narodowej wspólnotce, tej tworzącej się w Pierwszej Rzeczypospolitej, w Drugiej i w Trzeciej, przekonanie o tym, że wartości chrześcijańskie dają nam moż-



© Grzegorz Jakubowski/KPRP

liwość dawania i oddawania dobra, miłości i miłosierdzia, które są najważniejszymi atrybutami Pana Boga. To dlatego Pierwsza Rzeczpospolita stała się miejscem życia tak wielu Żydów, którzy nie mogli znaleźć sobie innego miejsca w Europie. A Druga Rzeczpospolita, gdy stała się wolna i niepodległa, gdy Polacy, naród polski, swoje państwo odzyskali w 1918 roku, stała się miejscem życia dla kilku milionów Żydów. Była domem nieidealnym, domem pełnym społecznych, politycznych napięć – w wielu państwach w tamtym czasie do takich napięć dochodziło – ale była domem dobrym.

Druga Rzeczpospolita była dla Żydów domem dobrym, w którym mogli żyć i w którym nikt ich nie mordował. Dom zły przyszedł po roku 1939, po 1 września, wraz z inwazją niemieckich narodowych socjalistów, z inwazją Niemiec.

Dlaczego Druga Rzeczpospolita była domem dobrym dla Żydów i jak możemy to sprawdzić, drodzy Państwo? Obywatele państwa polskiego – Żydzi – w roku 1939 bili się o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą z Niemcami. Stanęli w Wojsku Polskim do walki z najeżdżącą niemieckim. Szli szlakami nadziei w Odysei wolności z Armią Generała An- ▶

SS Prawda jest ciekawa**Redaktor naczelny:** Marta Morawiecka, **sekretarz redakcji:** Tomasz Białaszczyk.**Autorzy:** Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Piotr Chelstowski, Ryszard Czarnecki, Michał Drozdek, Anna Fastnacht-Stupnicka, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszewska, Mateusz Jerzmański, Zbigniew Makarewicz, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Agnieszka Marczak, Maria Morawiecka, Marta Morawiecka, Jerzy Pawlas, Aleksandra Polewska-Wianecka, Wojciech Rohatyn Popkiewicz, Stanisław Srokowski, Beata Stragierowicz, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz. **Skład:** Artur Waszkielewicz.**Wydawca:** Instytut Kornela Morawieckiego. **e-mail:** info@prawdajestciekawa.pl; **www.prawdajestciekawa.pl****Nr konta:** 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073. **Prosimy o wsparcie:** na cele statutowe



► dersa, a wielu z nich minęło nawet swoją ziemię obiecaną i ich groby dzisiaj znajdziemy pod Monte Cassino. Bili się o Polskę, która była ich domem.

Po roku 1939 dom dobry za sprawą Niemców stał się miejscem kaźni i eksterminacji zaplanowanej, metodycznej. Ale Niemcy – zanim zaczęli mordować Żydów – już od 1 września 1939 roku mordowali Polaków, polskich duchownych, przedstawicieli Kościoła katolickiego, polskich urzędników, polskie kobiety i polskie dzieci.

Amerykański historyk Richard Lucas nazwał lata 1939–1941 „zapomnianym Holocaustem”. Niemcy mieli w planie wymordowanie wszystkich Żydów i Romów na terenie Rzeczypospolitej, w całej Europie, ale mieli też plan wymordowania 50 milionów Słowian, 85 procent Polaków – bo tak brzmiały zapisy Generalnego Planu Wschodniego.

Dlaczego to wszystko mówię? Nasi bohaterowie, Polacy ratujący Żydów w czasie II wojny światowej pod okupacją niemiecką nie mieli być może świadomości strategicznych zapisów państwa niemieckiego, ale mieli świadomość, że na terenach Rzeczypospolitej rozpętało się prawdziwe pandemium, a za próbę ratowania Żyda groziła śmierć. I robili to dlatego, bo w naszej wspólnocie narodowej były tożsamość chrześcijańska, miłość i miłosierdzie – i to wprost płynie z życiorysów Józefa i Wiktorii Ulmów, z życiorysów rodziny Pochwatków. Część robiła to z chrześcijańskiego serca, część z przyjaźni, z miłości do przyjaciela, do drugiego człowieka.

Ten walor, ta wspólnota chrześcijańska i duch chrześcijaństwa zapisany w naszym genetycznym kodzie sprawił, że Polacy ratujący Żydów – nasi boha-



Muzeum Pamięć i Tożsamość im św. Jana Pawła II w Toruniu fot. Grzegorz Olkowski.

terowie, których nazwiska widzimy w tej kaplicy – mieli z jednej strony świadomość niemieckiego okrucieństwa, a z drugiej strony to okrucieństwo zwyciężyli chrześcijańskimi wartościami. Dlatego dzisiaj Polska jest z nich dumna.

Jesteśmy im głęboko wdzięczni, że stali się żywym, choć tragicznym świadectwem naszej narodowej wspólnoty, otwartej na innych, przywiązanej do wartości, miłości i miłosierdzia. Wspólnota, która współczuje i która jest gotowa poświęcić się dla drugiego człowieka, ale jest też zdeterminowana, by bronić tych wartości, które nas ukształtowały jako naród.

Jezus mówił do Nikodema – jeszcze raz to powtórzę – „świadectwa tego nie przyjmujecie”. Dlatego my jeszcze mocniej to świadectwo będziemy powtarzać. Będziemy mówić prawdę o Polsce w czasie II woj-

ny światowej, o niemieckich oprawcach, o polskich bohaterach.

I w tym miejscu chciałem podziękować wszystkim, którzy z taką determinacją robią to od lat. Chciałem podziękować Ojcu Dyrektorowi, Ojcom Redemptorystom, Muzeum Pamięć i Tożsamość, za ten piękny Park Pamięci Narodowej i za muzeum, które będzie opowiadać tysiąc lat dziejów narodu polskiego. A im mniej nas słuchają, tym bardziej i głośniejszy powinniśmy mówić.

Dziękuję Panu Profesorowi Krzysztofowi Szwagrzykowi i całemu Instytutowi Pamięci Narodowej za te dziesiątki, setki tomów publikacji prawdy o polskiej historii; nie tylko w czasie II wojny światowej. Bardzo dziękuję Muzeum im. Rodziny Ulmów w Markowej, która stała się też jednym z symboli najważniejszych dla polskiej opowieści o Polakach ratujących Żydów w czasie II wojny światowej. Wszystkim wspólnotom – lokalnym, regionalnym – tym wszystkim ludziom, którzy w wielu miejscach w Polsce dziś nie zapominają o naszych bohaterach, których wspominamy tutaj w Toruniu.

Na sam koniec z całego serca chciałem podziękować Panu Prezydentowi Andrzejowi Dudzie za Narodowy Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów. Bo dzisiaj spotykamy się, Panie Prezydencie, dzięki Pana inicjatywie i dzięki temu, że wokół takiego święta mogą się gromadzić ludzie narodowej pamięci i prawdy.

Wieczna cześć i chwała Polakom ratującym Żydów w czasie II wojny światowej. Niech żyje Polska.

<https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/prezydent-polacy-ratujacy-zydow-okrucienstwo-zwyciezyl-chrzcijanskimi-wartosciami.117588>



Muzeum Pamięć i Tożsamość, jedna z wystaw, fot. Grzegorz Olkowski.

Nord Stream żywnościowy

Pismo Prezydenta RP do Premiera o zaskarżenie umowy UE–Mercosur do Trybunału Sprawiedliwości

7 kwietnia 2026

Pan Donald Tusk
Prezes Rady Ministrów

Zwracam się do Pana w sprawie, która ma zasadnicze znaczenie dla stabilności gospodarczej państwa, bezpieczeństwa żywnościowego oraz przyszłości polskiego rolnictwa.

Decyzja Rady Unii Europejskiej z dnia 9 stycznia 2026 r., przewidująca tymczasowe stosowanie elementów umowy handlowej z państwami Mercosur, rodzi poważne konsekwencje. Jej wdrożenie w obecnych warunkach może doprowadzić do trwałych i nieodwracalnych szkód. Drastycznie uderzy w fundamenty naszej gospodarki rolnej, dlatego Polska nie może pozwolić sobie tu na dalszą bierność.

Z wielkim niepokojem przyjąłem Pana ostatnią deklarację, że nie planuje Pan składania przez polski rząd skargi ws. umowy z krajami Mercosur do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Powołał się Pan przy tym na nieprawdziwy argument, że taka skarga została już złożona przez Parlament Europejski. W rzeczywistości PE wystąpił o opinię do TSUE (art. 218 Traktatu), a ten tryb nie powoduje zablokowania tymczasowego stosowania tej umowy od maja 2026 roku.

W związku z tym **wzywam Pana do podjęcia zdecydowanych kroków zmierzających do wstrzymania stosowania wskazanych przepisów, w tym o wykorzystanie dostępnych instrumentów prawnych przed Trybunałem Sprawiedliwości**. Polska musi natychmiast złożyć skargę do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej wraz z wnioskiem o wstrzymanie stosowania tej umowy.

Rolnictwo i sektor rolno-spożywczy to jeden z najważniejszych obszarów polskiej gospodarki. W 2025 r. dodatnie saldo eksportu towarów rolno-spożywczych z Polski wyniosło 19,8 mld euro. To pokazuje, że polska żywność jest nie tylko podstawą bezpieczeństwa wewnętrznego, ale też jedną z najmocniejszych polskich specjalizacji eksportowych.

Pan Premier wielokrotnie podkreślał swoją sprawczość i możliwości skutecznego działania na forum unijnym. Niestety nie użył ich Pan, by obronić polską wieś przed tą szkodliwą decyzją.

Polska prezydencja w Radzie UE była prowadzona pod hasłem szeroko rozumianego bezpieczeństwa, w tym także bezpieczeństwa żywnościowego, ale w trakcie prezydencji nie widać było uczynienia z blokady Mercosur jednego z centralnych, jednoznacznie nazwanych celów politycznych. Co więcej, 18 grudnia 2025 r. stwierdził Pan publicznie, że umowa z Mercosur „w obecnej wersji” jest bezpieczna dla polskich rolników i konsumentów. Taka wypowiedź była sprzeczna zarówno z obawami polskich producentów, jak i z licznymi ostrzeżeniami dotyczącymi skutków rynkowych tej umowy. Polska powinna była wykorzystać własną prezydencję do twardego zabiegania o takie rozwiązanie proceduralne, które wymuszałyby pełną ratyfikację przez państwa członkowskie i nie pozwalałyby na obejście sprzeciwu narodowych rządów oraz parlamentów.

Tym większe zdumienie budzi bierność polskiego rządu w sprawie budowania mniejszości blokującej wobec tej umowy. Minister Stefan Krajewski publicznie zapowiadał przeprowadzenie skutecznych działań na rzecz zbudowania sku-



tecznej mniejszości blokującej. Niestety skończyło się na zapowiedziach. 9 stycznia 2026 r. Rada UE przyjęła decyzję umożliwiającą podpisanie i tymczasowe stosowanie umowy Unii Europejskiej z krajami Mercosur.

Unia Europejska popełniła już raz strategiczny błąd, gdy przez lata część państw, z Niemcami na czele, forsowała projekty Nord Stream, uzależniając Europę od zewnętrznego dostawcy surowców energetycznych. Skończyło się to szokiem geopolitycznym i brutalnym przebudzeniem. Dziś grozi nam podobny mechanizm w obszarze żywności. Spadająca opłacalność gospodarstw rolnych będzie prowadziła do ograniczania produkcji w UE, a co za tym idzie, do coraz większej zależności od dostaw żywności z zewnątrz. To może być „Nord Stream żywnościowy” poprzez budowanie zależności od importu zewnętrznego kosztem własnej produkcji.

Umowa handlowa między Unią Europejską a państwami Mercosur, w obecnym kształcie, tworzy realne ryzyko głębokiej destabilizacji polskiego sektora rolnego. Nie wynika to z samej idei współpracy międzynarodowej, lecz z konstrukcji porozumienia, która prowadzi do systemowej nierównowagi konkurencyjnej oraz naraża rolnictwo na szok podaży w warunkach już istniejącego kryzysu.

Paleta zarzutów wobec tej umowy jest wyjątkowo szeroka. To przede wszystkim:

Brak równych warunków konkurencji

Producenci rolni w Unii Europejskiej, w tym w Polsce, funkcjonują w oparciu o jedne z najbardziej rygorystycznych standardów na świecie. Obejmują one ochronę środowiska, dobrostan zwierząt, ograniczenia stosowania środków chemicznych oraz wysokie wymogi sanitarne. Tymczasem w krajach Mercosur dopuszczalne są praktyki, które w UE są zakazane lub ściśle ograniczone. Dotyczą one między innymi stosowania pestycydów, antybiotyków jako promotorów wzrostu czy niższych standardów dobrostanu zwierząt. Brak ▶



► tzw. klauzul lustrzanych oznacza, że produkty wytwarzane taniej – dzięki niższym standardom – uzyskują dostęp do rynku europejskiego bez konieczności spełnienia tych samych wymagań. W efekcie europejski rolnik nie konkuruje jakością czy efektywnością, lecz zostaje postawiony wobec strukturalnie tańszej produkcji, wynikającej z mniej restrykcyjnych regulacji.

Tymczasem opłacalność produkcji rolnej w Polsce jest dziś bardzo słaba. Rolnicy zmagają się z długotrwałą presją, w tym bardzo niskimi cenami zbóż i wysokimi cenami paliw i nawozów. W takiej sytuacji otwieranie rynku na kolejną falę importu z państw trzecich jest działaniem wymierzonym w stabilność polskiej wsi i bezpieczeństwo państwa.

Trzeba postawić pytanie, czy możemy bezwarunkowo otwierać nasz rynek na produkty wytwarzane według standardów, których sami zakazujemy naszym rolnikom? Europa nie może wymagać najwyższych standardów od własnych rolników, a jednocześnie importować produkty powstałe w warunkach, których sama by nie dopuściła.

Zagrożenie dla bezpieczeństwa jakości produktów rolno-spożywczych

Jednocześnie bezpieczeństwo żywnościowe oznacza również prawo obywateli do żywności bezpiecznej zdrowotnie, spełniającej rygorystyczne wymogi jakościowe, nie zawierającej substancji zakazanych w UE, w tym tych uznanych za rakotwórcze, i która realnie służy zdrowiu, a nie stanowi dla niego zagrożenia. Unia Europejska nakłada na rolników bardzo wysokie wymagania nie tylko co do samego produktu końcowego, ale także co do sposobu jego wytwarzania, od ograniczeń w stosowaniu środków ochrony roślin, po wymogi środowiskowe i wyłączenia części gruntów z produkcji. Tym bardziej nie do przyjęcia jest sytuacja, w której jednocześnie dopuszcza się zwiększony napływ żywności z państw, które nie podlegają porównywalnym rygorom.

W tym kontekście umowa UE–Mercosur budzi zasadniczy sprzeciw. Już dziś pojawiają się sygnały alarmowe dotyczące bezpieczeństwa produktów sprowadzanych z tego obszaru. W debacie publicznej i dokumentach kontrolnych wracają przykłady wołowiny z Brazylii, wobec której zgłaszano zastrzeżenia dotyczące obecności zakazanych hormonów, w tym estradiolu, a także problemy z nadzorem nad systemem kontroli. Nawet opublikowany przez Komisję Europejską raport dotyczący Brazylii wskazał uchybienia w systemie nadzoru i kontroli pozostałości substancji farmakologicznych w wołowinie przeznaczanej na eksport do UE.

Znacząca skala i struktura liberalizacji handlu

Umowa przewiduje znaczące zwiększenie kontyngentów importowych na produkty szczególnie wrażliwe dla polskiego rolnictwa, takie jak wołowina, drób, cukier czy etanol. Są to sektory o dużym znaczeniu gospodarczym i społecznym, w których nawet relatywnie niewielki wzrost importu może prowadzić do gwałtownych spadków cen. W warunkach globalnego rynku rolnego ceny reagują szybko, a producenci znacznie wolniej. Oznacza to, że skutki liberalizacji pojawiają się natychmiast, natomiast możliwości dostosowania są ograniczone.

Negatywna kumulacja presji importowej

Polski rynek rolny już wcześniej został poważnie obciążony przez zwiększony napływ produktów z kierunków wschodnich, co doprowadziło do spadku opłacalności produkcji i napięć społecznych. Wprowadzenie kolejnego źródła masowe-

go importu oznacza nałożenie się dwóch silnych impulsów podażowych. Taka kumulacja prowadzi do destabilizacji całych segmentów rynku i zwiększa ryzyko trwałego wypychania krajowej produkcji.

Sytuacja polskiego rolnictwa już dziś jest wyjątkowo trudna. W takich realiach otwarcie rynku na dodatkowy, znaczący napływ towarów z państw Mercosur oznacza ryzyko dalszego pogłębienia kryzysu.

Nieodwracalność skutków gospodarczych

Rolnictwo nie jest sektorem, który można łatwo odbudować po załamaniu. Likwidacja gospodarstw, redukcja stad hodowlanych czy utrata rynków zbytu mają charakter trwałe. Powrót do wcześniejszego poziomu produkcji wymaga lat, a często okazuje się niemożliwy. W tym kontekście argument o „czasowych trudnościach” nie znajduje uzasadnienia, bo skutki mogą mieć tragiczny charakter pokoleniowy.

Niewystarczające mechanizmy ochronne

Przewidziane w umowie instrumenty ochronne mają charakter reaktywny i wymagają przeprowadzenia postępowań dowodowych. Oznacza to, że mogą zostać uruchomione dopiero po wykazaniu poważnej szkody, czyli w momencie, gdy negatywne skutki już wystąpiły. W praktyce nie stanowią one skutecznego narzędzia zapobiegania kryzysowi, lecz jedynie próbę jego ograniczenia po fakcie.

Jednocześnie, musimy jasno postawić sprawę – oprócz tych wszystkich szkodliwych skutków dla polskiego rolnictwa to także sposób przyjęcia tej umowy budzi istotne zastrzeżenia natury prawnej. Podział kompleksowej umowy stowarzyszeniowej na odrębne elementy, w celu zastosowania łagodniejszej procedury decyzyjnej, stoi w sprzeczności z zasadą przejrzystości współpracy między instytucjami Unii a państwami członkowskimi. Orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości jednoznacznie wskazuje, że wybór podstawy prawnej musi wynikać z rzeczywistego celu i treści aktu, tymczasem mamy do czynienia z rozwiązaniem, które prowadzi do jednoznacznego osłabienia tej zasady.

Dodatkowo tymczasowe stosowanie tej umowy, bez jasno określonych ram czasowych i bez zakończenia pełnej procedury ratyfikacyjnej, ogranicza realny wpływ państw członkowskich na ostateczny kształt zobowiązań.

Nie można również pominąć absolutnie niedostatecznego poziomu konsultacji społecznych, w szczególności z przedstawicielami sektora rolnego, którego skutki tej decyzji dotkną w pierwszej kolejności.

Panie Premierze,

stoimy dziś przed wyborem, który wykracza poza bieżącą politykę. To kwestia odpowiedzialności za państwo i jego obywateli. Możemy działać zdecydowanie, chroniąc tych, którzy tworzą fundament naszej gospodarki i dbają o nasze bezpieczeństwo żywnościowe. Brak działania przyniesie negatywne konsekwencje dla gospodarstw, lokalnych społeczności, całych regionów kraju i całego państwa polskiego.

Dlatego apeluję o pilne złożenie skargi w imieniu polskiego rządu. Jeśli trudno jest wykonać to Pańskim urzędnikom to przesyłam Panu gotową wersję takiego wniosku.

Jeżeli dziś nie postawimy granicy, jutro nie będzie już czego bronić. To jest moment, w którym państwo musi jasno określić, czy reprezentuje interes własnych obywateli, czy godzi się na jego stopniowe osłabianie. Oczekuję decyzji, która jednoznacznie potwierdzi, że rząd wybiera polskich rolników, polskie bezpieczeństwo i gospodarkę.

Karol Nawrocki Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Marsz z Portretami ofiar 10 kwietnia 2026



Szanowni Państwo,
Dzisiaj mija 16 lat od zbrodni smoleńskiej. Odkąd na terenie Rosji zamordowano polskiego Prezydenta i 95 osób pełniących kluczowe role w Polsce.

Odcięto suwerenną głowę Państwa, skierowano Polskę na prorosyjskie tory i nagrodzono sprawców.

Ta zbrodnia nie byłaby możliwa, gdyby nie współpraca ówczesnego premiera Donalda Tuska z Władimirem Putinem – największym współczesnym terrorystą świata. Współpraca Tuska i Putina w grze przeciwko Prezydentowi Polski profesorowi Lechowi Kaczyńskiemu – przyniosła zatruty owoc śmierci



Prezydenta Polski. Zło i zdrada nigdy nie pozostają bez konsekwencji. I nie chodzi tutaj tylko o wymiar wewnętrznego rozpadu zdrajcy. Chodzi o sprawiedliwość i fundamenty demokratycznego Państwa. O niedopuszczenie wrogiemu przejścia jego struktur.

Okno szansy w historii Polski pojawia się bardzo rzadko. Niewystarczająco wykorzystane, skutkuje niewolą pokoleń. Tęgo uczy nasza historia. Tymczasem mieliśmy 8 lat podarowanej szansy i choć można wiele dobrego wymienić – to w najważniejszej sprawie – bezpieczeństwa naszej Państwowości i zabezpieczenia przed współsprawcami zbrodni zabicia głowy Państwa Le- ▶



► cha Kaczyńskiego – nie wykazaliśmy się potrzebną determinacją, skutecznością i zdrowym rozsądkiem.

Potrzeba przywództwa – które zahamuje degradację Państwa Polskiego i skutecznie zabezpieczy Polskę przed rozbojem gangsterów. Przywództwa, które dostrzeże i rozliczy błędy. Stanie za zdolnymi ludźmi.

Tymczasem wielu utalentowanych lokalnych liderów społecznych i instytucjonalnych – jest obecnie prześladowanych i pozostaje w osamotnionej walce z pełzającym reżimem. Ich samotność, brak wsparcia prawnego i instytucjonal-

nego – każe zadawać pytanie o wizję, z którą byłibyśmy w stanie podjąć kolejną walkę i zwyciężyć.

Właściwa reakcją na Smoleńsk mogła powstrzymać szerczącego dziś terror Putina. Zabrakło jednak męstwa, skuteczności i odwagi. Tej odwagi, z którą Prezydent Lech Kaczyński powstrzymał Putina na drodze do podboju Europy.

Dziś tak samo jak 16 lat temu – jest ważne, by rozliczyć zbrodnię smoleńską. By w doprowadzeniu do śmierci Prezydenta Polski dogłębnie zbadać rolę Donalda Tuska, Bronisława Komorowskiego, Radosława Sikorskiego,

Jerzego Millera, Bogdana Klicha, Zenona Kosiniaka – Kamysza, Krzysztofa Bondaryka, Janusza Noska i Mariana Janickiego.

Od tego zależy bezpieczeństwo i państwowość Polski.

Solidarni 2010 nie poddadzą się i choć wydaje się że okno szansy dla Polski coraz bardziej się zamyka – zwyciężymy. Bo mamy świadomość, że walczymy o życie naszego Państwa.

*Ewa Stankiewicz Jorgensen
Solidarni 2010*

April 10, 2026

Ladies and Gentlemen,

Today marks 16 years since the Smolensk massacre. Since the Polish President and 95 key figures in Poland were murdered on Russian soil.

A sovereign head of state was beheaded, Poland was forced onto a pro-Russian path, and the perpetrators were rewarded.

This crime would not have been possible without the collaboration of then-Prime Minister Donald Tusk with Vladimir Putin – the world's greatest modern terrorist. Tusk and Putin's collaboration in their game against the Polish President, Professor Lech Kaczyński – bore the poisonous fruit of the Polish President's death. Evil and betrayal are never without consequences. And this is not just about the traitor's internal disintegration. It is about justice and the foundations of a democratic state. It is about preventing a hostile takeover of its structures.

A window of opportunity in Polish history appears very rarely. If insufficiently utilized, it results in generational sla-

very. This is what our history teaches us. Meanwhile, we had eight years of such a gift of opportunity, and while there are many positives to be said, on the most important issue – the security of our state and protection from the accomplices in the murder of the head of state, Lech Kaczyński – we failed to demonstrate the necessary determination, effectiveness, and common sense.

We need leadership – one that will halt the degradation of the Polish state and effectively protect Poland from the robbery of gangsters. Leadership that will recognize and hold mistakes accountable. Leadership that will stand behind talented people.

But in contrast, many talented local social and institutional leaders are currently being persecuted and remain in a lonely struggle against the creeping regime. Their loneliness, and the lack of legal and institutional support, raise questions about the vision with which we could undertake another fight and prevail.

A proper response to Smolensk could have stopped Putin, who is currently

spreading terror. However, what was lacking was prowess, bravery, effectiveness, and courage. The courage with which President Lech Kaczyński held Putin back on his path to conquering Europe.

Today, just as 16 years ago, it is important to bring the Smolensk massacre to justice. To thoroughly investigate the roles of Donald Tusk, Bronisław Komorowski, Radosław Sikorski, Jerzy Miller, Bogdan Klich, Zenon Kosiniak-Kamysz, Krzysztof Bondaryk, Janusz Nossek, and Marian Janicki in causing the death of the President of Poland.

Poland's security and statehood depend on this.

Solidarni 2010 will not give up, and although it seems that the window of opportunity for Poland is closing ever closer, we will prevail. Because we are aware that we are fighting for the survival of our country.

*Ewa Stankiewicz Jorgensen
Solidarni 2010*

March with Portraits of the Smolensk Tragedy Victims

Nasiona dobra zostawili ziemi

■ W środę 8 kwietnia 2026 roku, w przeddzień XVI rocznicy Tragedii Smoleńskiej członkowie oraz przyjaciele Stowarzyszenia Solidarni 2010 zaprosili Wrocławian na premierę trzeciego tomu „Antologii Smoleńskiej. 96 wierszy”.



Dorota Heck. Fot. archiwum D. Heck



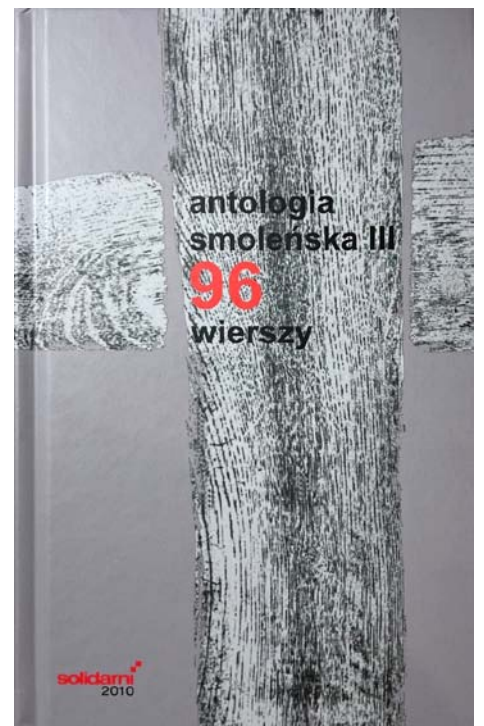
Stanisław Melski. Fot. J. Gajdamowicz



Marek Dyżewski. Fot. R. Stawczyński



Wojciech Rohatyn Popkiewicz. Fot. Archiwum W.R. Popkiewicza



W gościnnych program Klubu Muzyki i Literatury wystąpili: prowadząca spotkanie Natalia Tarczyńska – Solidarni 2010, prof. Dorota Heck z „Przesłaniem na temat poezji w cieniu Smoleńskiej”, rektor Marek Dyżewski referujący o „Roli pamięci w życiu narodu”, aktor i poeta Stanisław Melski, recytujący własne i innych autorów wiersze oraz w części muzycznej Wojciech Rohatyn Popkiewicz, wykonujący przejmujące strofy własnego autorstwa.

Celem spotkania było oddanie hołdu Ofiarom Zamachu Smoleńskiego z 10 kwietnia 2010 roku oraz ukazanie 16 lat walki Solidarnych 2010 o prawdę o Zbrodni Smoleńskiej. Organizatorzy nieustrudzenie dążą do ukarania winnych zamordowania na terenie Rosji Prezydenta RP prof. Lecha Kaczyńskiego i 95 osób towarzyszących mu w tragicznym locie na uroczystości 70. Rocznicy Zbrodni Katyńskiej.





► Nierozliczenie winnych tej zbrodni wciąż rodzi następne ofiary i – jak nigdy przedtem – zagraża bezpieczeństwu i suwerenności Polski. Poniżej trzy z wierszy pomieszczonych w ostatnim tomie Antologii Smoleńskiej.

WOJCIECH ROHATYN POPKIEWICZ

Czarna skrzynka

Czarna skrzynka znów dziś znaleziona
Niemożliwe... A jednak to ona.
Pod murawę wciśnięta głęboko
Ma swą pamięć okrutną i oko...
Jest w niej zapis początku i końca
Zapach sadzy, ostatni błysk słońca...
Jest spojrzenie na śpiącą Warszawę
Słowo KATYŃ – te bukwy tak krwawe...
Jest w nich pacierz, modlitwa poranna
Gdy zdążyła przeżegnać się Anna.
Jest ostatni telefon do matki
I przemowy strzęp z głowy, nie z kartki...
I ten widok na obcą tak ziemię
Przesłonięty jaskrawym płomieniem...

W tym płomieniu przez mgnienie jest oka
Wiek dwudziesty, przeklęta epoka
Kraj rozdarty przez bestie na dwoje
Jakby mało doświadczył złych wojen.
Bohaterów Bóg tylko policzy.
Leżą w dołach. Patrz... Ślad w potylicy.
Jeszcze milion wygnanych na mrozy
Ze swych domów i marzeń w noc grozy.
Och, niejeden po drodze już skonał.
Coraz większy był luz w tych wagonach.
Coraz dalej od Wilna i Lwowa.

Tam nie wrócą. Gdzieś zaczną od nowa.
Jeszcze Polska z nich była tak dumna...
Już ich nie ma. Ta skrzynka jak trumna.

W czarnej skrzynce jest więcej niż wszystko...
Oniemiałe z wrażenia lotnisko.
Na cmentarzu w Katyniu korowód...
Jedno wielkie westchnienie znad grobów.
Gejzer kłamstwa wprost z Kremla dla świata.
I polityk co z diabłem się zbratał...
Jest też krzyż, co w Warszawie zhańbiony
I kwietniowe przez lata pokłony...
W czarnej skrzynce to co teraz i przyszłość
Ta nad Dnieprem, nad Odrą, nad Wisłą...
Jeszcze Polska... Na trwogę zadzwoncie!
Mgła smoleńska znów... Na horyzoncie...
Czarna skrzynka, co dziś znaleziona
Jest jak mina... Na wskroś jest czerwona!

JUSTYNA CHŁAP-NOWAKOWA

Jedyna

Co zrobić z prawdą,
która nie leży pośrodku,
nie jest rozmyta i niepewna,
jest jedyna?

Jak znaleźć prawdę,
gdy jest tak przejrzysta,
że nie widzimy jej
nawet z bliska?

Daleka droga,
by zrozumieć, że prawda
nie moja jest i nie twoja
tylko Boga.

IZABELLA SMENTEK

Na chwilę

Na chwilę tylko
Byli tu
Na moment
Nasiona dobra zostawili ziemi
ów dobro swoje zdeponował w niebie
Jeszcze tylko za nimi
Blask
Iskra zapłonie
Czy dobro twoje trwalszym się okaże?



Najważniejsza jest Polska

MAREK
RUSZCZYŃSKI

■ Z profesorem Wiesławem Biniendą, naukowcem, doktorem inżynierii mechanicznej i wykładowcą akademickim, rozmawia Marek Ruszczyński

Jest Pan znany z prac przy wyjaśnianiu katastrofy smoleńskiej, katastrofy prezydenckiego samolotu w 2010 r. Teraz zdecydował się Pan zaangażować, już jako prezes, w działalność organizacji Coalition of Polish Americans (CPA). Dlaczego?

Członkowie Koalicji byli tak uprzejmi, że zaproponowali mi, abym był jednym z kandydatów na pozycję prezesa i – ku mojemu miłemu zdziwieniu – dostałem wszystkie głosy, jakie były dostępne na moją kandydaturę. To oczywiście zobowiązuje, dlatego w tej chwili robię wszystko, żeby współpracować z kolegami z Coalition of Polish Americans i rozwijać pewne projekty. To wcale nie znaczy, że zapomniałem o Smoleńsku, bo Smoleńsk jest również w centrum mojej uwagi i współpracuję dalej z kolegami w Polsce. Jeżeli jeszcze udaje się coś nowego znaleźć czy jakąś nową metodę zastosować, to wspólnymi siłami to również robimy.

A co przeciętny Polak, ten mieszkający w Ameryce, powinien wiedzieć o Coalition of Polish Americans? Jak Wasza działalność wyglądała do tej pory?

Coalition of Polish Americans powstała jakieś osiem lat temu. Z tego co rozumiem, bo sporo rzeczy jeszcze się dowiaduję, wielu kolegów, którzy założyli Coalition of Polish Americans jest również członkami innych organizacji polonijnych, szczególnie takich, które działają dłużej. Stwierdzili, że potrzebują jakąś organizację, która nie będzie stwarzała im utrudnień, jeżeli chodzi o pomoc dla Polski i reprezentowania tematów polskich w Stanach Zjednoczonych. Rzeczywiście, w tej chwili pracujemy nad różnymi tematami, które mogłyby wspomóc ruch patriotyczny w Polsce i takie zagadnienia, jak odszkodowania od Niemiec po II wojnie światowej czy podejmujemy jakieś problemy bieżące między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Wielu z kolegów ma duże doświadczenie przy współpracy z politykami amerykańskimi. Nie jestem politykiem, ale przy okazji współpracy z kolegami z CPA mam szanse poznać metody działania i pracę dla Polski.



Co planuje Pan zrobić jako prezes CPA?

Chciałbym w tej chwili dotrzeć do takich polityków amerykańskich, którzy chcieliby pomóc Polsce. Jak mówiłem, chodzi o odszkodowania po II wojnie światowej. Chcielibyśmy spotkać się z Amerykanami, wytłumaczyć im, że ponad sześć milionów Polaków zostało zamordowanych przez Niemców, nie przez nazistów, tylko Niemców. I że Polska została zniszczona, zrujnowana, okradziona i jest jedynym krajem, który nie dostał żadnej kompensaty za zbrodnie niemieckie w czasie II wojny. Nie wiem, czy to się uda, bo słyszałem, że lobbing jest teraz bardzo mocny ze strony niemieckiej. Niemcy mają oczywiście duże pieniądze i mają wielkie organizacje w Stanach Zjednoczonych. Możliwe, że nasza działalność nie przyniesie w tym przypadku istotnego sukcesu, ale mamy nadzieję, nie poddajemy się. Polonia ma pewien kredyt za głosowanie na prezydenta Donalda Trumpa, to ufam, że mając tę wartość, tę walutę, czyli głosy Polonii również zdobędziemy pewien posłuch amerykańskich kongresmanów i senatorów.

Jaka jest sytuacja polityczna Polonii amerykańskiej jako grupy etnicznej?

Wygląda na to, że nie jest najmocniejsza. Dobrze by było zacząć koopera-

cję z innymi grupami etnicznymi, które mają podobne problemy, czyli pochodzą z tego samego rejonu Europy co Polacy. Ważne jest, żeby poinformować Polonię o tym, co dane organizacje robią, żebyśmy byli bardziej transparentni, żebyśmy mogli pokazać, że mamy jakieś konkretne efekty pracy lub też działamy w danym kierunku. I jeżeli są jakieś komentarze Polonii, która niekoniecznie należy do danej organizacji, to chętnie wysłuchamy i weźmiemy pod uwagę te punkty widzenia. Ale najważniejsza jest Polska. Test na współpracę z kimkolwiek będzie polegał na tym, że musi to być dla dobra Polski. Jeżeli będą dobre pomysły i idee, to oczywiście chętnie wysłuchamy.

Co przeciętny Polak powinien wiedzieć o katastrofie smoleńskiej?

Przeciętny Polak powinien dopytywać się i szukać informacji takich, które są w raporcie Podkomisji Smoleńskiej. Naukowcy i badacze podkomisji żyją i chętnie odpowiedzą na pytania. W skrócie mogą powiedzieć, że przede wszystkim powinniśmy nazywać to po imieniu: jest to zamordowanie przez Rosję w kooperacji z rządem pana Donalda Tuska prezydenta Polski i wszystkich, którzy byli 10 kwietnia 2010 roku na pokładzie samolotu Tu-154 M. Mamy bardzo mocne dowody. Osobiście opublikowałem szereg artykułów w pismach międzyna- ▶



► rodowych, technicznych, gdzie opisuję swoją pracę naukową nad różnymi aspektami katastrofy smoleńskiej. Wszystkie te artykuły były recenzowane przez innych specjalistów i ekspertów na całym świecie. Te recenzje zostały opublikowane, czyli nie znaleziono żadnego błędu w mojej pracy a konkluzje są jednoznaczne: że w wyniku eksplozji w samolocie najpierw w lewym skrzydle rozpoczęła się ta katastrofa. Następnie, po kilku sekundach, nastąpiła druga eksplozja w stateczniku pionowym, która oderwała statecznik pionowy razem ze statecznikiem poziomym od kadłuba samolotu. Trzecim etapem był szereg eksplozji instalacji pirotechnicznej w kadłubie, rozerwał cały samolot na 60 tysięcy fragmentów i zabiło wszystkich ludzi na pokładzie.

To nie Polacy się zgodzili, tylko Donald Tusk. To była zgoda między dwoma osobami, między Władimirem Putinem i Tuskiem. Z punktu widzenia Polski jest to złamanie prawa, bo mieliśmy umowę dwustronną, że w razie wypadku samolotu państwowego, jakim był Tupolew, to oba kraje będą pracowały wspólnie nad wyjaśnieniem przyczyn. Pan Tusk osobiście zgodził się najpierw, tego samego dnia, 10 kwietnia 2010 r., i przekazał wszystkie prawa i możliwości nawet do tego stopnia, że kiedy Stany Zjednoczone i kraje Europy zachodniej zaproponowały, że chcą wspólnie wejść do badań, to pani minister Ewa Kopacz powiedziała, iż nie ma takiej potrzeby. Po stronie rosyjskiej pani Anodina bardzo się ucieszyła z tego powodu i tak zostało.

Wiesław Binienda – polsko-amerykański naukowiec, profesor i inżynier, specjalizujący się w inżynierii materiałowej, mechanice wytrzymałości materiałów oraz modelowaniu numerycznym. Urodził się 20 sierpnia 1956 roku w Kole, w Polsce. Ukończył studia na Politechnice Warszawskiej, a następnie uzyskał doktorat z mechaniki inżynierskiej na Drexel University w USA. Profesor i współdyrektor Laboratorium Badawczego Gazów i Turbin na Wydziale Inżynierii Cywilnej Uniwersytetu w Akron (Ohio). Współpracuje z NASA, był doradcą prezydenta USA Baraka Obamy w Radzie Ekspertów ds. Nauki i Techniki (2014), a także wziął udział w badaniach katastrofy promu kosmicznego Columbia. Jego prace dotyczą m.in. zastosowań kompozytów w lotnictwie i kosmonautyce, w tym w konstrukcji Boeinga 787 Dreamliner.

Dlaczego Polacy zgodzili się, żeby tylko Rosja prowadziła śledztwo?

16 stycznia 2026 @polishnews (za zgodą autorów)

Wrocław 10 kwietnia 2026

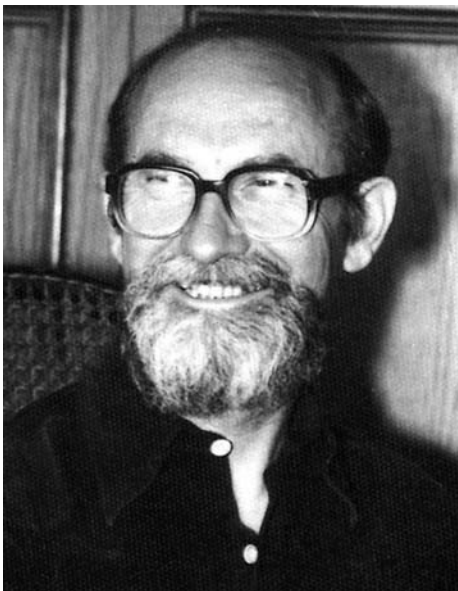
Życie w prawdzie i odwadze

Uroczystości pogrzebowe śp. Antoniego Lenkiewicza

■ Na Cmentarzu Grabiszyńskim śp. Antoniego Lenkiewicza żegnały tłumy. Zgromadzili się reprezentanci władz państwowych, samorządowych, stowarzyszeń niepodległościowych, IPN, Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, a przede wszystkim rodzina, przyjaciele, współpracownicy, znajomi oraz liczni wdzięczni Wrocławianie. Trzech kapłanów sprawowało liturgię. Poczty sztandarowe, w tym Solidarności Walczącej, Stowarzyszenia Niezłomnych oraz Piłsudczyków stały przy urnie. Dzięki asyście wojskowej zabrzmiał hymn oraz rozległa się salwa honorowa.

Do zgromadzonych list skierował Prezydent RP dr Karol Nawrocki, który odczytała doradca Prezydenta, pani Beata Kempa. Poniżej jego fragment:

Antoni Lenkiewicz już od wczesnej młodości – która przypadła na czasy dramatyczne dla naszego narodu: najczarniejsze lata stalinizmu – podjął walkę o wolną Polskę. Etos służby Ojczyźnie i wierność tradycyjnym zasadom były dla Niego oczywistym imperatywem moralnym, gdyż takie wzorce panowały w Jego domu rodzinnym. Odważnie stawiał czoła sowietyzacji naszego kraju oraz wrogiemu reżimowi – jako organizator i działacz Związku Skautów Polski Walczącej. Aresztowany i skazany przez komunistyczny sąd na 12 lat więzienia, mężnie znosił cierpienia w obozie pracy oraz za kratami wielu więziennej kazamat.



Antoni Lenkiewicz 1989, archiwum córki Agaty Kłopotowskiej.

Po amnestii w 1956 roku Antoni Lenkiewicz wyszedł na wolność, ale doskonale zdawał sobie sprawę, że w zniewolonym kraju nie jest to wolność prawdziwa. Dlatego nigdy nie ugiął karku i mimo spadających na Niego kolejnych sztykan podejmował różnego rodzaju działania opozycyjne: tworzył odnowiony ruch harcerski, czynnie przeciwstawiał się kłamstwu komunistycznej propagandy, budował niezależny obieg wydawniczy. Wykorzystując swoje znakomite kompetencje prawnicze, w 1980 roku organizował struktury NSZZ „Solidarność” na Dolnym Śląsku. Był rzecznikiem protestujących kolejarzy podczas słynnej głódówki w Lokomotywni PKP Wrocław Główny. Działał w Konfederacji Polski Niepodległej i „Solidarności Wal-

ciąg dalszy na str. 12 ►

► czącej”. Publikował artykuły w prasie podziemnej, prowadził wykłady w kościołach, nieustraszenie głosząc prawdę o tragicznej i chlubnej polskiej historii. Nigdy nie zszedł z obranej przez siebie drogi wolności, choć ceną za to było 40 lat nękania przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa, kolejne wyroki i los więźnia politycznego oraz internowanie w latach stanu wojennego.

W Polsce demokratycznej Antoni Lenkiewicz zasłużył się rodakom, zwłaszcza tutaj, we Wrocławiu, jako jeden z animatorów autentycznego, odrodzonego samorządu lokalnego. Szczególną pasją, której poświęcił późniejsze lata życia, było badanie dziejów naszego narodu. Opublikował wiele cennych książek, monografii i artykułów poświęconych wybitnym postaciom polskiej historii. Dla rodaków stanowił wzór patrioty, autorytet moralny, przykład niezłomności, dumy i trwania przy znanych wartościach. Niepodległa Rzeczpospolita uhonorowała Jego zasługi Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Solidarności Walczącej, a wreszcie najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego.

W imieniu działaczy i współpracowników Solidarności Walczącej przemówił nad grobem Wojciech Myślecki. Wspominał, że: Antoni Lenkiewicz był człowiekiem, który od najmłodszej młodości służył wymarzonej przez siebie Polsce – niepodległej, suwerennej – która daje właściwy dom



swoim obywatelom. Bardzo długą część swego pracowitego i dzielnego żywota poświęcił, aby taka Polska była. Odczłodził w niepodległej Polsce, może nie takiej, którą sobie wymarzył, ale w której Pierwszy Obywatel RP, Prezydent, osobiście przysłał list. Antoni Lenkiewicz był współpracownikiem praktycznie wszystkich liczących się niepodległościowych organizacji, które doprowadziły do wolnej Polski. Był zaprzysiężonym członkiem Solidarności Walczącej – był twardy, godny i był przykładem dla pozostałych członków SW. Antoni Lenkiewicz swoim długim, pracowitym i odważnym życiem dobrze zasłużył się Rzeczpospolitej Polskiej.

Ze strony rodziny głos zabrali córka śp. Antoniego – Agata Kłopotowska z domu Lenkiewicz oraz **wnuk Tomasz Lenkiewicz, który wspominał dziadka tymi słowami:**

Żegnamy dziś człowieka wyjątkowego, historyka, autora, działacza opozycji demokratycznej, człowieka, który swoim życiem współtworzył historię Polski. Dla mnie był również Dziadkiem Antonim. Od dzieciństwa mieszkam za granicą, tak więc życie ograniczało stały i codzienny kontakt z dziadkiem. Przez lata młodości tą odległość staraliśmy się pokonywać poprzez listy. Do dziś pamiętam, jak bardzo cieszyłem się na widok grubej koperty z Polski, która zawierała najnowsze wydania Wrocławskiej Gazety Polskiej, książki oraz list pisany na maszynie. To była nasza rozmowa, może rzadsza, ale jakże ważna. Przez książki i publikacje poznawałem nie tylko historię, ale też sposób patrzenia na nią. Podążałem szlakiem intelektualnym mojego dziadka. Szlakiem wielkich Polaków – konfederatów barskich, takich jak Kazimierz Pułaski, postaci o znaczeniu światowym, jak Mikołaj Kopernik, ale też bohaterów mniej znanych, powstańców, ludzi wiernych Polsce, mimo prześladowań. Wśród nich szczególnie miejsce zajmował Marszałek Józef Piłsudski, którego portret zawsze wisił w mieszkaniu dziadka. To wszystko ukształtowało moją więź z Polską i historią naszego narodu. Więź, którą staram się pielęgnować również za oceanem. Z czasem zacząłem też lepiej rozumieć hi- ►





► *storię samego dziadka. To było życie w prawdzie i odwadze. Działalność w opozycji, więzienie, internowanie. To było życie, które było świadectwem miłości do Polski, do wolnej i niepodległej Polski. Dla mnie jako dla wnuka jest jeszcze coś bardzo ważnego. Dziadek nie tylko przekazywał wiedzę i budził pasję. On kształtował pewne wartości. Jego życie uczyło, czym jest wierność przekonaniom i służba. To wartości, które staram się nieść dalej w swoim życiu, w mojej pracy, w rodzinie. Dziadku, dziękuję ci za wszystko, czego mnie nauczyłeś, dziękuję ci za wartości, które mi przekazałeś.*

Na koniec serdeczne podziękowania do zgromadzonych skierowała córka śp. Antoniego – Agata Kłopotowska – wdzięczna wszystkim za pamięć, obecność i modlitwę. Ze swoim Ojcem zegnała się tymi słowami:

Mierzyłeś się dzielnie z losem od samego początku. Na świat przyszedłeś bez akuszerki, nie zdążyła na czas. Twoja mama, Janina, w której mogile dziś spocznie, urodziła Cię samotnie. Od wczesnego dzieciństwa pragnąłeś poświęcić się służbie Polsce. Uważałeś, że słowa: „idź i i czyń” – które usłyszałeś jako małe dziecko z ust weterana Powstania Styczniowego – zobowiązują.

Od młodości stawiałeś opór: przemocy, zniewoleniu i zakłamaniu. Nie dlatego że byłeś naiwny, ale dlatego że sprzeciw wobec sowieckiego zniewolenia był dla Ciebie odruchem bezwarunkowym. Byłeś przekonany, że nie wolno milczeć, że trzeba podnieść krzyk protestu, nie licząc na laury zwycięstwa i na odznaczenia. Lecz tylko dlatego, że sumienie nakazywało ogłaszać sprzeciw, tak jak ten Rejtan, który w wierszu Lechonia wołał: nie pozwalam! I to on miał rację.



Walka, którą podejmowałeś, była trudna i niebezpieczna. Ponośiłeś jej bolesne konsekwencje. Zabierano Cię najbliższym na całe lata lub długie miesiące. W październiku 1952, w maju

1961 roku, w grudniu 1981, w listopadzie 1985 roku. Mimo tortur, szykan, prześladowań – nie załamałeś się. Powtarzałeś za swym ulubionym wieszczem, Juliuszem Słowackim: „niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec. A kiedy trzeba na śmierć idą po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”. Byłeś gotów być takim kamieniem, a Opatrzność, w którą gorąco wierzyłeś, wielokrotnie ratowała Cię przed śmiercią. W stanie wojennym, w marcu 1982 roku, w liście z obozu internowania napisałeś słowa, które podsumowują zmagania Twego życia: „Idziemy od stacji do stacji. Niczego na tej drodze nie da się opuścić, a wszystko już przecież było i tyle razy jeszcze się powtórzy. I dopiero po przeżyciu całej drogi możliwe będzie zmartwychwstanie”.

Tatusiu, ufamy obietnicy Pana Jezusa: „błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie”.

Odpuccywjaj w pokoju!



„Miał charyzmę i był człowiekiem **niezłomnym**”.

ŁUKASZ SOŁTYSIK



Wspomnienie o Antonim Lenkiewiczu (1934-2026)

■ Cytat w tytule jest jakże trafną opinią o Antonim Lenkiewiczu wyrażoną po latach przez Jana Lubkiewicza, gdy usłyszał Go przemawiającego do załogi Fabryki Wagonów „Pafawag” 28 sierpnia podczas strajku latem 1980 roku. Wybrałem ją, ponieważ odniosłem podobne wrażenie, gdy kilka lat temu miałem zaszczyt przeprowadzić z Nim ponad 10-godzinny wywiad. Ujrzałem Polaka-patriotę i świadomego obywatela, który dzięki rodzicom i wpojonym w domu wartościom, w PRL wyrósł na żarliwego spadkobiercę wszystkich najlepszych wartości i idei II Rzeczypospolitej Polskiej.



Pierwszy Krajowy Zjazd Solidarności w Gdańsku 1981. Antoni w pierwszym rzędzie, patrzy na widza. Na prawo od niego Władysław Frasyniuk i Kornel Morawiecki.

Z wykształcenia był doktorem nauk prawnych i historykiem, z zawodu radcą prawnym, w młodości miłośnik harcerstwa i skautingu, pasjonat i nieustrudzony popularyzator historii Polski XX w. W latach 80. ubiegłego wieku nieustrudzenie, wbrew cenzurze i obowiązującej zakłamaną narracją historycznej, opowiadał i pisał o dokonaniach niepodległej Rzeczypospolitej, polskim czynie zbrojnym w czasie II wojny światowej, rządzie RP na Uchodźstwie (podkreślał, że ten jest legalny i prawowity), przemilczanych i zapomnianych represjach i zbrodniach na narodzie polskim dokonanych przez okupanta sowieckiego, niemieckiego i od 1944 roku polskich komunistów.

Młody więzień polityczny

W komunistycznej Polsce nieprzerwanie walczył o niepodległą, demokratyczną i sprawiedliwą Ojczyznę. Zaraz po wojnie wstąpił do harcerstwa, ale w szkole średniej założył konspiracyjny Związek Skautów Polski Walczącej działający w Pasłęku i Morągu. W 1952 został aresztowany i w 1953 roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie skazał Antoniego na 12 lat pozbawienia wolności złagodzonych do lat 6. Karę odbywał w sumie w ośmiu jednostkach penitencjarnych m.in. w Olsztynie, Barczewie, Rawiczu, Jaworznie oraz obozie pracy w Rudzie Śląskiej, gdzie pracował w kopal- ▶



► ni węgla kamiennego. W maju 1956 został zwolniony na mocy amnestii. Rozpoczął studia prawnicze i ponownie zaangażował się w harcerstwo prowadząc drużyny, które realizowały program przedwojennego skautingu. Równolegle rozpoczął działalność spółdzielczą. Służba Bezpieczeństwa nie zapomniała o młodym byłym więźniu politycznym, dostrzeżono niezależną działalność wychowawczą Antoniego z młodzieżą i pod pretekstem księgowych uchybień w 1961 został aresztowany i skazany na 2,5 roku więzienia. Na wolność wyszedł 1963 roku.

Nie poddał się, został prawnikiem, a później ukończył historię i w 1973 obronił doktorat. Do 1979 roku pracował w różnych zakładach pracy we Wrocławiu, a w latach 1979-1980 w Sycowie na stanowiskach kierownika i radcy prawnego. W 1978 otrzymał Srebrną Honorową Odznakę Zasłużony dla m. Wrocławia i Województwa Wrocławskiego. W zasadzie od lat 50. XX w. do 1989 roku niemal bez przerwy był inwigilowany.

Po Czerwcu '76 – gdy począwszy od 1977 roku działał Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” i Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela – zaczął kolportować bibułę. W 1979 roku nawiązał współpracę z Klubem Samoobrony Społecznej we Wrocławiu i Kornelem Morawieckim. Do 1990 roku artykuły Antoniego ukazywały się na łamach „Biuletynu Dolnośląskiego”. We wrześniu 1979 przystąpił do Konfederacji Polski Niepodległej, której członkiem pozostał do 1991 roku.

Solidarność 1980-1981

W sierpniu 1980 roku nie był bierny. Doradzał Międzyzakładowemu Komitetowi Strajkowemu we Wrocławiu. Razem z innymi uczestnikami strajku w MKS w Zajezdni Autobusowej MPK nr VII jeździł do strajkujących zakładów pracy (był w „Pafawagu”). Wstąpił do NSZZ „Solidarność” i od września 1980 kierował zespołem prawników w Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim we Wrocławiu. Wziął udział w dziesiątkach spotkań i wieców w zakładach pracy.

W październiku 1980 roku MKZ oddelegował Antoniego do pomocy kolejarzom, którzy prowadzili protest głodowy w Lokomotywni PKP Wrocław Główny. Został rzecznikiem protestujących oraz uczestniczył w rozmowach z Komisją Rządową. Był twardym negocjatorem. Z uwagi na swoją czarną koszulę, którą często nosił, ministrowie nazwali go Czarną Panterą i Czarnym Gawronem. W rezultacie Międzyokręgowa Komisja Porozumiewawcza Kolejarzy NSZZ „Solidarność” podpisała porozumienie z rządem PRL, a Antoni był jednym z sygnatariuszy.



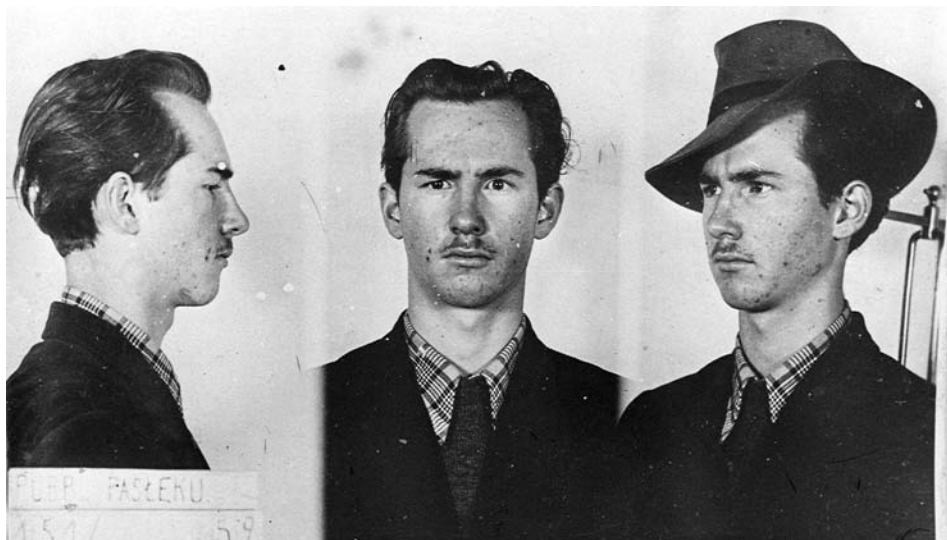
W harcerstwie 1958, archiwum córki Lucyny Musiał.

W czerwcu 1981 odbyły się związkowe wybory wojewódzkie i regionalne. Antoni był delegatem i został wybrany do Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk oraz powierzono Mu mandat delegata na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Podczas obrad w Hali Olivia pracował w zespole tematycznym nr 4 podzielonym na podzespoły: 1. Negocjacje, 2. Propaganda, 3. Akcje protestacyjne, 4. Związek w sytuacji konfliktu. Antoni razem m.in. z Kornelem Morawieckimi i Władysławem Frasińskim pracował w podzespołe 4. Według ustaleń SB Jego kandydatura do Krajowej Komisji została zablokowana przez dolnośląskich delegatów.

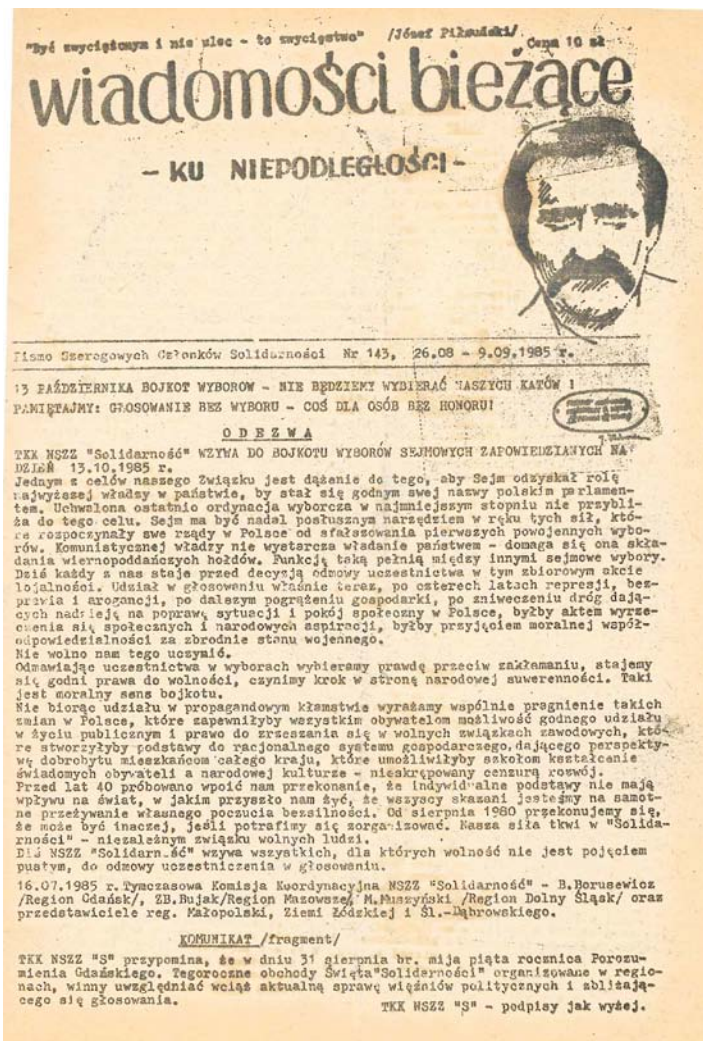
Angażował się również w inne inicjatywy. We Wrocławiu działał w Regionalnym Komitecie Więzionych za Przekonania, popierał rozwój Związku Młodzieży Pracującej „Robotnik”, był sygnatariuszem deklaracji założycielskiej Klubów Służby Niepodległości i od listopada 1981 organizował KSN we Wrocławiu. Wiele publikował w prasie niezależnej: „Solidarności Dolnośląskiej”, „Tygodniku Solidarność”, „Biuletynie Dolnośląskim”, „Z Dnia na Dzień” oraz „Semaforze”.

Internowanie

13 grudnia 1981 w ramach akcji „Jodła” Antoni jako osoba groźna dla komunistycznej władzy został internowany. Był przetrzymywany w Ośrodkach Odosobnienia we Wrocławiu, Grodkowie, Strzelcach Opolskich, Załężu k. Rzeszowa, Kielcach-Piaskach i Nowym Łupkowie. Nie ugiął się. Esbecy tak Go charakteryzowali: „Odmawia wszelkich rozmów z oficerami SB. Cały czas prowadzi agitację w celu wysuwania żądań internowanych do władz administracyjnych. Podburza do zbiorowych manifestacji internowanych jak i wznoszenia okrzyków, zbiorowego śpiewania pieśni. Pro-



Zdjęcie z aresztu UB w Pastęku z X 1952. Archiwum Agaty Kłopotowskiej.



► wadzi wykłady (...) na temat aktualnej sytuacji w Polsce (w odpowiednim świetle)”. Oprócz bolesnej rozłąki z rodziną i zdiagnozowanych już w OO we Wrocławiu przy ul. Kleczkowskiej problemów kardiologicznych, najgorszy był pobyt w Strzelcach Opolskich. Tam Antoniego: „dotkliwie pobito, skopano, wbrew jego woli ostrzyżono i ogolono, a także nakazano noszenie wyłącznie ubrania więziennego. Cele były małe, zagęszczone, na 6 m² mieszkało 4 internowanych. Grasowały szcury. Temperatura w celi często była poniżej 0° C, woda zamarzała. Oświetlenie bardzo słabe. Posiłki były zimne, nieswieże, pozbawione cukru i tłuszczów, niskokaloryczne. Służba więzienna nie

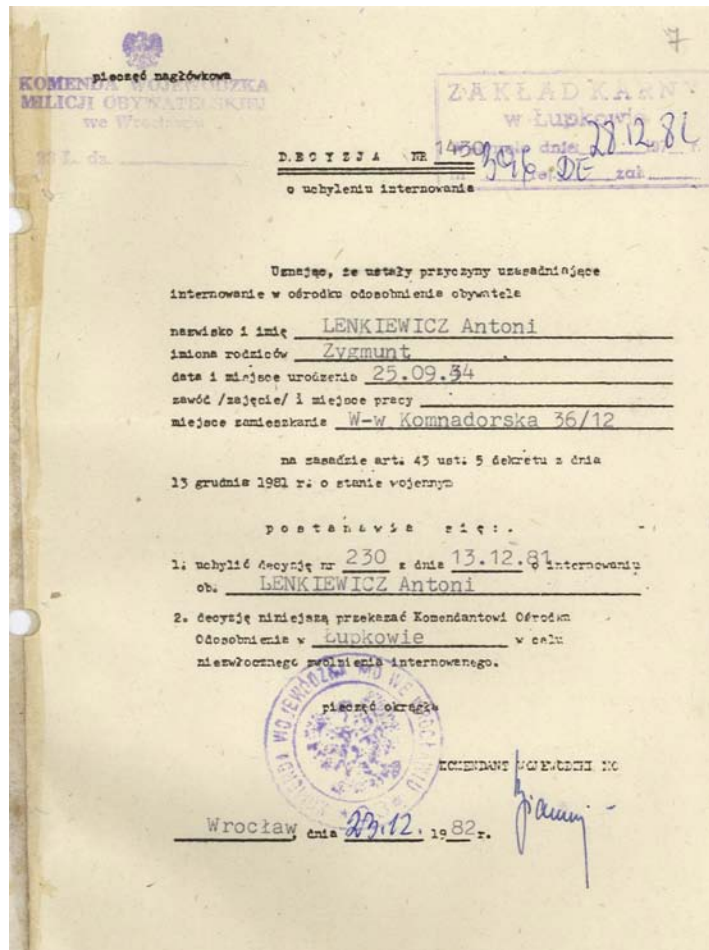


Antoni Lenkiewicz aresztowany 1985.

przyjmowała w paczkach produktów pochodzenia zagranicznego”. Nieprzerwanie był więziony aż do 23 grudnia 1982 r.

W konspirze

Z Nowego Łupkowa wrócił do domu na Wigilię Bożego Narodzenia. Na początku grudnia 1982 po aresztowaniu (Andrzej Oryński, Barbara Sarapuk i Leszek Wierzejski) redaktorów podziemnego pisma „Wiadomości Bieżące” należało utrzymać regularny druk tego pisma. Antoni właściwie niemal od razu po powrocie z obozu internowania został przez brata Tadeusza Lenkiewicza włączony w przygotowanie kolejnego numeru pisma. Wkrótce został publicystą i redaktorem naczelnym tej gazetki, czym zajmował się do swojego kolejnego aresztowania w listopadzie 1985 roku. W tym czasie napisał też broszurę o Józefie Piłsudskim, wydaną w 1985 roku w podziemiu m.in. przez Inicjatywę Wydawniczą Aspekt. Należy dodać, że w latach 1982–1990 Antoni pozostawał bez stałego zatrudnienia. Okres 1983–1990 to aktywność w strukturach KPN oraz Solidarności Walczącej, której również został zaprzysiężonym członkiem. Bliskie Mu były wyraziste idee SW walki z komunizmem oraz sprawa odzyskania przez Polskę pełnej niepodległości.



Decyzja o zwolnieniu z internowania.

U ojców jezuitów, gdzie proboszczem był o. Adam Wiktor SJ, w parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu, w latach 1983–1989 Antoni stał się głównym animatorem Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego. Organizował regularne spotkania, na których sam wygłaszał wykłady, albo zaproszeni przez Niego goście.

Nie bał się podpisywać petycji czy współtworzyć niezależnych struktur. Po uprowadzeniu i zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki dobrym tego przykładem jest ogłoszony ►



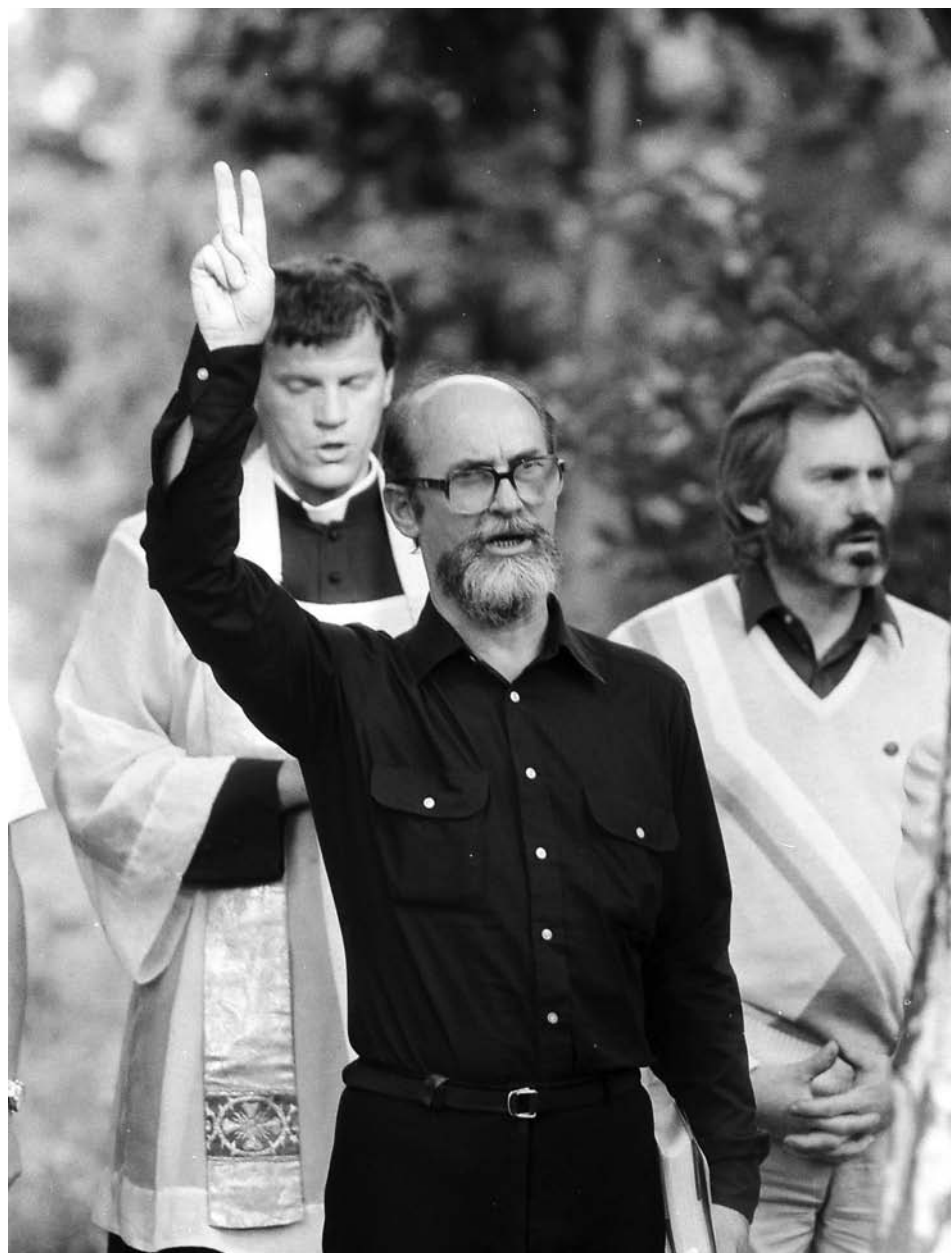
► 30 października 1984 roku we Wrocławiu Komitet Obrony Praw Człowieka, którego został sygnatariuszem. Komitet – jako jedyny w Polsce – działał nieprzerwanie do początku 1987 roku, gdy został zastąpiony przez powołaną przez Romaszewskich o identycznym profilu nową jawną, lecz nielegalną agendę Solidarności.

Wykładowca i animator inicjatyw społecznych

W latach 1983–1989 był zapraszany do wielu miast Polski z wykładami m.in. o Józefie Piłsudskim, Legionach Polskich, odzyskaniu w 1918 niepodległości przez Polskę, Orłętach Lwowskich, II Rzeczypospolitej. Wygłaszał je w kościołach po Mszach za Ojczyznę, na spotkaniach Duszpasterstw Ludzi Pracy, Klubów Inteligencji Katolickiej. Rok 1985 był na tym polu szczególnie, ponieważ wtedy zainicjował obchody 50. rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. W kilkudziesięciu kościołach zawisły tablice memoratywne poświęcone Marszałkowi. Zapraszany, przyjeżdżał wtedy na ich uroczyste odsłonięcie (często z Wierzejskim) i wygłaszał wykłady o niepodległej Polsce okresu międzywojennego. W 1985 roku dwukrotnie przyjechał do uczestników gło-



Widzenie w obozie dla internowanych w Nowym Łupkowie, od lewej Danuta Rojek-Lenkiewicz, Antoni Lenkiewicz, Agata Kłopotowska z d. Lenkiewicz fot. Archiwum Agaty Kłopotowskiej.



Antoni Lenkiewicz, nabożeństwo przy kwaterach żołnierzy niezłomnych na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu, z prawej Wincenty Pycak, VIII 1989 AIPN Wr. fot. Feliks Jakimowicz.

dówki protestacyjnej w kościele Narodzenia NMP w Krakowie-Bieżanowie, gdzie uczestnikom protestu kierowanego przez Annę Walentyńcówną i parafianom opowiedział o konfederacji barskiej (2 marca) i Marszałku Piłsudskim (3 maja). W 1985 za dotychczasową działalność i postawę został laureatem nagrody *Polcul Foundation* przyznawanej przez australijską polonię.

Tę konsekwentną działalność znów przytłoczył więzieniem. 11 listopada 1985 roku po wykładzie w kościele św. Karola Boromeusza we Wrocławiu został zatrzymany i aresztowany z bratem Tadeuszem. Obaj na wolność wyszli 11 sierpnia 1986 roku.

Działalność jawna i podziemna 1987-1989

W sierpniu 1986 wrócił do pracy redaktora naczelnego podziemnych „Wiadomości Biejących”, które do roku 1989 nieprzerwanie przygotowywał do druku z bratem Tadeuszem i Leszkiem Wierzejskim. Na zaproszenie Zbigniewa i Zofii Romaszewskich w grudniu 1986 roku wszedł w skład członków-założycieli Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”. Stał się jedną z twarzy nadal nielegalnej dolnośląskiej Solidarności. Od marca 1987 przez rok pełnił funkcję rzecznika KliP NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk nagłaśniając wszelkie represje władz wobec obywateli.

Dalej animował Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy. W 1987 na jedno ze spotkań przyszedł Irena Kluba i Danuta Skraba, które zainteresowały słuchaczy sprawą ratowania na Cmentarzu Osobowickim zapomnianych kwater zamordowanych bohaterów Armii Krajowej (władze planowały tam nowe pochów-

► ki). Antoni w następnych latach wspierał działania ratowania i upamiętnienia grobów bohaterów.

Kontynuował współpracę z Solidarnością Walczącą *de facto* wydającą do 1989 roku „Wiadomości Bieżące”. Jednocześnie starał się budować we Wrocławiu strukturę KPN. Przejawem działalności w partii Leszka Moczulskiego było wydawanie przez Antoniego w latach 1987–1990 podziemnego pisma „Konfederacja Dolnośląska”, którego był redaktorem naczelnym.

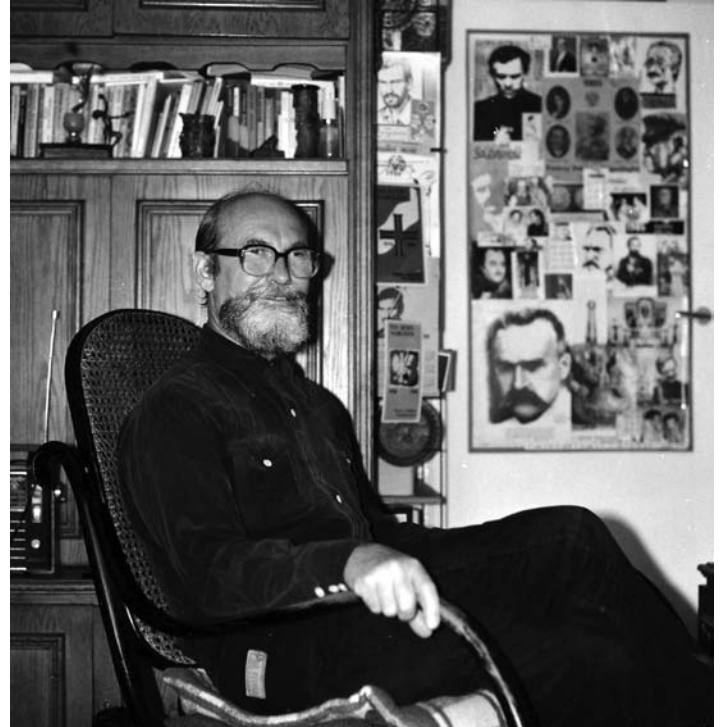
Po obradach okrągłego stołu, wobec ogłoszonych na 4 czerwca 1989 roku częściowo wolnych wyborów do Sejmu i Senatu, bliższe Mu było stanowisko KPN niż SW. We Wrocławiu został kandydatem do Sejmu z listy wyborczej KPN, ale mandatu nie uzyskał.

Po 1990 roku

Aktywność Antoniego od 1990 roku wymaga dokładnego udokumentowania. W 1990 wyjechał na pewien czas do Stanów Zjednoczonych, gdzie był stypendystą Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. W latach 1990-1994 z listy wyborczej KPN został radnym Rady Miejskiej Wrocławia, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Świadectwem tego czasu jest Jego niesłusznie zapomniana

na rzecz niepodległości, sprawiedliwości i praworządności. W 2006 roku Antoni Lenkiewicz został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, w 2022 roku Orderem Orła Białego, a w 2010 r. Koleżanki i Koledzy ze Stowarzyszenia Solidarności Walczącej uhonorowali Go Krzyżem Solidarności Walczącej.

Cześć Jego pamięci!



Antoni Lenkiewicz w mieszkaniu. AIPN Wr fot. Feliks Jakimowicz.



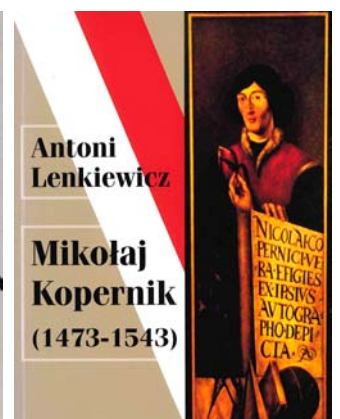
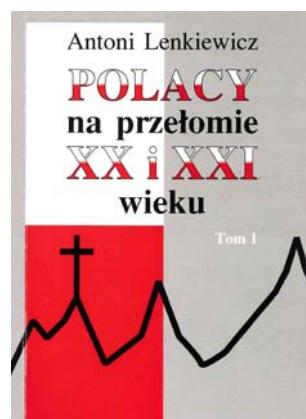
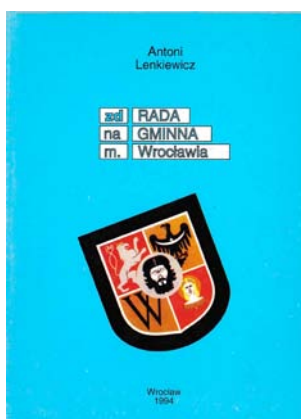
Kawaler Orderu Orła Białego z córką Agatą i wnuczką Martą. Archiwum Agaty Kłopotowskiej.



Kawaler Orderu Orła Białego 2022

na książka pt. *Zdrada nagminna m. Wrocławia*. W kolejnych wyborach samorządowych nie uzyskał mandatu i w 1994 przeszedł na emeryturę. W tym samym roku rozpoczął wydawanie „Wrocławskiej Gazety Polskiej”, pisał artykuły, książki (m.in. o Mikołaju Koperniku i Kazimierzu Pułaskim) oraz serie słowników pt. *Polacy na przełomie XX i XXI wieku* (t. 1-8, 1998-2009), *Typy i typki postkomunizmu* (t. 1-6, 1997-2007).

Rzeczypospolita Polska, której poświęcił życie, pamiętała o Jego zasługach.



Ten krzyż

■ Gdy 16 października 1978 roku po raz pierwszy w dziejach Kościoła nasz rodak, Karol Wojtyła, został papieżem, rozpoczęły się starania o zgodę komunistycznych władz PRL na przyjazd Ojca Świętego z pielgrzymką do Polski. Trudne negocjacje dotyczyły przebiegu oraz terminu pielgrzymki, który ostatecznie ustalono na 2-10 czerwca 1979 roku. Planowaną wizytę Jana Pawła II do Ojczyzny tak po latach wspominał Kornel Morawiecki:



Kościół św. Maksymiliana Kolbego w Warszawie na Mokotowie 2019.

Było dla mnie oczywiste, że przybycie papieża do Polski będzie niezwykłym wydarzeniem o wręcz nieobliczalnych skutkach. Wiosną 1979 roku byłem w Warszawie, skontaktowałem się ze środowiskiem KOR. Pytałem, czy przygotowują na okazję jakieś transparenty, ulotki. Bardzo chciałem wziąć udział w tych działaniach.

Zaskoczyło mnie, że pielgrzymka papieża nie wzbudzała w nich większego zainteresowania. W ogóle nie doceniali faktu, który ja uważałem za wyjątkowy, bardzo doniosły! Zdumiewały mnie opinie w rodzaju: „przyjedzie, pojedzie i cóż z tego”. Wracałem do Wrocławia bardzo rozczarowany.

Podzieliłem się swoimi odczuciami z Jurkiem Petryniakiem, moim starym przyjacielem, którym pozostawałem w stałym kontakcie od lat sześćdziesiątych. Od razu zaproponował wykonanie transparentu. O ile dobrze pamiętam, pomysł na jego treść pochodził ode mnie. Postanowiliśmy, że będzie to duże białe-czerwone płótno z napisem WIARA i NIEPODLEGŁOŚĆ.

Transparent uszyła żona Kornela, Jadwiga Morawiecka wraz z małżonką Jerzego, Bronią Petryniak. W przeddzień przybycia papieża do stolicy z Kornelem pojechała męska ekipa kilku przyjaciół i znajomych. Oprócz Petryniaka był jego kilkunastoletni kuzyn, Zbyszek Duszak, Wojciech Winciorek, Zbigniew Oziewicz, Janusz Goryl, Garret Sobczyk.

Kornel Morawiecki znów wspomina:

Szczerze powiedziawszy, pierwszego dnia Warszawa nieco mnie rozczarowała. Wszędzie krążyły plotki o zagrożeniach, jakie wiążą się z uczestnictwem w mszy papieskiej. (...) Zabiegi te przyniosły przynajmniej częściowy skutek. Zwycięstwem SB było to, że na mszy św. na placu Zwycięstwa nie było więcej niż 200 tys. ludzi. W czasie mszy nie widziałem innych transparentów, nasz też nie był rozwinięty przez cały czas. Bardzo szybko pojawili się faceci żądający schowania transparentu, który rzekomo zasłaniał widok. Nie było wątpliwości, że to esbecy. Spokojnie więc tłumaczyłem, że transparent nikomu

► nie przeszkadza, podchodziłem do stojących na nami i oni to potwierdzali. W efekcie, mimo natarczywości esbeków, napis **WIARA NIEPODLEGŁOŚĆ** widniał nad tłumem do końca spotkania z papieżem.

A co wówczas powiedział do swoich rodaków Namieśnik Chrystusa na Ziemi?

(...) Dane mi jest dzisiaj, na pierwszym etapie mojej papieskiej pielgrzymki do Polski, sprawować Najświętszą Ofiarę w Warszawie, na placu Zwycięstwa. Liturgia sobotniego wieczoru, w przeddzień Zesłania Ducha Świętego przenosi nas do wieczernika w Jerozolimie, w którym nazajutrz apostołowie – zgromadzeni wokół Maryi, Matki Chrystusa – mają otrzymać Ducha Świętego. Otrzymają Ducha, którego Chrystus im wyjednał przez krzyż, aby w mocy tego Ducha mogli wypełnić Jego polecenie. „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,19-20). W takich słowach Chrystus Pan przed swym odejściem ze świata przekazał apostołom swe ostatnie polecenie, swój „mandat misyjny”. I dodał: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

(...) Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Pol-

ski – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię.

(...) Otóż tego, co naród polski wniósł w rozwój człowieka i człowieczeństwa, co w ten rozwój również dzisiaj wnosi, nie sposób zrozumieć i ocenić bez Chrystusa. „Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus” (Piotr Skarga, Kazania sejmowe). Trzeba iść po śladach tego, czym – a raczej kim – na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi.

(...) Otóż nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa. Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami legł również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu.

(...) W dniu dzisiejszym na tym placu Zwycięstwa w stolicy Polski proszę wielką modlitwą Eucharystii wspólnie z wami, aby Chrystus nie przestał być dla nas otwartą księgą życia na przyszłość. Na nasze polskie jutro.

(...) To wszystko: dzieje Ojczyzny, tworzone przez każdego jej syna i każdą córkę od tysiąca lat – i w tym pokoleniu, i w przyszłych – choćby to był człowiek bezimienny i nieznan, tak jak ten żołnierz, przy którego grobie stoimy... To wszystko: i dzieje ludów, które żyły wraz ►





► z nami i wśród nas, jak choćby ci, których setki tysięcy zginęły w murach warszawskiego getta. To wszystko w tej Eucharystii ogarniam myślą i sercem i włączam w tę jedną jedyną Najświętszą Ofiarę Chrystusa na placu Zwycięstwa.

I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi:

Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi! Amen.

Bezpośrednio po uroczystościach w 1979 roku na pl. Zwycięstwa komuniści rozebrali krzyż. Dwadzieścia lat później, 13 czerwca 1999 roku, w czasie szóstej z kolei pielgrzymki Ojca Świętego do Polski na placu Józefa Piłsudskiego (dawnym pl. Zwycięstwa) znów stanął ten sam krzyż. A nasz Jan Paweł Wielki mówił:

Czyż nie jest odpowiedzią Boga na nasze wołanie to, co się w tym czasie dokonało w Europie i w świecie, poczynając od naszej Ojczyzny? Jeżeli przed 20 laty mówiłem, że Polska naszych czasów stała się ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa, to dziś trzeba dodać, że musi to być świadectwo czynnego miłosierdzia, zbudowane na wierze w Zmartwychwstanie.

W czasie tej Mszy św. miała miejsce najliczniejsza w historii papieskiego pontyfikatu beatyfikacja. Jan Paweł II ogłosił błogosławionymi 108 męczenników z czasów II wojny światowej. Na koniec nawiązał do swoich słów sprzed dwóch dekad:

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi. Po 20 latach, dzisiaj na progu trzeciego milenium i w przyszłości. Niech zstąpi, niech zstępuje i stale odnawia oblicze ziemi, tej polskiej ziemi.

Ostatecznie krzyż papieski stanął przed kościołem św. Maksymiliana Kolbe na warszawskim Mokotowie. Identycznie jak w czasie Mszy świętej 2 czerwca 1979 roku wisiła na nim symboliczna czerwona stuła.



Papież Jan Paweł II 1979. Fot. BOCCON-GIBOD.



W Wielki Piątek, 3 kwietnia 2026 roku o godz. 15, czyli w godzinę śmierci Pana Jezusa, krzyż papieski zapłonął. Mówią, że od zniczy zapalonych tam dzień wcześniej z okazji rocznicy śmierci św. Jana Pawła II. Czy to możliwe? Czy nikt nie chlusnął u stóp krzyża benzyną? Przed setkami krzyży pałą się znicze i nie płoną.

Dla ludzi myślących, dla ludzi sumienia nie ma przypadków. Są znaki czasu. Nie bądźmy ślepi, nie bądźmy obojętni. Nie pozwólmy, aby pozbawiano nas nadziei. Nie dajmy odebrać sobie wspólnoty narodowej. Walczmy o każdego naszego rodaka, o każdą polską rodzinę, o wychowanie naszych dzieci.

Każdy z nas najlepiej wie, jak mękę i smutek Wielkiego Piątku przemieniać mozołnie w Niedzielę Zmartwychwstania.

**Brońmy krzyża! Brońmy WIARY!
Brońmy NIEPODLEGŁOŚCI!**

Prezydent Donald Trump w rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II

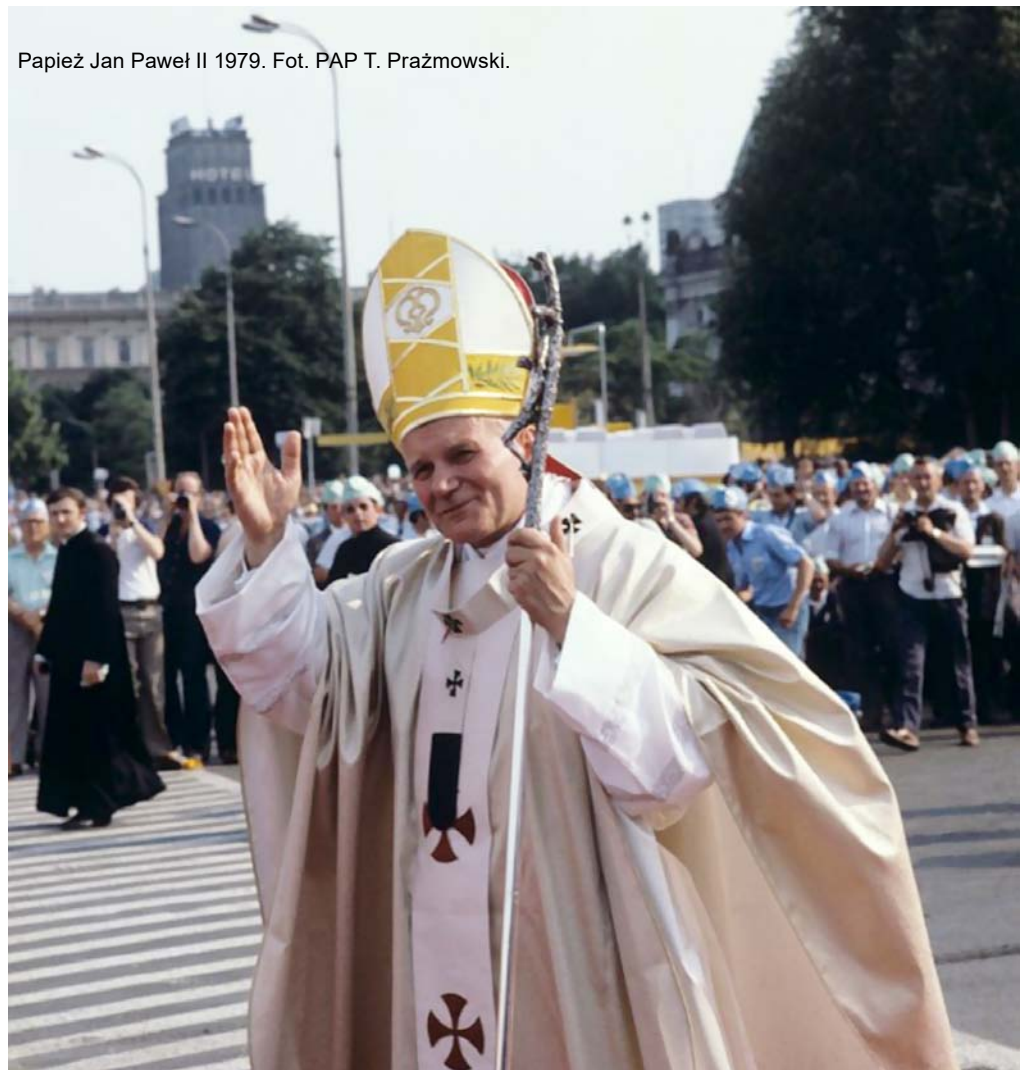
■ Dziś Melania i ja łączymy się z katolikami oraz wszystkimi ludźmi miłującymi wolność na całym świecie, aby oddać hołd Jego Świątobliwości papieżowi Janowi Pawłowi II – człowiekowi głębokiej wiary, człowiekowi wolności i jednemu z najgorliwszych obrońców ludzkiej godności – oraz uczcić jego nieprzemijające dziedzictwo.

Jako młody człowiek, w czasie barbarzyńskiej nazistowskiej okupacji Polski, przyszły święty nieustannie kształtował swoje sumienie, oparte na świętości, cnocie i odwadze moralnej. Później jako kapłan, biskup i przywódca Kościoła rzymskokatolickiego, niestrudzenie dawał świadectwo nadziei, głosząc ponadczasowe prawdy wiary chrześcijańskiej wszystkim narodom.

W obliczu ateistycznego socjalizmu, prześladowań religijnych, antysemityzmu oraz innych zagrożeń dla ludzkiej godności i wolności papież Jan Paweł II zapoczątkował moralną i duchową rewolucję, która przyczyniła się do upadku sowieckiego komunizmu i wyzwolenia zniewolonych narodów Europy. Przekształcił relacje między wspólnotami chrześcijańską i żydowską, wyrażając głęboką i trwałą solidarność Kościoła katolickiego z narodem żydowskim. Z całą stanowczością potwierdzał chrześcijańską tożsamość oraz religijne fundamenty cywilizacji zachodniej, pociągając niezliczone serca ku dobru, prawdzie i pięknu.

W 1979 roku – zaledwie osiem miesięcy po wyborze na Stolicę Piotrową – Jan Paweł II powrócił do ojczyzny, Polski znajdującej się wówczas pod rządami komunistycznymi, witany entuzjastycznie przez rodaków, i ogłosił w swoim pierwszym kazaniu, że żaden rząd nie ma prawa oddzielać człowieka od Boga. Jak powiedział w tym znamienym kazaniu: „Człowiek nie jest w stanie w pełni zrozumieć siebie bez Chrystusa. Nie może pojąć, kim jest, ani jaka jest jego prawdziwa godność, ani jakie jest jego powołanie, ani jaki jest jego ostateczny cel. Nie może tego zrozumieć bez Chrystusa”. W odpowiedzi ludzie zaśpiewali: „My chcemy Boga”.

Dziś nasz naród również tęskni za Bogiem, nie w odpowiedzi na tyrański rząd, lecz na kulturę, która przez zbyt



Papież Jan Paweł II 1979. Fot. PAP T. Prazmowski.

długi czas była wypaczana i pozbawiana treści. Pochwalam miliony młodych Amerykanów biorących udział w tym wielkim przebudzeniu wiary i wiem, że świadectwo św. Jana Pawła II będzie nadal inspirować miliony ludzi do ponownego odnalezienia Boga.

Kiedy wspominamy wielkie życie i dziedzictwo papieża Jana Pawła II – zwłaszcza w 250. roku amerykańskiej niepodległości – przypominamy sobie, że aby być wielkim narodem, nigdy nie wolno nam porzucać wiary w Boga, mi-

łości do kraju i oddania sprawie wolności. Podczas tego Wielkiego Tygodnia i przez cały okres Wielkanocy zachęcam każdego Amerykanina, aby pielęgnował pamięć o św. Janie Pawle II dla dobra przyszłych pokoleń.

<https://www.whitehouse.gov/briefings-statements/2026/04/presidential-message-on-the-anniversary-of-the-death-of-pope-saint-john-paul-ii/>

Tłumaczenie: Maria Morawiecka

Bezpieczna Polska

■ W podrzeszowskiej Jasionce podczas Europejskiego Forum Rolniczego 1 kwietnia 2026 odbyła się debata „Bezpieczna Polska” z udziałem byłego premiera Mateusza Morawieckiego oraz wicepremiera i ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza. Dyskusję poprowadził redaktor naczelny Interii Piotr Witwicki. Sala pękała w szwach.



Piotr Witwicki: Dziękuję bardzo za obecność. Panowie, przyzwyczailiśmy się do tego, co jest okrutnym i strasznym przyzwyczajeniem, że często debatują dzisiaj w studiach telewizyjnych ludzie, którzy po prostu się ze sobą zgadzają i nakręcają nawzajem. Według mnie to jest zaprzeczenie debaty.

Staramy się, mogą mówić tutaj o mediach, które reprezentują, czyli Polsat i Interia, żeby ta dyskusja była prawdziwą debatą, dlatego, że uważam, że ona jest potrzebna. Nie tylko dlatego – o czym świadczy nieprawdopodobna wręcz tutaj frekwencja – że ludzie na nią czekają. Wydaje mi się, że gdzieś jako społeczeństwo, gdy ścieramy się naprawdę w merytorycznej dyskusji, jesteśmy lepsi, a nie tylko, gdy siedzimy i nakręcamy się nawzajem.

Myślę, że takie jest też zadanie tego dzisiejszego spotkania. Ale przejdę do rzeczy. Zapowiedziano, że dużo będzie o bezpieczeństwie i muszę przyznać, że trudno od niego uciec. Jesteśmy w punkcie zwrotnym. To po pierwsze. I chyba rzeczywiście jesteśmy. Dwa. Od sojuszu, od NATO zależy nasze bezpieczeństwo.

I dokładnie w tym momencie pojawiła się informacja, że Donald Trump udzielił wywiadu telegraf, w którym powiedział, że USA rozważa wyjście w NATO. My wiemy, że prezydent Trump mówił tego typu rzeczy wcześniej, ale nigdy tak dobitnie. Cały wywiad jest właściwie taką litanią pretensji do NATO, do Europy, o której też na pewno będziemy rozmawiać odnośnie tego, że nie ma z jej strony wsparcia i właściwie, że logicznym wyjściem byłoby wyjście niestety z NATO, a właściwie jako synonim NATO prezydent Trump używa sformułowania papierowy tygrys. To od tego zaczniemy.

Władysław Kosiniak-Kamysz: Dziękuję po raz kolejny za zaproszenie. Ta debata z panem premierem Morawieckim już wywołała wielkie poruszenie i w mediach społecznościowych i w opinii publicznej. Debatowanie i spieranie się, bycie w różnych obozach nie ogranicza prawa do dialogu. My się gdzieś pogubiliśmy i mam nadzieję, że trochę normalności po raz kolejny w tym samym miejscu, bo my się już tutaj kiedyś z panem premierem Morawieckim spotkaliśmy na naszej wspólnej debacie.

On wtedy rządził, ja byłem w opozycji, dzisiejsze role odwróciły się, więc po raz kolejny forum ekonomiczne, forum rolnicze jest przestrzenią, gdzie można spokojnie, normalnie dyskutować, wchodząc w polemikę, czasem ostrą, ale budując jednak coś, co jest wartością, czyli wspólny mianownik w sprawie racji stanu, bo ja tak postrzegam politykę – roztropne dbanie jednak o dobro wspólne, a nie nawalankę ze wszystkich sił. Te słowa Donalda Trumpa dokładnie opublikowane w momencie rozpoczęcia naszej debaty najlepiej pokazują, w jak trudnym momencie jesteśmy dzisiaj na świecie. Jak bardzo musimy widzieć wektory ponadczasowe, a wektorem ponadczasowym jest budowa silnej, bezpiecznej Polski. Niepodległego, suwerennego państwa, silnego na tyle, żeby budować sojusze i mieć siłę, żeby chciano z nami te sojusze budować. Nikt nas nie obroni, jak sami nie będziemy w stanie się obronić. To jest pierwsze założenie przystępowania do jakiegokolwiek sojuszu.

▶ Jeśli chodzi o te słowa, było bardzo dużo zamieszania o Grenlandii na początku tego roku, później się sytuacja uspokoiła. Więc mam nadzieję, że w emocjach, które dzisiaj towarzyszą prezydentowi USA przyjdzie ten moment uspokojenia. A dlaczego? Bo nie ma NATO bez Stanów Zjednoczonych. I to jest w naszym interesie, żeby to uspokojenie przyszło. Ale nie ma też potęgi Stanów Zjednoczonych bez NATO. Europa musi robić więcej, szczególnie podczas naszej prezydentury, szczególnie przez przyjęcie programu SAFE.

Zacząła robić dużo więcej niż kiedykolwiek dla obronności. Musimy to wykorzystywać, ja tego nie odpuszczę. I musi robić dużo więcej, żeby stać się też prawdziwym partnerem w dziedzinie bezpieczeństwa militarnego dla Stanów Zjednoczonych. Musimy zabiegać o ten sojusz, bo on jest gwarancją naszego bezpieczeństwa. Nie jest dzisiaj o to łatwo, bo to co się dzieje na Bliskim Wschodzie, pokazuje jak bardzo ogniskuje dzisiaj tamta część świata, a gdzieś zapomniana zostaje przynajmniej w tych nie tylko przekazach, ale w niektórych działaniach Ukraina i bezpieczeństwo tutaj na wschodniej flance NATO, za które my jesteśmy odpowiedzialni. Dlatego nie ma mowy o przemieszczaniu naszych baterii Patriot, bo one są dzisiaj odpowiedzialne za polskie bezpieczeństwo i wschodniej flanki NATO.

I jest w rozumieniu u naszych partnerów. To nie wywoływało do tej pory negatywnych emocji z drugiej strony. Polska powinna budować dalej relacje transatlantyckie i wzmacniać Unię Europejską i Europę w działaniach na rzecz bezpieczeństwa. I też wytrzymać te napięcia emocjonalne związane ze słowami, które w jeden dzień są takie, w drugi dzień mogą być inne. Polityka stała się jednodniowa. Oświadczenia trwają 12-24 godziny, później się zmieniają. My

musimy mieć stały wektor budowy silnego i bezpieczeństwa państwa polskiego.

Mateusz Morawiecki: Żeby rzeczywiście zapewnić bezpieczną Polskę – tytuł naszej debaty, z której również się cieszę, że można debatować siedząc po dwóch różnych stronach politycznej barykady i rozmawiać ze sobą – to przede wszystkim trzeba położyć nacisk na siłę polskiej armii i polskiego przemysłu zbrojeniowego. Taka jest moja triada bezpieczeństwa Polski i bezpiecznej Polski.

Sojusze są bardzo ważne, ale w pierwszej kolejności musimy liczyć na siebie, bo za dużo mieliśmy przypadków historycznych, które powodowały, że straciliśmy naszą suwerenność, straciliśmy naszą wolność, bo liczyliśmy na kogoś innego i nie mieliśmy siły polskiej armii. W tym celu dostrzegam tutaj wiele problemów.

Też nie wiem, czy będzie potem na to czas, ale nie powinniśmy tyle uzbrojenia kupować już teraz na tym etapie z zagranicy. Powinniśmy jak najwięcej kupować tego uzbrojenia od polskich, prywatnych producentów po to, żeby następowała polonizacja tych produktów. To jest moim zdaniem warunek *sine qua non* tego bezpieczeństwa Polski.

Podam takie dwa przykłady. Mamy do czynienia z polską firmą Radmor, która może radary zapewnić dla polskiego sprzętu. Tymczasem kupujemy amerykańskie odpowiedniki. Ja szanuję amerykańskich sojuszników, ale powinniśmy maksymalnie polonizować, maksymalnie kupować od polskich producentów. I drugi przykład. Kupujemy, zdaje się granatniki Karol Gustaw od Szwedów. Po pierwsze, po wczorajszym meczu to nie powinniśmy tego czynić. Po drugie – Karol Gustaw. A po trzecie, nasze RPG-7 do polonizacji czy repolonizacji powinny być tutaj użyte. I to tylko są przykłady. Są jeszcze izraelskie dro-

ny, jest system Sun. Mogę tutaj się rozgadać i wiele przykładów podać, jeżeli pan premier będzie sobie tego życzył. I celowo koncentruję się na tym, bo nie będzie bezpieczeństwem, jeżeli będziemy polegać tylko na sojuszach.

Punkt numer dwa tej triady to państwa, które podobnie rozumieją ryzyko rosyjskie: Finlandia, Szwecja, Czechy, państwa bałtyckie, Rumunia, Ukraina w przyszłości, być może Turcja, która wcale też sobie by nie życzyła zwycięstwa Rosji.

A punkt numer trzy. I w tym sensie trochę nie zgadzam się ze słowami pana premiera Buska, który tak mocny nacisk położył na Stany Zjednoczone. Dopiero w trzeciej kolejności wymieniam Stany Zjednoczone, NATO. Tak, to jest ważny sojusz.

Ale jeżeli ktoś z państwa jeszcze wierzy w to, że artykuł piąty traktatu waszyngtońskiego działa naprawdę i będzie działał jak zasada muszkieterów, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego – to wolałbym wyprowadzić państwa z tej strefy komfortu. Nie ma takiego automatyzmu w artykule piątym. Musimy liczyć przede wszystkim na siebie, jeśli chcemy być bezpieczni, a liczyć na siebie to znaczy właśnie liczyć na swój przemysł zbrojeniowy na polską armię.

NATO zostało utworzone po to, jak to powiedział pierwszy sekretarz generalny Hastings Ismay, żeby trzymać wtedy Związek Radziecki – dzisiaj byśmy powiedzieli Rosję – „out”, Rosję poza Europą, poza naszym systemem bezpieczeństwa, Niemców „down”, czyli żeby nie podnosili za wysoko głowy, a Stany Zjednoczone „in”, czyli żeby były w środku tego systemu.

I mam wrażenie niestety, że część sojuszników obecnej koalicji rządzącej z Europy Zachodniej próbuje wypchnąć Stany Zjednoczone, czyli żeby USA były „out”, a nie „in”, żeby z kolei z Rosją wrócić do *business as usual* – pamiętam dyskusję na Radzie Europejskiej z przywódcami Zachodniej Europy – a z kolei Niemcy, żeby urosły w siłę, co – tak długo jak rosną w siłę gospodarczo i my na tym również korzystamy, to niech tak będzie – ale generalnie my musimy dostrzegać – i tutaj pan premier ma rację, że codziennie się ta sytuacja zmienia.

To pewnego rodzaju metafora, która pokazuje, że naprawdę żyjemy w niezwykle dynamicznym otoczeniu geopolitycznym i musimy patrzeć przez pryzmat bezpieczeństwa właśnie na kolejny rok, kolejne dwa lata w zupełnie nowych okolicznościach, w których się znaleźliśmy.

Władysław Kosiniak Kamysz: Nie spodziewałem się, że ta debata w wykonaniu pana premiera Morawiec- ▶





► kiego zacznie się od tak radykalnej krytyki mojego poprzednika na stanowisku ministra obrony, czyli Mariusza Błaszczaka, ale przyjmuję to jako zapowiedź dobrej refleksji, która nastąpiła, bo jeszcze niedawno głosowaliście przeciwko 89% pieniędzy, które mają trafić z programu SAFE do Polskiego Przemysłu Zbrojeniowego.

Nie zagłosowaliście za ustawą, która by ułatwiła zagospodarowanie pieniędzy europejskich, żeby 89% sprzętu z tych pieniędzy kupić w Polskim Przemysle Zbrojeniowym, tutaj na Podkarpaciu. Największym beneficjentem oczywiście tego programu byłaby Polska Grupa Zbrojeniowa z Hutą Stalową Wolą, ale też Dezamet czy gazogeneratory z Jasła. Mówię o samym województwie podkarpackim, nie będę wspominał Skarżyska Kamiennej i z naszym programem amunicyjnym oraz Kraśnika, też nieodległego w województwie lubelskim, gdzie powstaje pierwsza w pełni autonomiczna w Polsce fabryka 155 milimetrów, która jest kluczową zdolnością.

Nie zagłosowaliście za tym, ale my tego i tak nie odpuścimy. Zrealizujemy ten projekt i zainwestujemy w polski przemysł zbrojeniowy. Konkrety, gdy przychodzę do Ministerstwa Obrony 20% pieniędzy jest wydawanych w polskim przemyśle zbrojeniowym, 80% jest kontraktowanych u naszych sojuszników. Teraz już jest to około 40%, dążymy do 50% w Polsce, 50% u naszych sojuszników.

Mój poprzednik kupując czasem na oślep, bo bez większego zastanowienia nie był w stanie nawet do samolotów F-50 kupić uzbrojenia. Jak przyszedłem do Ministerstwa nie mogły latać, a jak zaczęły latać to nie miały uzbrojenia, dopiero my to nadrabialiśmy. A co dopiero o polonizacji? Bo za polonizację K2 wzięliśmy się 1 sierpnia ubiegłego roku. Podpisany kolejny kontrakt na 180 czołgów, ale już część z nich będzie produkowana w Polsce. Więc bardzo mocno zainwestowaliśmy w polski przemysł zbrojeniowy. Z funduszu inwestycji kapitałowej około 5 miliardów. Z tego duża część na produkcję amunicji, ale też dofinansowanie Nitrochemu, Belmy, produkcja min, wyjście z konwencji ottawskiej, uwolnienie się z gorsetów.

Więc panie premierze, my tą lekcję, którą wy niestety zaniedbaliście, odrobiliśmy dobrze, zmieniliśmy strategię, utrzymując nasze sojusze i nie zrywając kontraktów. Bo myślę, że to jest wartość i tutaj ja chciałbym docenić akurat rolę pana premiera Morawieckiego, w przeciwieństwie, bo nie doceniam roli ministra Macierewicza. Pan premier wtedy – nie wiem, czy wszyscy wiecie – był wicepremierem, ministrem rozwoju finansów i negocjował offset do umowy na

Caracale. Ten offset był dobry. Ale minister Macierewicz zerwał ten kontrakt i nie ma ani Caracali, ani offsetu. Dopiero offset przy zakupie Apache spowodował, że w Łodzi inwestycja i hale w WZL-ach, wojskowych zakładach lotniczych, numer jeden w Łodzi, zaczynają funkcjonować. Więc pana dobry pomysł dopiero my zrealizowaliśmy. Wtedy Macierewicz przeszkodził, dziś go już na szczęście nie ma.

Mateusz Morawiecki: Sprowokował mnie pan premier do bardzo konkretnej riposty i już służę faktami. Więc po pierwsze ta dość droga pożyczka, którą chcecie wziąć z zagranicy w miejsce tego, co mogłoby być sfinansowane z szeroko rozumianych rezerw banku centralnego, które powiem tylko, są na poziomie 163% benchmarku pokazanego przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Czyli jest tam spora poduszka dla wieloletniego strumienia finansowego polskiej armii bez podnoszenia zadłużenia państwa.

Otóż panie premierze, dobrze się z panem rozmawia, czasem współpracuje, ale zamiast lać beton, żeby Polska ruszyła z kopyta i żeby rozwój Polski ruszył z kopyta, to niestety leje pan częstą wodę na młyn obecnego premiera, który zahamował największe projekty infrastrukturalne, projekty inwestycyjne w Polsce. Taka jest niestety rzeczywistość.

W SAFE, tak gwoli ścisłości, mamy trzy okoliczności, które zdecydowanie mnie przeciwko temu nastawiły. Pierwsza to jest wysoki koszt w porównaniu do tego, co moglibyśmy uzyskać w wyniku pozyskania środków z rezerw walutowych albo z przeszacowania złota. Druga to warunkowość, ale trzecia, o której prawie wcale się nie mówi w domenie publicznej i warto, żeby to tutaj w Jasionce pod Rzeszowem wybrzmiało, to konieczność konsultacji z Komisją Europejską i możliwość zabrania tych pieniędzy przez Komisję Europejską za 2, za 4, 6, 8 albo za 28 lat.

No przepraszam bardzo, suwerenność nie jest po to, żeby nią handlować z Unią Europejską. Suwerenność nie może być elementem przetargu z Komisją Europejską. Ja chcę, żeby polski minister obrony narodowej bez warunków ze strony Komisji Europejskiej z polskim premierem i polskim parlamentem i polskim prezydentem decydował o tym, gdzie, co jest zaaranżowane.

Tyle na temat SAFE. Jest bardzo dobra alternatywa. Warto wykorzystać ten bufor, który został zakumulowany w rezerwach walutowych, w rezerwach NBP.

Punkt numer dwa to zakupy. Otóż, na czym polegała pierwsza faza wojny na Ukrainie? Może trzeba przypomnieć panu premierowi, jak wtedy zachowywa-

li się główni sojusznicy obecnego premiera. Kanclerz Scholz, prezydent Macron, który dzwonił co tydzień do Putina, a Scholz mówił: „Wróćmy do *business as usual* z Rosją. Ukrainy już nie ma. Nie macie co tam wysłać tych waszych czołgów”.

Wystaliśmy, przyczyniliśmy się do tego, że Ukraina walczy, ale w to miejsce, w pierwszej fazie wojny, która była wojną pancerną, każdy wam to powie, kto się zajmuje wojną na Ukrainie, to nie była jeszcze faza wojny dronowej, trzeba było wprowadzić na stan polskiej armii ciężki sprzęt szybko uzupełniony ze Stanów Zjednoczonych, z Korei. Więc ja się w ogóle nie zamierzam tłumaczyć, wręcz przeciwnie, razem z premierem Błaszczakiem wówczas podejmowaliśmy tę decyzję, żeby brakujący stan czołgów, armato-haubic został jak najszybciej zastąpiony.

A dzisiaj należy uwzględnić – i tu przechodzę do trzeciej części odpowiedzi na to, co pan premier zaznaczył, że trzeba wyciągać wnioski z aktualnego pola walki z wojny w Iranie, z wojny na Ukrainie. A ta wojna jest wojną dronową, raket balistycznych, raket manewrujących i systemów antydronowych, przeciwlotniczych, antyrakietowych. I w takie systemy powinniśmy, tam gdzie jest polski Pit Radwar, to nie powinien wchodzić system izraelski, a wchodzi system izraelski. Tam, gdzie jest polski Radmor, nie powinien wchodzić system amerykański. A jest system amerykański, teraz za obecnej władzy. Decyzja obecnej władzy.

Dlatego ja z ogromną mocą chciałbym podkreślić, że wówczas trzeba było robić to, co robiliśmy. To dzięki naprawie finansów publicznych przeznaczyliśmy ponad 4% PKB na uzbrojenie i ten skarb przekazaliśmy panu premierowi Kosiniakowi Kamyszowi w darze. Cieszymy się, że ten skarb jest w zasobie państwa polskiego, ale na Boga miłego: polonizujemy, repolonizujemy, pakujemy nie 40%, nie 30 czy 50 a 95%, 85% w polskie firmy.

I jeszcze jedna uwaga. Niestety ja widziałem te tak zwane polskie firmy Rheinmetall, spółka z o.o., Safran, spółka z o.o., Thales francuski, spółka z o.o., które będą w dużym stopniu udawały polskie firmy. Nie o to mi chodzi.

Żebyśmy zapewnili trwale bezpieczeństwo polskie pierwszy raz od 370 lat – musimy mieć silną polską armię, polski przemysł zbrojeniowy, a cała reszta jest drugorzędna.

Zachęcamy do wysłuchania całości debaty.

<https://www.youtube.com/watch?v=UCB-mAXTk3f8>

Rudy Premier, który dobro Polski zawsze nosił w sercu



PRZEMYSŁAW ŻARSKI

■ Ach, ci rudzi premierzy... Jeden z nich, ten nasz obecny, kiedy siada do fortepianu, to najwyżej „Stille Nacht” potrafi zmaltretować tak, że nawet aniołki w niebie zatykają uszy i wołają o azyl polityczny w Brukseli. A drugi? Ignacy Jan Paderewski – prawdziwy patriota, czarodziej klawiatury, król pianistów. Ten nie tylko grał, on dyrygował całą orkiestrą wielkiej polityki, i to tak, że światowi liderzy klaskali na stojąco. I wiecie co? Wszystko zaczęło się od rudego chłopaka z Podola, którego siostra, Antonina, w książce „Siostra wirtuoza” Agnieszki Lis wspomina z mieszaniną dumy i lekkiej zazdrości: „od paru lat zazdrościłam Ignacemu. I to nawet nie tego, że coraz piękniej grał na fortepianie”.

Talent otwierał mu drzwi do salonów, o jakich dzisiejsi politycy mogą tylko pomarzyć po trzecim kieliszku na partyjnym rautcie. Helena Modrzejewska, wielka aktorka, zachwycona jego grą, wybuliła kasę na studia w Wiedniu. Henryk Sienkiewicz – tak, ten od „Quo vadis” – kumpłował się z nim przy kieliszku i wspólnych akcjach dla Polski. Charles Camille Saint-Saëns w Paryżu uznawał go za równego sobie. A królowa Wiktorja? Prywatny koncert w pałacu, i nawet jej szkockie owczarki merdały ogonkami do mazurków. Arthur Balfour, Woodrow Wilson – z tymi to już nie tylko artystyczne pogaduszki, ale poważne sprawy państwowe.

Nazywano go „królem pianistów” i „czarodziejem klawiatury”. W Paryżu Piotr Czajkowski, po koncercie Paderewskiego, wyraźnie podkreślił, że jest on „na równi z d’Albertem pierwszy z pianistów naszych czasów”. Siostra Antonina wspomina to z dumą, jakby sama stała na scenie. A obecny rudy? No cóż, on najwyżej może się pochwalić, że na jakimś spotkaniu partyjnym odśpiewał „Wśród nocnej ciszy” fałszując tak, że nawet psy pouciekały, ale to może z innego powodu.

Przed podbojem Ameryki Ignacy ćwiczył... po szesnastu godzin na dobę.



Ignacy Jan Paderewski (1860-1941) ok. 1888 r.

Walczył też z własnymi palcami (były za krótkie) i „dziwnymi minami”, które robił podczas gry – wszystko po to, żeby publiczność nie widziała wysiłku, tylko czary. Prawdziwy tytan pracy w przeci-

wieństwie do wiecznie bu- melującego człowieka Putina w Warszawie.

W 1908 roku Paderewski zlecił rzeźbiarzowi Antoniemu Wiwulskiemu pomnik upamiętniający zwycięstwo pod Grunwaldem. Monument odsłonięto w 1910 roku w Krakowie w obecności ponad 150 tysięcy ludzi! Paderewski wygłosił wtedy płomienne przemówienie o niepodległości – „praojcom na chwałę, braciom na otuchę”. Ludzie płakali, chorągwie łopotały, a duch Polski wstawał z kolan. A dziś? Człowiek Tuska stawia w Warszawie jakieś gipsowe jajo i nazywa to „sztuką współczesną”. No, różnica poziomów jak między Steinwayem a zabawką z Lidla.

Ale Paderewski nie poprzestał na sztuce. Kumpłował się z najbliższym doradcą prezydenta USA, pułkownikiem Edwardem Housem, dzięki czemu wbił się do samego Woodrowa Wilsona. Zagrał koncert, pogadał jak człowiek z człowiekiem i załatwił, co trzeba. Wilson w swoich 14 punktach jasno powiedział Szwabom i Kacapom: oddajcie Polakom ich ziemię, dajcie

Rzeczypospolitej dostęp do morza! Dzięki Paderewskiemu Polska wróciła na mapę nie jako prowincja, ale jako suwerenne państwo. A dzisiejszy rudy premier? Ten suwerenność oddaje eu- ▶



► rokratom na tacy, z uśmiechem i uroczyście witając „inżynierów” oraz antybiotykową wołowinę z Mercosur. „Tak jest, proszę pani von der Leyen, jeszcze jeden raport i jesteśmy w Unii po uszy”.

Gdy Paderewski wracał do kraju w grudniu 1918 roku, Niemcy chcieli go zatrzymać za wszelką cenę. Bali się, że ten wirtuoz rozkręci Polakom rewolucję. Pociąg w Rogoźnie – blokada, nerwy, groźby. A on? Zatrzymał się w Poznaniu, wyszedł na balkon Hotelu Bazar i wygłosił mowę, od której zapaliło się Powstanie Wielkopolskie. Ludzie ruszyli do walki. To był prawdziwy lider, nie taki, co pakuje plecak ewakuacyjny, gdy w kraju robi się gorąco.

Nie był tylko wielkim pianistą czy politykiem. Ignacy Jan Paderewski miał w sobie coś z wizjonera, człowieka o wielkim sercu... i przy okazji świetnego inwestora w ludzi.

Młody Herbert Hoover, wtedy biedny student inżynierii górniczej, razem z przyjaciółmi wpadł na genialny pomysł: zorganizujemy koncert Paderewskiego i zarobimy na czesne. Gwarantowali mistrzowi honorarium (bodaj 2000 dolarów – wtedy ogromna kasa, bo według wartości złota dziś to równowartość 1mln zł), wynajęli salę, rozkleili plakaty... a potem rzeczywistość dała im po nosie.

No i stanęli przed Paderewskim jak uczniaki, które rozbiły szybę w oknie: „Maestro... nie mamy całej kwoty...”.

Ignacy tylko się uśmiechnął, machnął ręką i powiedział mniej więcej:

„Odwdzięczy mi się pan kiedyś, panie Hoover”.



Lata 20. XX wieku. Ignacy Paderewski w Nowym Jorku. Fot. Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie, sygn. LC-B2-4571-3.

Nie tylko zrezygnował z reszty pieniędzy, ale jeszcze dorzucił coś od siebie, żeby studenci nie wyszli na minusie. I zapomniał. Ale los – o dziwo – nie zapomniał. I miał naprawdę świetne poczucie humoru.

Dwadzieścia kilka lat później ten sam Hoover, już jako szef ogromnej akcji humanitarnej, stanął na czele pomocy dla głodującej po Wielkiej Wojnie Polski. Dzięki osobistym kontaktom, charyzmie i światowej pozycji „króla pianistów” Paderewski sprawił, że programy American Relief Administration (ARA) Herberta Hoovera oraz Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom (PAKPD) ruszyły z taką siłą, jakby ktoś odkręcił kurek z amerykańskim dobrem na maksa.

W latach 1919–1922 ARA dostarczyła ponad dziesięć tysięcy ton żywności, otworzyła sieć magazynów i kuchni w całym kraju i w szczytowym momencie karmiła aż 1,3 miliona polskich dzieci. PAKPD z kolei zatrudnił 630 osób i współpracował z dwudziestoma tysiącami wolontariuszy – jedzenie i odzież płynęły prosto z USA przez Gdańsk, prosto do brzuchów maluchów i ich matek.

A kiedy w styczniu 1919 roku Hoover przyjechał do Warszawy z pierwszym transportem, spojrzawszy na Paderewskiego i powiedział z szerokim uśmiechem:

„Teraz chyba spłaciłem mój dług wobec pana, maestro?”

Paderewski nie był technicznym organizatorem tej maszyny. Nie musiał. Wystarczyło, że był sobą – artystą, dyplomatą i człowiekiem, którego sława otwierała drzwi, do których nikt inny nie umiał nawet zapukać. Dzięki niemu Polska nie tylko odzyskała wolność na mapie. Dzięki niemu przetrwała te pierwsze, najtrudniejsze lata... z pełnym brzuchem.

Polacy mieszkający za granicą nieraz udowadniali, że mają w sobie więcej patriotyzmu niż niejedni w kraju. Z tej tęsknoty za Ojczyzną są po prostu bardziej zdeterminowani do walki. Jak wspomniała moja znajoma: kiedy siedzisz w szopie, wokół której szaleje pożar, nie widzisz zagrożenia. Ale sąsiedzi już dzwonią po straż pożarną, żeby uratować tych zamkniętych w środku. Paderewski był właśnie takim sąsiadem – wielkim ambasadorem polskich spraw na światowych salonach. Totalne przeciwieństwo innego rudego premiera, który zamiast gasić pożar, dolewa benzyny po 5.19 za pół litra i mówi, że to „zielona transformacja”.

Ignacy Jan Paderewski – wirtuoz, premier, patriota. Rudy, który naprawdę grał pierwsze skrzypce dla Polski. Brawo, Maestro!



W środkowym rządzie od lewej: Ignacy Paderewski, Hubert Hoover, Józef Piłsudski i ambasador USA Hugh Gibson, Warszawa, Belweder, 1919/HOOVER.ORG.

Najsłynniejszy Polak walczący o wolność Węgier

MARTA MORAWIECKA



■ W sobotę 28 marca br. we wrocławskim Ratuszu zatrzymał się na jakiś czas Generał Józef Bem. Docelowo jego popiersie ma stanąć we Wrocławiu na skwerze pomiędzy ulicami Prusa, Bema i Na Szańcach. Wydarzy się to prawdopodobnie za rok.

Wizerunek gen. Bema przekazany został miastu Wrocław w darze od węgierskiego Stowarzyszenia Rakoczego. Uroczystość odsłonięcia popiersia Generała zorganizowało Wrocławskie Towarzystwo Polsko-Węgierskie oraz Europejska Rada Przedsiębiorczości, Nauki i Kultury, a także Muzeum Miejskie Wrocławia.

Wydarzenie zgromadziło wybitnych gości. Przybyli: Zsolt Nemeth, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Węgier, J.E. Ambasador Węgier István Ijgyártó, J.E. Ambasador Turcji Raulfa Alpa Denktasa, przedstawiciele Prezydenta Wrocławia, Wojewody Dolnośląskiego oraz Marszałka Województwa Dolnośląskiego. Ponadto uroczystość zgromadziła wielu Wrocławian.

W imieniu fundatorów głos zabrał Pan Zsolt Nemeth, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Węgier i równocześnie wiceprezes Stowarzyszenia Rakoczego.

Nie przyjechałem jedynie przekazać pomnik, lecz także wyrazić podziękowanie dla wrocławskiego społeczeństwa obywatelskiego wspierającego przyjaźń węgiersko-polską. W szczególności dla Wrocławskiego Towarzystwa Polsko-Węgierskiego, które zainicjowało dzisiejsze odsłonięcie pomnika. A także dla miasta Wrocławia i regionu Dolnego Śląska, jako wspólnot zajmujących szczególne miejsce w przyjaźni polsko-węgierskiej.

W 1956 roku to miasto odegrało wiodącą rolę we wspieraniu węgierskiego powstania. W marcu 2022 roku to właśnie tutaj zorganizowano największe w Polsce obchody węgierskiego święta narodowego 15 marca. W 2023 roku wspólnie ustawiliśmy w Ratuszu popiersie króla Węgier Macieja Korwina. W 2025 roku w tym mieście ustawiono krasną symbolizującego przyjaźń polsko-węgierską. A teraz mogę przekazać Państwu popiersie najsłynniejszego Polaka walczącego o wolność Węgier: generała Józefa Bema.

A wszystko to dzieje się w bardzo wymagających czasach historycznych. W takiej epoce każdy gest ma podwójną wartość.

W imieniu Związku Rakoczego, darczyńcy pomnika, dziękuję Towarzy-

stwu Polsko-Węgierskiemu za inicjatywę. Dziękuję miastu Wrocław za przyjęcie pomnika oraz Muzeum Miejskiemu za tymczasowe udostępnienie miejsca dla popiersia.

Dziś w osobie Józefa Bema wspominamy naszego wspólnego bohatera, który jako młody inżynier we Lwowie był projektantem pierwotnego budynku słynnego polskiego Zakładu Narodowego, działającego dziś we Wrocławiu – Ossolineum. Chodzi o oryginalny budynek tej polskiej instytucji narodowej, której założyciela, Maksymiliana hrabiego Ossolińskiego, dwusetną rocznicę śmierci wspominali zaledwie kilka dni temu nasi przyjaciele we Wrocławiu i w całej Polsce.

Ze względu na związek Józefa Bema z Ossolineum, z wyjątkową czcią odwiedzę po naszym wydarzeniu wrocławskie Ossolineum. A gdy przekroczę jego bramę, będę miał w myślach i w sercu, że niewielka społeczność węgierska we Lwowie od wielu lat organizuje swoje obchody węgierskiego święta narodowego 15 marca przy miejscu pamięci znajdującym się na ścianie tamtejszego Ossolineum. W ten sposób Józef Bem łączy Węgrów i Polaków także z Ukrainą i Ukraińcami, co ma szczególne znaczenie w obliczu współczesnych prób i wyzwań.

Gdy Józef Bem w Transylwanii (Siedmiogrodzie) – na terenie ówczesnych Węgier, a dzisiejszej Rumunii – podczas Wiosny Ludów broił Węgier przed ówczesną rosyjską agresją, podejmował liczne wysiłki na rzecz dobrych relacji między narodami Transylwanii: Węgrami, Rumunami i Niemcami.

Jako jeden z najwybitniejszych strategów swojej epoki jasno dostrzegając, że Europa Środkowa może być silna i wolna tylko wtedy, gdy jej narody żyją ze sobą w pokoju i przyjaźni. Tak jest i dziś! Powinniśmy podążać drogą wyznaczoną przez Józefa Bema.

O Józefie Bemie należy także pamiętać jako o budowniczym sojuszy wojskowych. To, czego dokonał w relacjach między narodami Europy Środkowej – a zwłaszcza w relacjach polsko-węgierskich – można śmiało uznać za za-



stwu Polsko-Węgierskiemu za inicjatywę. Dziękuję miastu Wrocław za przyjęcie pomnika oraz Muzeum Miejskiemu za tymczasowe udostępnienie miejsca dla popiersia.

Pozwólcie mi jednocześnie podziękować zarówno miastu, jak i władzom województwa dolnośląskiego oraz instytucjom rządowym, a także Kościołom, za to, że od wielu lat zapewniają wsparcie, patronat i przestrzeń dla uroczystości upamiętniających węgierskie święta narodowe.



powieź naszego sojuszu w ramach NATO. Albo przynajmniej za przykład wskazujący, jakim dzisiejsze NATO powinno być: sojuszem wojskowym opartym na świadomości wspólnej wolności państw członkowskich.

W tym duchu pozwólcie mi szczególnie serdecznie powitać obecność ambasadora, jednego z naszych najsilniejszych sojuszników w NATO – Turcji, czyli Turcji – na dzisiejszym wydarzeniu. Józef Bem znalazł schronienie i dom w Turcji – podobnie jak Franciszek Rákóczi, patron organizacji, która jest darczyńcą pomnika i którą mam zaszczyt tutaj reprezentować. Podobnie i my okazujemy solidarność z Państwem krajem w tych dniach, tak jak okazywaliśmy ją w podobnej sytuacji Polsce, gdy także jej przestrzeń powietrzna była kilkakrotnie wrogo naruszana.

W przeciwieństwie do mieszkańców Lwowa, mieszkańcy Wrocławia nie mieli dotąd miejsca pamięci związanego bezpośrednio z węgierskim świętem naro-



ście nadal mieli w sercach związek między rokiem 1848 a 1956 oraz to, że przyjaźń węgiersko-polska stanowi wspólne niebo nad tymi dwoma świętami.

Obecnie popiersie Józefa Bema zostaje umieszczone tymczasowo w muzeum, aby za rok mogło zająć swoje ostateczne miejsce w przestrzeni publicznej Wrocławia. Ma to również swoją symbolikę. Wciąż pozostaje wiele do zrobienia zarówno w przyjaźni węgiersko-polskiej, jak i szerzej – w relacjach między narodami Europy Środkowej. Jeśli jednak będziemy działać razem, prędzej czy później wszystko znajdzie się na swoim miejscu.

Nazajutrz goście z Węgier z przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Węgier, Zsoltem Nemethem, złożyli kwiaty i zapalili znicze na Skwerze Kornela Morawieckiego we Wrocławiu.

dowym 15 marca. Potrafili jednak znaleźć trafne rozwiązanie. Przy pomniku powstania 1956 roku organizowali swoje uroczystości upamiętniające nie tylko rok 1956, lecz także powstanie wolnościowe z 1848 roku.

Pamięć o dwóch węgierskich powstaniach rzeczywiście stanowi jedność, między innymi dlatego, że rewolucja węgierska 1956 roku rozpoczęła się przy pomniku generała Józefa Bema w Budapeszcie.

Cieszę się, że poprzez darowanie Wrocławowi popiersia Bema stworzyliśmy także tutaj miejsce pamięci roku 1848. Gdy jednak będą Państwo odwiedzać ten pomnik 15 marca, proszę, aby-



Węgierska koncepcja rządu odpowiedzialnego z roku 1848

*Los dwóch narodów tu się zespolił,
Polski i Węgier. Cóż trzeba więcej?
Na pewno wspólne wywalczą cele,
Ująwszy się za ręce.*

[fragment wiersza Sándora Petőfiego „Armia Siedmiogrodzka”]



PIOTR GAGLIK

W dniu 19 marca w związku z węgierskim świętem narodowym wystąpiłem we wrocławskim Klubie Muzyki i Literatury z prelekcją pt. „Postulaty liberalno-demokratyczne Rewolucji Węgierskich 1848, 1918, 1956 oraz z czerwca 1989 roku”.

Prelekcja była długa i wielowątkowa i nie da się na łamach gazety PJC przedstawić jej w całości. Zatem w tym miejscu podzielę się tylko fragmentaryczną refleksją na temat „rządu odpowiedzialnego”, który postulowali węgierscy liberałowie w czasie Wiosny Ludów.

Postulat ten znalazł się wśród 12 punktów jako osnowa żądań skierowanych do austriackiego cesarza Ferdynanda I, który panował na Węgrzech jako król Ferdynand V do 2 grudnia 1848 roku. Ów Manifest marcowy młodych, zazwyczaj rozpolitykowanych, bywalców peszteńskiej kawiarni *Pilwax* zrodził się 12 marca 1848 roku jako bezpośrednia reakcja na wieść o wybuchu rewolucji w Wiedniu. W dniu 15 marca zarówno umiarkowani liberałowie, jak i radykalni liberałowie osobiście reprezentowani przez adwokatów i literatów a także bardziej stateczni konserwatyści, zazwyczaj bogaci i raczej wpływowi na dworze wiedeńskim – zorganizowali manifestację w Peszcie i w Budzie. Impulsem był osobiście odczytany na schodach Muzeum Narodowego w obecności manifestantów wiersz Sándora Petőfiego „Pieśń Narodowa”.

Każde dziecko węgierskie zna ten poemat. Od wielu lat w wersji instrumentalnej co roku 15 marca, zazwyczaj około godz. 17, artyści węgierscy eksponują tę pieśń wieszczą narodowego wobec wielotysięcznego zgromadzenia świętujących Węgrów. W tym roku zebrali się ich blisko 200 tysięcy. Towarzyszyła im – co zdarzało się wielokrotnie w przeszłości – 300-osobowa grupa Polaków pod własnym sztandarem narodowym.

Wracam do budapesztańskiej relacji z Wiosny Ludów. Po wystąpieniu wieszczą narodowego, rozentuzjasmowany pochód udał się przez Most Łańcucho-



Rząd Lajosa Batthyányego z 17 marca 1848.

wy do Budy, by cesarskiemu przedstawicielowi wręczyć na piśmie wspomniane postulaty reform. W adresie do administracji cesarskiej znalazł się ponownie postulat rządu narodowego, czyli własnego i „odpowiedzialnego”. Żądania sformułowane w 12 punktach znalazły swoje rozwinięcie w uchwałach Sejmu Pożońskiego 17 marca 1848 roku podjętych w ówczesnej habsburskiej stolicy Węgier w Pożoniu (węg. *Pozsony*, niem. *spolszczona nazwa: Pressburg/Preszburg*), czyli w dzisiejszej Bratysławie. Sejm węgierski obradował tam rzadko za czasów habsburskich. W rewolucyjnych okolicznościach Ferdynand

nie miał politycznego wyjścia: zgodził się nie tylko na zwołanie sejmu, lecz również milcząco aprobował reformy. Przyjęto wówczas, w kwietniu 1848 roku, aż 31 ustaw, które stały się niejako spisana choć nienazwaną konstytucją węgierską. Cesarz i król nie wyraził sprzeciwu. Wydawało się, że sprawy idą w dobrym kierunku i Węgry pod Habsburgiem staną się monarchią konstytucyjną.

Sama koncepcja „rządu odpowiedzialnego” nie ma własnej definicji, ale ma swój aktualny odnośnik nie tylko w procesie reform w dramatycznym 1918 roku. Demokratyczna niezależna młodzież nawiązała do 12 punktów nie- ▶



► mal wprost w Październiku 1956 roku oraz w latach 1988-1990. Koncepcja zmodyfikowana aktualnymi warunkami politycznymi brzmiała nadal i to jak najbardziej współcześnie. Wpisuje się oczywiście w obecną kampanię wyborczą przed wyborami parlamentarnymi 12 kwietnia br. Są one bardzo ważne, wręcz epokowe dla przyszłości Węgier.

(1) *Rząd odpowiedzialny* to przede wszystkim rząd „własny”, powołany przez (2) reprezentację narodową, czyli odpowiedzialny (3) prawnie i (4) politycznie przed (5) parlamentem. To podstawowy warunek ustroju parlamentarnego opartego o konstytucję. Egzekutywa działa odpowiedzialnie, o ile działa na podstawie prawa i w ramach prawa ustanowionego przez parlament.

Odpowiedzialność rządu można również rozumieć jako aspekt wewnętrzny jego pracy. Powinien bowiem być (6) skuteczny, sprawczy i zdolny do realizowania zadań państwowych. Kolegium rządowe, czyli rada ministrów to nie tylko gabinet, lecz przede wszystkim skuteczna (7) współpraca przy zachowaniu (8) określonego (resortowego) zakresu kompetencji i obowiązków. Rada powinna się składać z nielicznej liczby ministrów, resorty bowiem mają obejmować podstawowe zadania państwa, a nie aktualny podział polityczny w radzie, według którego obsadza się fotele ministerialne. Gabinet odzwierciedla aktualny podział polityczny, ale na czele resortu stoi polityk i fachowiec zarazem. Zasada ta jest (9) pragmatyczną gwarancją sprawności rady ministrów. Nie ma rządu odpowiedzialnego bez (10) ściśle obwarowanych kompetencji, a tym bardziej, jeśli tym określonym kompetencjom nie towarzyszą przypisane im obowiązki.

Postulat *rządu odpowiedzialnego* znalazł swoje odzwierciedlenie w programie młodzieży w październiku 1956 roku, następnie w programie *Fideszu* z przełomu 1989/90 oraz później w przepisach konstytucyjnych. *Notabene* nie wprowadzono wówczas nowej konstytucji, lecz zmieniano ją w trybie ewolucyjnym, choć w dwóch dość szybkich etapach. Nie oznacza to, że nie wypracowano całościowych projektów konstytucyjnych. Względnie polityczne i pragmatyczne zatrzymała jednak nie tyle prace konstytucyjne co ogłoszenie jednego, jednolitego, choćby kompromisowego projektu. Przyjęto, zgodnie zresztą z węgierską tradycją, że fundamenty ustroju Węgier może określać kilka aktów o znaczeniu ustrojowym.

Nie było to „nic nowego” nad Dunajem i Cisą, skoro wpatrywano się w tradycyjny brytyjski system polityczny, któ-

ry od setek lat opiera się na kilku fundamentalnych aktach prawnych. Ostatecznie zdecydowano się na przekształcenie istniejącej ustawy zasadniczej. W 1991 roku węgierska konstytucja w zasadzie nie przypominała swojego komunistycznego wzoru z sierpnia 1949 roku. Formalnie została uchylona dopiero z dniem 1 stycznia 2012 roku. Żartobliwą i przesadną kwintesencją jest stwierdzenie, że jedynie ostał się niezmienny zapis konstytucyjny, że „stolicą Węgier jest Budapeszt”.

Zasadnicze zmiany lat 1989-1990 to przede wszystkim odrzucenie doktryny dyktatury proletariatu i przewodniej roli partii komunistycznej oraz porzuce-



Imre Nagy przez radio 1 listopada 1956 ogłasza system wielopartyjny na Węgrzech i neutralność kraju.



Victor Orban ogłasza postulaty demokratyzacji Węgier 30 marca 1988.

nie zasady jednolitej władzy państwowej na rzecz trójpodziału władz. Słusznie uznano, że wyrzucenie na śmietnik historii zasad komunistycznych wymaga zmian pragmatycznych, które są nie mniej, a bardziej ważne niż emocjonalne zabiegi czyszczenia symboli dawnej dyktatury i przywracania tradycyjnej flagi, godła państwowego czy nazwy państwa.

Już w 1983 roku, jeszcze w „państwie realnego socjalizmu”, powołano

radę konstytucyjną, której zadaniem było badanie zgodności aktów prawa niższego rzędu z konstytucją, a w styczniu 1989 roku Zgromadzenie Narodowe wydało rezolucję w sprawie Sądu Konstytucyjnego (15-osobowy organ sądowy o podobnej kompetencji co polski Trybunał Konstytucyjny). Nie przypadkiem inauguracja Sądu nastąpiła 16 października 1989 roku; a swoje funkcjonowanie rozpoczął z dniem 1 stycznia 1990 roku.

Proces zmian politycznych w połowie 1989 roku potwierdziło nowe ustodawstwo lub zasadniczo zmienione przepisy dotychczasowych ustaw. Zaprojektowano na Węgrzech system wielopartyjny, demokrację parlamentarną. Wprowadzono tzw. społeczną gospodarkę rynkową, w przypadku węgierskim opartą o równowagę własnościowych sektorów gospodarczych, choć przy pewnych, ograniczonych rodzajowo, preferencjach własności państwowej. Powyższe zasady wyznaczyły obszar polityczny „odpowiedzialnego rządu”. Termin wprowadzenia zmian wybrano w symbolicznej i emocjonalnej dacie: uchwalone 18 października 1989 roku ustawy weszły w życie w rocznicę Października 1956.

To czego nie udało się zrealizować w opisie generalnych postulatów Węgrów walczących o wolność, fundamentalnie wprowadzono w następnym pokoleniu, przy formalnej kontynuacji „starej” konstytucji. Realia współczesności wyznaczyły nowy profil „rządu odpowiedzialnego” przed prawem. Obecnie rząd zachowuje silną pozycję wobec prezydenta, a w ramach gabinetu – silną pozycję premiera wobec ministrów względem innych organów konstytucyjnych.

Gwarancją instytucjonalną i swoistymi „bezpiecznikami” wobec silnej pozycji rządu stała się ustrojowa instytucja ogólnonarodowego referendum oraz zachowanie fundamentalnych praw obywatelskich, z gwarancją odwołania się obywatela do niezależnego sądu, z Sądem Konstytucyjnym włącznie.

Dopiero w 1990 roku usunięto przepisy o demokracji socjalistycznej i gospodarce planowej. Rok później, 16 czerwca 1991 roku, Rosja rozwiązała swoją Południową Grupę Wojsk, a ostatni żołnierz rosyjski opuścił granice Węgier 19 czerwca tego roku. Był to ostatni akord zmian – osiągnięcie postulatu powtarzanego niezmiennie począwszy od 1848, przez 1918, 1956, aż po 1989 rok – usunięcia wojsk obcych, okupacyjnych.

DOROTA NIEDŹWIECKA



„Cud nad Wisłą” w sercu Wrocławia

■ W samym sercu Wrocławia, w Kościele Uniwersyteckim, rozwija się kult św. Andrzeja Boboli, patrona Polski. To tu znajduje się wyjątkowy obraz Świętego na tle Cudu nad Wisłą – pierwowzór wizerunku, który czczono podczas głównych uroczystości w 100-lecie Cudu w Ossowie, z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy. Płótno przypomina o duchowej opiece Świętego nad Polską i zaprasza do modlitwy i odpowiedzialności za Ojczyznę.

Obraz znajduje się w kaplicy św. Sebastiana. Święty Andrzej został ukazany na tle scen Cudu nad Wisłą, w których widać inspirację dziełem Jerzego Kossaka. Postać Świętego – przepelniona pokojem, z różańcem w dłoni – przypomina o duchowej opiece, jaką od wieków otacza naszą Ojczyznę. Obecność Matki Bożej w tle podkreśla jego niezachwianą wierność Tej, którą 370 lat temu król wraz z senatorami wybrał, a Naród Polski czci jako swoją Hetmankę i Królową.

Patron z Ossowa

Wizerunek zaprojektowała w 2020 roku s. Barbara Zima, Franciszka Rycerstwa Niepokalanej ze Strachociny, miejsca narodzin i objawień św. Andrzeja Boboli. Wariant tego obrazu, z tradycyjnym wizerunkiem św. Andrzeja, stał przy ołtarzu polowym podczas głównych uroczystości stulecia Cudu nad Wisłą w Ossowie, 15 sierpnia 2020 roku, które odbyły się z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych (w tym pre-



Wrocław, kościół Uniwersytecki Najświętszego Imienia Jezus, fot. M. Morawiecka.

zydenta Andrzeja Dudy), przedstawicieli Kościoła (w tym przewodniczą-

go Konferencji Episkopatu Polski abpa Stanisława Gądeckiego) oraz delegacji polskich i zagranicznych.

Rok później wrocławscy artyści, Mariusz Mikołajek i Irena Rożańska, namalowali olejną wersję z akrylowymi podmalówkami, która znajduje się we wspomnianej kaplicy Kościoła Uniwersyteckiego.

Cud nad Wisłą i duchowa tożsamość Narodu

Umieszczenie św. Andrzeja Boboli na tle Cudu nad Wisłą ma głębokie znaczenie historyczne i duchowe. Nawiązuje do wydarzeń z 1920 roku, gdy na dziewięć dni przed Bitwą Warszawską, sto tysięcy mieszkańców stolicy (na prośbę abpa Aleksandra Kakowskiego, metropolity warszawskiego i polskich biskupów), podjęło ▶



Relikwie św. Andrzeja Boboli w Kościele Uniwersyteckim. Fot. Dorota i Andrzej Niedźwieccy.



► publiczną nowenną za Jego wstawiennictwem, prosząc o ocalenie Ojczyzny przed bolszewicką nawałą. Po zwycięstwie, zwanym „Cudem nad Wisłą”, które powstrzymało kilkumilionową armię wroga przed zniszczeniem Polski i całej Europy, przedstawiciele Episkopatu i najwyższych władz państwowych prosili papieża o kanonizację św. Andrzeja jako wyraz wdzięczności za szczególne orędownictwo za Narodem.

Na jego wyjątkową rolę wskazał również papież Pius XII, który jako nuncjusz apostolski był świadkiem powyższych wydarzeń. Poświęcił on św. Andrzeja w encykliki „*Invicti Athletae Christi*” (Niezwyciężony atleta Chrystusa), ukazując św. Andrzeja jako wzór wiary, męstwa i niezłomnej obrony Chrystusa – szczególnie dla katolików i dla Narodu Polskiego.

W roku 2002 papież Jan Paweł II ogłosił św. Andrzeja Bobolę Patronem Polski, potwierdzając jego szczególne znaczenie dla dziejów Ojczyzny i duchowej tożsamości Narodu. Dlatego obraz na tle Cudu nad Wisłą przypomina, że Polska była i jest powierzona Bogu, a w chwilach próby Kościół i Naród zwracają się o wstawiennictwo do tego świętego Patrona.

Oddany czciciel Maryi

Obecność na obrazie Matki Bożej Królowej Polski – którą widzieli 15 sierpnia 1920 roku uciekający z pola bitwy bolszewicy – przypomina o szczególnej czci, jaką św. Andrzej Bobola oddawał Maryi. Był gorliwym członkiem i propagatorem Sodalicji Mariańskiej, a także autorem Ślubów Lwowskich, w któ-



Ks. Arkadiusz Krziżok, proboszcz kościoła Uniwersyteckiego.

rych król Jan Kazimierz oddał Naród pod opiekę Maryi, obierając Ją za Królową. Dlatego kult św. Andrzeja Boboli w Kościele Uniwersyteckim jest nierozdzielnie związany z Maryją jako Królową Polski.

Obecność w Kościele Uniwersyteckim

Obraz Św. Andrzeja Boboli na tle Cudu nad Wisłą został poświęcony w niedzielę, 29 maja 2022 roku o godz. 18.00 podczas uroczystej Mszy świętej, której przewodniczył bp Maciej Małyga. Biskup wprowadził także uroczystości do kaplicy relikwie św. Andrzeja.

Obecnie, każdego 16. dnia miesiąca – czyli w dniu szczególnie upamiętniającym św. Andrzeja Bobolę, celebrowane są tu Msze św. w intencji Ojczyzny. W dni powszednie o godz. 16.00, a gdy 16. Dzień miesiąca wypada w niedzielę – o godz. 18.00.

– Chcemy w ten sposób wyrazić nasz wyjątkowy szacunek do Patrona Polski, któremu tak wiele zawdzięczamy – mówi ks. Arkadiusz Krziżok, proboszcz kościoła Uniwersyteckiego pw. Najświętszego Imienia Jezus. – I zawierzyć mu w sposób szczególny losy naszej Ojczyzny.

Kaplica, w której czczony jest Patron Polski, powstała w kościele wybudowanym przez jezuitów, czyli jego współbraci, i zaprasza do modlitwy, zawierzenia oraz duchowej refleksji wszystkich, dla których ważne są losy naszej Ojczyzny. I tak, jak Święty krzewił wiarę i broił jej na wschodnich rubieżach Polski, tak obraz i relikwie w centrum Wrocławia – jednego z głównych, zachodnich miast – zaprasza do podjęcia przez nas podobnego dzieła na zachodnich krańcach Polski.



Prowadzi: ks. Józef Niżnik

Sobota, 25 kwietnia

Kościół Uniwersytecki, pl. Uniwersytecki 1

godz. 11.15 - konferencja ks. Józefa Niżnika: Św. Andrzej Bobola, patron na XXI w.
godz. 12.00 - Msza św. z kazaniem ks. Niżnika

po Mszy św. uroczysta procesja ulicami Wrocławia

z Różańcem św. i rozważaniami ks. Niżnika

Kościół Garnizonowy, ul. św. Elżbiety 1 (obok Rynku)

Litania do św. Andrzeja Boboli i błogosławieństwo

Zachęcamy, by każdy z Uczestników przyniósł ze sobą flagę Polski

Patronaty:



Henryk Pobożny – świadectwo, które trwa i przemawia



STANISŁAW ANDRZEJ POTYCZ

■ Biskup legnicki Zbigniew Kiernikowski rozpoczął 5 VI 2021 proces beatyfikacyjny księcia Henryka II Pobożnego. Miało to miejsce w Legnickim Polu – w Bazylice Kolegiackiej pw. św. Jadwigi Śląskiej, gdzie odprawiona została uroczysta Msza święta – oraz w Muzeum Bitwy Legnickiej, gdzie zostały ogłoszone składy Trybunału Beatyfikacyjnego i Komisji Historycznej. Rozpoczęcie procesu świadczy o tym, że pamięć o księciu Henryku II Pobożnym – synu Henryka I Brodatego i Jadwigi z Andechs-Meran, mężu księżnej Anny Śląskiej, ojcu ich dwanaściorga dzieci, księciu śląskim, krakowskim i wielkopolskim, ścietym przez Tatarów w ich obozie po bitwie pod Legnicą 9 IV 1241 – nie uległa zapomnieniu.



Cosmas Damian Assam, fresk Znalezienie ciała księcia Henryka Pobożnego, Bazylika w Legnickim Polu.

Dlaczego tak się dzieje? Czy są znane dokładne okoliczności śmierci Henryka Pobożnego, czy są dowody na to, że zginął śmiercią męczeńską za wiarę oraz cieszy się kultem? Tym kwestiom poświęcony jest niniejszy artykuł. Omówione zostaną także: historia starań o wyniesienie księcia na ołtarze, idea Polski jako przedmurza chrześcijaństwa, która narodziła się podczas bitwy na legnickim polu oraz przeja-

wy pamięci o księciu, w tym w dziełach sztuki.

Relacja Benedykta Polaka

Dość długo obowiązywała wersja śmierci księcia opisana w kronikach Jana Długosza z lat 1455-1480, że zginął na polu bitwy. Do czasu, gdy w 1965 roku w Nowym Jorku ujawniono łacińskojęzyczny tekst traktatu *Historia Tar-*

tarorum (Historia Tatarów), który napisał C. de Bridia na podstawie relacji Benedykta Polaka – franciszkanina z Wrocławia, uczestnika wyprawy wysłanej przez papieża Innocentego IV, pod wodzą legata Jana di Piano Carpiniego (także franciszkanina) do władczy Mongołów (1245-1247). C. de Bridia pisanie traktatu ukończył 30 VII 1247, a jego tekst znany jest z rękopisu pochodzącego z ok. 1440 roku, powsta- ▶



► tego zapewne w Nadrenii, a znajdującego się obecnie w bibliotece uniwersytetu w Yale (USA). Odpis tej relacji, pochodzący z 1339 roku, odnaleziono też w *Zentral-und Hochschulbibliothek* w Lucernie. Niezaprzeczalnym walorem traktatu jest fakt, że zawiera on informacje uzyskane od Mongołów – uczestników bitwy pod Legnicą, świadków tego co tam się wydarzyło. Warto jednocześnie zauważyć, że Benedykt Polak i Carpini jako pierwsi, jeszcze przed Marco Polo, opisali imperium tatarskie i odstonili Europejczykom nieznaną cywilizację Azji. Marco Polo dotarł bowiem do Chin, które znajdowały się wówczas pod panowaniem Mongołów, prawdopodobnie dopiero w 1275 roku.

W traktacie znajdują się nieznane dotąd informacje o ostatnich chwilach życia Henryka Pobożnego:

Tatarzy zaś podążając dalej na Śląsk wszczęli bitwę z księciem Henrykiem, wówczas najbardziej chrześcijańskim [władcą] tej ziemi i kiedy już, jak opowiadali temuż bratu Benedyktowi, chcieli uchodzić [z pola walki], szyki bojowe chrześcijan rzuciły się niespodziewanie do ucieczki. Wtedy księcia Henry-



Witraż Henryk Pobożny według projektu Stanisława Wyspiańskiego Pawilon Wyspiańskiego w Krakowie.



Książę po mszy św. przed bitwą witraż Kościół NMP w Legnicy.

ka wzięli Tatarzy do niewoli i całkowicie obrabowali, a kazali mu klękać przed martwym wodzem, który poległ w Sandomierzu. Głowę jego jakby głowę barana zawieźli przez Morawy na Węgry do Batu i wkrótce potem rzucili ją między głowy innych poległych.

Według wielu historyków, w tym Gerarda Labudy i Tomasza Jasińskiego, podany w *Historii Tatarów* przekaz o śmierci księcia nie kłóci się z relacją Długosza, a jedynie ją uzupełnia. Należy też zauważyć, że scena śmierci księcia w obozie mongolskim przez ścięcie przedstawiona jest na miniaturze umieszczonej w *Kodeksie harburskim* z połowy XV wieku. Niewykluczo-

ne zatem, że dzieło C. de Bridii było znane autorowi miniatury.

Profesor Labuda po zapoznaniu się z cytowanym opisem śmierci księcia uznał za pewne, iż nie poległ on na polu bitwy, lecz został ścięty po niej jako jeńiec oraz, że jego śmierć nosi wszystkie cechy męczeństwa za wiarę. Sprawa męczeńskiej śmierci księcia była dla niego tak oczywista, że jej nie uzasadniał. Czy jednak z przywołanego fragmentu *Historii Tatarów* rzeczywiście wynika, że Henryk Pobożny zginął jak męczennik, a jeżeli tak czy można wysnuć z tego fragmentu wnioski, że został on ścięty dlatego, iż odmówił

► klęknęcia przed martwym wodzem mongolskim, nie chcąc wyrzec się wiary chrześcijańskiej?

Michał – książę, który odmówił oddania hołdu wizerunkowi Czyngis-chana

Pomocnym w wyjaśnieniu tych kwestii będzie przedstawienie okoliczności związanych ze śmiercią Michała – księcia czernichowskiego, o której wzmianki znajdują się w *Historii Tatarów* i w *Historii Mongołów*. W tej ostatniej – także relacji z tej wyprawy, ale sporządzonej przez Carpinię – czytamy, że był on jednym z wielkich książąt Rusi, a gdy przybył z wizytą lenną do Batu-chana (księstwo czernichowskie zostało podbite przez Tatarów) kazano mu przejść między dwoma ogniami i skłonić się przed wizerunkiem Czyngis-chana. Odpowiedział on wtedy, że: „przed Batu i sługami jego skłoniłby się chętnie, ale nie przed wizerunkiem człowieka zmarłego, ponieważ nie wolno tego czynić chrześcijanom” i nie wykonał polecenia, mimo że oznajmiono mu, iż zostanie zabity, jeżeli tego nie uczyni. Końcowy opis tego wydarzenia w *Historii Mongołów* brzmi:

Na to ów [Batu] posłał jednego ze straży przybocznej, który tak długo kopał go [Michała] w serce i brzuch aż ten omdlał. Wtedy jeden z jego rycerzy, który stał przy nim, umocnił go mówiąc: „Pozostań nieugięty, ponieważ męka Twoja nie będzie długotrwała, a natychmiast nastąpi radość wieczna”. Potem odcięto mu kordem głowę. Wspomnianemu rycerzowi również odcięto kordem głowę.

W *Historii Tatarów* znajduje się podobny opis, a z komentarza do *Historii Mongołów* dowiadujemy się, że wydarzenie to miało miejsce 20 IX 1246 oraz że cerkiew prawosławna zaliczyła księcia Michała w poczet świętych. Książę Michał zginął zatem śmiercią męczeńską za wiarę, pięć lat po bitwie pod Legnicą.

Podobną śmiercią, jak książę Michał i wspomniany rycerz, zginął w 1270 roku z rąk Tatarów książę rzymski Roman. Gdy publicznie bronił swej wiary odcięto mu język, wykutło oczy, odcięto uszy i wargi, zdjęto skalp. W końcu odrąbano głowę i zatknięto ją na pikę. Takich przypadków śmierci męczeńskiej z rąk Tatarów w obronie wiary w tamtym okresie było więcej. Tak zginęli: bł. Benigna – w 1241 lub 1259 roku, Siostry Męczennice z Wiotowa – w 1242 roku, bł. Sadok i jego to-

warzysze, męczennicy sandomierscy – zimą 1259/1260 roku.

Henryk Pobożny – obrońca wiary

Wprawdzie z relacji Benedykta Polaka nie wynika, że książę Henryk odmówił



Płyta nagrobna Henryka Pobożnego w Muzeum Narodowym we Wrocławiu.

uklęknęcia przed martwym wodzem mongolskim, ale skoro po zapisie: „kazali mu klękać przed martwym wodzem” następuje zdanie o ścięciu księcia, to taka odmowa jest oczywista. Relacja nie wskazuje też motywu tej odmowy.

Nie można jednak mieć żadnych wątpliwości, że był on taki sam jak wskazany przez księcia Michała. Porównanie okoliczności śmierci obu książąt jest tym bardziej uzasadnione, że zdarzenia te działy się w niewielkim odstępie czasu. Należy zatem przyjąć, że postępowanie Mongołów wobec Henryka Pobożnego było podobne. Henryk, wzięty do niewoli, z całą pewnością zdawał sobie sprawę – tak jak książę Michał – z tego, że oddanie przez niego hołdu zwłokom wodza mongolskiego zostanie potraktowane przez Tatarów jako ukorzenie się i uznanie władzy chana, a więc jako wyrzeczenie się Chrystusa. Musiał też wiedzieć – jak książę Michał – co go czeka, gdy nie podporządkuje się ich woli. Mimo groźby śmierci nie zdradził jednak swej wiary. Oddał za nią życie.

Śmierć Henryka Pobożnego spełnia wszystkie przesłanki męczeństwa, które definiuje się w „Encyklopedii Katolickiej” jako dobrowolne i świadome poniesienie śmierci za wiarę lub moralną wartość odnoszącą się do Boga, zazwyczaj w czasie prześladowania religijnego, która jako najwyższy wyraz chrześcijańskiej wiary, nadziei i miłości jest graniczną formą heroizmu, świadectwa oraz naśladowania Chrystusa. Męczeństwo księcia było oczywiste dla jego matki, która po bitwie, gdy dowiedziała się o śmierci syna powiedziała, że zasłużył on „na połączenie ze swoim Zbawicielem poprzez drogę męczeństwa”.

Tę wypowiedź św. Jadwigi papież Klemens IV (1265-1268) przytoczył w bulli kanonizacyjnej, ogłoszonej 26 III 1267 w Viterbo. Fakt pojawienia się tych słów w uroczystym akcie prawnym papieża, jakim jest bulla kanonizacyjna ma ogromną wagę, na co zwraca uwagę wrocławski historyk Przemysław Wiszewski, zauważając w książce *Bitwa z Mongołami na Dobrym Polu – miejsce, tło, środowisko, relacje*, że: „Mocą papieskiego autorytetu zgon Pobożnego zyskiwał uniwersalny wymiar poświęcenia życia za wiarę i wiernych”. Można zatem przyjąć, że Klemens IV uznał Henryka Pobożnego za męczennika, tym bardziej że myśl o jego męczeństwie powtórzył w homilii wygłoszonej podczas kanonizacji św. Jadwigi:

Ten mąż najpobożniejszy, wybrany jak drugi Machabeusz, przyodziały zbroją wojenną, osłaniał swym męstwem grody Boże i stawszy się obrońcą ludu chrześcijańskiego przeciw Tatarom, zasłużył na palmę i wieniec męczeństwa. ►



► Władca troszczący się o poddanych i Ojczyznę

W przytoczonym fragmencie homilii Klemens IV mówi o Henryku Pobożnym nie tylko jako o męczenniku za wiarę, ale także jako o władcy, który oddał życie w obronie swojego ludu. Ta uwaga papieża znajduje potwierdzenie w słowach skierowanych przez księcia do matki przed bitwą: „Kochana pani matko, nie mogę dłużej zwlekać, albowiem zbyt wielkie są jęki biednego ludu: dlatego muszę walczyć i wystawię swe życie na śmierć za wiarę chrześcijańską”. Z tych słów wynika, że doskonale zdawał sobie sprawę, iż w bitwie z Tatarami zarówno on, jak i jego żołnierze mogą zginąć. Nie powstrzymało go to jednak od podjęcia walki, co więcej przed walką dodawał sił i wzmacniał moralnie siebie i swoich żołnierzy, o czym tak pisze Długosz:

Zarówno siebie samego krzepił nadzieją, jak i wszystkich gromkimi słowami (...) Uważał (...) że będzie to prawdziwy i nieśmiertelny triumf, gdyby jemu jak i im zdarzyło się chwalebnie zginąć w walce w obronie wiary i religii chrześcijańskiej, niż gdyby odnieśli zwycięstwo i zachowali życie, a splamili się jakimś występkiem.

Także Jakub z Leodium – późniejszy papież Urban IV (1261-1264), jeszcze jako legat papieża Innocentego IV, uznał Henryka Pobożnego nie tylko za męczennika, ale i obrońcę swojego ludu stwierdzając, że zginął on „w obronie chrześcijańskiej wiary i swojego ludu od miecza Tatarów”.

A św. Jan Paweł II w Legnicy 2 VI 1997 powiedział: „Henryk, oddając życie za powierzony jego władzy lud oddawał je za wiarę Chrystusową”. I dodał, że był to „znamienny rys jego pobożności, którą ówczesne pokolenia dostrzegały i zachowały jako przydomek”.

Poczet papieży nawiązujących do postaci Henryka Pobożnego należy uzupełnić o Benedykta XVI, który podczas rozmowy z bp Stefanem Cichym w Watykanie (XII 2005) przywołał „historyczną bitwę pod Legnicą i postać obrońcy chrześcijaństwa Henryka Pobożnego”. Natomiast bp Tadeusz Rybak (pierwszy biskup legnicki, wcześniej bp pomocniczy wrocławski) mówił autorowi niniejszego artykułu, że Benedykt XVI zainteresowanie osobą księcia wyrażał także, gdy w 1980 podczas pobytu w Polsce, w Trzebnicy i we Wrocławiu – jeszcze jako kardynał – szczegółowo wypytywał go o bitwę legnicką i księcia.

Wspomniany już prof. Wiszewski w zakończeniu swojej książki *Henryk II Pobożny. Biografia polityczna* pisząc o jej bohaterze jako o władcy konstatuje, że zginął on ucieleśniając rolę społeczną, której pragnął: „księcia hegemona, przywódcy kraju i krewnych, ojcowskiego opiekuna wszystkich poddanych, władcy zarówno tradycyjnego, jak nowatorskiego”.

O Henryku Pobożnym jako o władcy kochającym swój lud i Ojczyznę mówił też kardynał Stefan Wyszyński w homilii wygłoszonej 31 VIII 1965 we Wrocławiu. Warto przytoczyć ten fragment:

Ówczesnej ziemi śląskiej, jak i całej Polsce – a może i całemu chrześcijaństwu, potrzeba było ducha ofiary. I oto nowe



Jan Matejko. Wyjazd Henryka Pobożnego z Legnicy. Muzeum Narodowe w Poznaniu.

wspaniałe światło: Henryk Pobożny i niedaleka stąd Legnica, gdzie trzeba było umierać za braci. Młody księżę, niebaczny na skutki swego porwijącego szczytnego idealizmu, nie chcąc młodego, chociaż cennego życia oszczędzać, świadom, że pożyteczną jest rzeczą, aby raczej jeden człowiek zginął za naród, a nie cały naród – pada na polach legnickich, zastaniając swoją pierś ziemię ojczystą. Ustanawia wspaniały wzór, jak księżę chrześcijański ma duszę swą dawać za braci, naśladując Chrystusa, aby wszyscy, którzy rządzą i władają, wiedzieli, że rządzić to znaczy służyć i raczej krew własną oddać za innych, aniżeli po cudzą sięgać. Obok świętej Jadwigi Śląskiej, wspaniały wzór Hen-

ryka Pobożnego niezwykle mocno wszczepił się w świadomość naszego Narodu. Ja sam, syn ziemi podlaskiej, nie zapomnę, jak w moim rodzinnym domu ojciec, ucząc mnie początków historii, wdrażał w duszę chłopięcą głęboką cześć dla rycerza chrześcijańskiego, który umiał umierać za Ojczyznę. O! Jak bardzo potrzeba nam takich wzorów poświęcenia i pełnego zapomnienia o sobie, byleby tylko usłużyć Ojczyźnie naszej świętej wszystkimi wartościami, których ona potrzebuje!

Ma rację Prymas Tysiąclecia, że bardzo nam potrzeba takich wzorów z przeszłości jak Henryk Pobożny. Szczególnie teraz, gdy Polska, Europa, świat przeżywają kryzys wartości, gdy następuje laicyzacja i niszczenie wiary. Te słowa Prymasa powinny też stanowić wskazówkę postępowania dla współczesnych polityków.

Na jeszcze jeden aspekt śmierci księcia zwrócił uwagę Paweł Jasienica wskazując w książce *Polska Piastów*, że przekreśliła ona plany zmierzające do zjednoczenia państwa pod berłem Piastów śląskich i zdobycia przez niego korony oraz doprowadziła do ponownego rozdrobnienia Polski: „ziemie pracowicie złączone” przez niego i jego ojca „znowu powróciły do małych książeństw dzielnicowych”. O koronie dla księcia pisał też Stanisław Wyspiański w rapsodzie *Henryk Pobożny pod Legnicą*: „Koronę Miśmy tobie pokazali / którą, jak król rządzący, nosić miałeś / lecz wiedz już, że nie ona cię utrwali. Jako za wiarę żywot pod noż dałeś”.

Starania o beatyfikację

9 IV 1990 – dokładnie w rocznicę śmierci księcia – powstało Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w Legnicy. Jednym z zadań, które sobie ono postawiło było włączenie się w modlitwę o wyniesienie Henryka Pobożnego na ołtarze jako bohatera narodowego, który poniósł śmierć męczeńską z rąk Mongołów w obronie chrześcijańskiej Europy. W marcu 2010 podczas sesji plenarnej I Synodu Diecezji Legnickiej Duszpasterstwo zgłosiło na ręce biskupa legnickiego Stefana Cichego wniosek o wszczęcie przygotowań zmierzających do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Henryka II Pobożnego i jego małżonki. Wniosek poparło wiele osób, w tym: parlamentarzyści, samorządowcy, naukowcy, menedżerowie, osoby duchowne, prawnicy, leka-

► rze, dziennikarze. Biskup legnicki 9 V 2011 powołał Zespół Historyczny do zbadania zasadności wniosku. Zespół uznał, że zachodzą uzasadnione przesłanki do wszczęcia procedury mającej na celu wyniesienie książęcej pary na ołtarze. Następnie 10 IV 2013 bp Cichy postanowił, że wystąpi do Konferencji Episkopatu Polski (KEP) o wyrażenie zgody (tzw. *nihil obstat*) na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego księcia jako męczennika za wiarę. Z uwagi jednak na chorobę w ostatnim roku sprawowania posługi biskupiej nie zdążył zrealizować tego postanowienia.

Uczyłnił to jego następcą, bp Zbigniew Kiernikowski, wysyłając 28 IX 2015 do KEP wnioski o *nihil obstat*. Przedstawił w nim sylwetkę księcia i dwie znane relacje o jego śmierci. Wspomniał też o stawianiu księcia za wzór, zwłaszcza w czasach szczególnych zagrożeń Europy, na przykład przed husytami lub najazdami tureckimi, o jego niezłomnej wierze i miłości Ojczyzny. Przywołał też określenia, jakimi go obdarzano: „rycerz Chrystusowy”, „Chrystusowi wierny książę”, „męczennik, który walczył z niewiernymi za wiarę katolicką”, „błogosławiony książę Henryk”, „książę najbardziej chrześcijański tej ziemi”, „mąż szczególnie Bogu wiernie oddany”, „najwaleczniejszy heros chrześcijański”, „Achilles chrześcijański”, „Hektor chrześcijański”, „drużgi Juda Machabeusz”. W konkluzji listu stwierdził, że Henryk Pobożny cieszy się kultem jako męczennik od czasu śmierci aż do czasów obecnych, a na przestrzeni wieków jego osoba powracała w tradycji Kościoła i europejskiej kulturze. 7 X 2015 KEP udzieliła zgody na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego księcia.

W tej sytuacji biskup legnicki zwrócił się 28 I 2016 z wnioskiem o kolejną wymaganą prawem kanonicznym zgodę na rozpoczęcie procesu, tym razem do watykańskiej Kongregacji do Spraw Świętych, pisząc, że Henryk Pobożny poniósł śmierć męczeńską *in odium fidei*, czyli że poniósł śmierć z winy przelatorów kierujących się nienawiścią do wiary chrześcijańskiej. W odpowiedzi z 23 VI 2016 kard. Angelo Amato – przewodniczący Kongregacji napisał, że „według Stolicy Świętej nic nie stoi temu na przeszkodzie”. Następnie biskup legnicki ustanowił 4 V 2017 postulatora do prowadzenia w jego imieniu „sprawy kanonizacyjnej Sługi Bożego Henryka II Pobożnego”. Został nim ks. prof. Stanisław Araszczuk, a od 17 II 2021 jest nim ks. prof. Bogusław Drożdż. 5 czerwca 2021 rozpoczął się w Diecezji Legnickiej proces beatyfikacyjny księcia.

Narodziny idei Polski jako przedmurza chrześcijaństwa

Bitwie na legnickim polu przypisuje się ogromne znaczenie. Powszechnie uważa się, iż wtedy narodziła się idea Polski jako przedmurza chrześcijaństwa. Mówił o tym św. Jan Paweł II we Wrocławiu 21 VI 1983:

Henryk Pobożny legł na placu boju pod Legnicą, ale Tatarzy dalej na zachód już nie poszli, owszem, cofnęli się ku wschodowi, uwalniając ziemie piastowskie ze swego jarzma. Można powiedzieć, że już wówczas Polska stała się przedmurzem chrześcijaństwa.

Podobnie wypowiada się o bitwie legnickiej Romuald Szeremietiew, który porównuje ją w książce *Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny* (red. S.A. Potycz) z innymi ważnymi bitwami w dziejach Polski, a księcia Henryka uważa za ideowego i duchowego poprzednika króla Władysława Warneńczyka, hetmana Stanisława Żółkiewskiego, króla Jana III Sobieskiego, powstańców Listopada 1830 i Stycznia 1863, marszałka Józefa Piłsudskiego i jego żołnierzy 1920 roku, Powstańców Warszawy 1944, Żołnierzy Niezłomnych, Solidarności i Jana Pawła II.

O idei Polski jako przedmurza chrześcijaństwa, która narodziła się podczas bitwy pod Legnicą pisze wielu historyków, w tym ks. Józef Mandziuk, który przypomina, że obronę zachodniego chrześcijaństwa w tej bitwie porównywano z obroną Termopil, a Henryka Pobożnego z Leonidasem – dowódcą wojsk greckich.

O bitwie legnickiej jako przedmurzu chrześcijaństwa piszą nie tylko Polacy. Amerykański analityk stosunków międzynarodowych John Arquilla (profesor Uniwersytetu Stanforda, doradca sekretarza obrony USA Donalda Rumsfelda) w amerykańskim dwumiesięczniku „Foreign Policy” stwierdził w 2012 roku, że Polska od bitwy pod Legnicą: „poprzez odsiecz wiedeńską z 1863 aż po Cud nad Wisłą z 1920 i bitwę o Anglię z 1940 [...] grała rolę tarczy broniącej zachodniej cywilizacji przed agresją”.

Nie dziwią zatem następujące słowa prof. Andrzeja Nowaka wypowiedziane podczas jego wykładu w Legnicy 26 IX 2020: „9 kwietnia 1241 roku – misja w obronie chrześcijańskiej, łacińskiej Europy. Skuteczna misja, zginął bohater tej misji, ale zadanie wypełnił”. A co by się stało, gdyby ta misja Henryka Pobożnego nie okazała się skuteczna? Odpowiedź znajdujemy w innym fragmencie tego wykładu:

Cywilizacja mongolska jest także cywilizacją, ale odmienną, bardzo odmienną.

Ona zostawiła swój głęboki ślad za naszą wschodnią granicą, ale nie utrzymała się na zachód od tej granicy! Dlatego owa granica stała się granicą między cywilizacyjnymi wpływami.

Pamięć o Henryku Pobożnym

W wielu klasztorach już w XIII wieku czczono pamięć księcia modłami i nabożeństwami, jakie przysługują tylko świętym. Świadczy o tym zalecenie opata Piotra zapisane w *Księdze Henrykowskiej* (ok. 1270), aby na wieki czcić pamięć księcia: „we wspominkach [...] modlitwach i nabożeństwach żałobnych”. Profesor Franciszek Antoni Marek komentując to zalecenie dodaje w książce *Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny*, że treść i forma tego zalecenia pozwalają domniemywać, iż opisany sposób czczenia pamięci księcia nie miał wyłącznie charakteru lokalnego, klasztornego, ale stanowił realizację postulatów wyższych władz Kościoła. Natomiast bp Kiernikowski we wzmiankowanym wyżej liście do KEP napisał, że takie modły i nabożeństwa związane z osobą Henryka trwały do czasów reformacji także w konwencie wrocławskich franciszkanów.

Przykładów pamięci o księciu na przestrzeni wieków jest dużo więcej. Pamięć ta jest żywa także w czasach współczesnych. Modlą się o wyniesienie księcia na ołtarze różne wspólnoty świeckich: Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 oraz Fraternia Piastowska we Wrocławiu powstała w 2002 roku. Pamięć również o nim Bractwo Henryka Pobożnego utworzone w 2015 roku. Jego członkowie modlą się przede wszystkim w Legnicy, która jest siedzibą Bractwa, ale modlili się także w bazylice w Legnickim Polu i w Klasztorze Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej we Wrocławiu – przy grobie księżnej Anny Śląskiej. A dzięki pomocy bp Włodzimierza Juszczyka – biskupa eparchii wrocławsko-gdańskiej Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego Bractwo zorganizowało 11 VI 2016 w katedrze pw. św. Wincentego i Jakuba we Wrocławiu (dawny kościół franciszkanów ufundowany przez Henryka Pobożnego i jego małżonkę, w którym został pochowany i gdzie jego szczątki znajdowały się do czasów II wojny światowej) modlitwne spotkanie poświęcone księciu, z udziałem wiernych i duchowieństwa rzymskokatolickiego i grekokatolickiego.

Zainteresowanie Henrykiem Pobożnym wyrażają również osoby mieszkające zagranicą (Chorwacja, Filipiny, Indie, Malezja, Malta, Pakistan, USA, Włochy). Czynnikiem to przeważnie w korespondencji e-mailowej, kierowanej na adresy podane na portalach Duszpasterstwa ►



► i Bractwa, w której najczęściej pytają o relikwie Henryka Pobożnego. Ciekawym przykładem zainteresowania jego postacią jest młoda Chinka z Tajwanu Wen Chi Ou, która przyjechała do Polski w 2016 na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie. Od członka Bractwa prof. Henryka Goika (zm. 2024) i jego żony, którzy gościli ją i dwie jej koleżanki w Katowicach dowiedziała się o księciu i koniecznie chciała przyjechać do Legnicy i Legnickiego Pola. Zamiar ten zrealizowała podczas następnego pobytu w Polsce, w sierpniu 2017, kiedy trzy dni spędziła w Legnicy. Odwiedziła wówczas także Legnickie Pole, Krzeszów i Wrocław.

Księżę w dziełach sztuki

Pamięć o Henryku Pobożnym przetrwała także w dziełach sztuki. Wiele z nich to dzieła malarskie, jak na przykład obraz nieznanego autora z 1730 roku, ze szkoły Michała Willmanna, znajdujący się w kościele urszulanek pw. św. Klary i św. Jadwigi we Wrocławiu (ufundowanym przez księcia i jego żonę), który przedstawia Henryka Pobożnego jako świętego, z głową ozdobioną świetlistą aureolą, obok której umieszczono napis „S. Henricus Fundator” (S. oznacza tu wyraz *Sanctus* – Święty). W kościele tym znajduje się także obraz tego samego autora, przedstawiający Annę Śląską z głową ozdobioną aureolą, obok której znajduje się inskrypcja z literą „B” (skrót od *Beatus* – Błogosławiona).

Z innych odniesień malarskich odnotujemy chociaż niektóre: *Kodeks lubiński* (1353) – rękopis z legendą obrazową o św. Jadwidze, w tym z wątkami bohaterskiej śmierci księcia i z jego postacią unoszoną do nieba (J. Paul Getty w Malibu – USA); *Tablica Bernardyńska* (1430) ze scenami bitwy i męczeńskiej śmierci księcia, namalowana dla konwentu wrocławskich franciszkanów (Muzeum Narodowe w Warszawie); *Kodeks harburski* (poł. XV w.) z dwiema kolorowymi miniaturami przedstawiającymi zranienie księcia na polu bitwy i ścięcie go w obozie mongolskim (Biblioteka Uniwersytecka w Augsburgu); obraz pędzla Johanna Jacoba Eybelwiesera (1723), przedstawiający Henryka Pobożnego w zbroi i czerwonym płaszczu, podszitym gronostajem, na tle bitwy pod Legnicą (Muzeum Historyczne we Wrocławiu); obraz Johanna Franza de Backera (1730) i freski pracowni Cosmasa Damiana Assa-

ma (1733), przedstawiające scenę odnalezienia przez św. Jadwigę zwłok Henryka Pobożnego (Bazylika w Legnickim Polu); rysunek Aleksandra Lesse-
ra (1884), także z motywem odnalezienia przez św. Jadwigę zwłok syna (Muzeum Historyczne we Wrocławiu); obrazy Jana Matejki: *Wyjazd Henryka Pobożnego z Legnicy z 1865* (Muzeum Narodowe w Poznaniu) i *Kłęska Lignicka – Odrodzenie*, namalowany 1888-1889 (Muzeum Narodowe w Warszawie); obraz Andrzeja Boja Wojtowicza z 2019, który namalował też obraz małżonki księ-



Andrzej Boj Wojtowicz, obraz Henryk Pobożny, Muzeum Miedzi w Legnicy.

cia (oba znajdują się w depozycie Muzeum Miedzi w Legnicy).

Liczne są również niemalarskie odniesienia artystyczne do postaci księcia: płyta nagrobna Henryka Pobożnego (II poł. XIV w.) z motywami eksponującymi jego czyn w kategoriach *miles Christi*, czyli krzyżowca, który poniósł śmierć w walce z poganami, jednak nadal żyje i triumfuje na płaszczyźnie życia duchowego, w której to konwencji średniowieczni artyści ukazywali postaci świętych

męczenników (Muzeum Narodowe we Wrocławiu); spektakl muzyczno-literacki wystawiony we wrześniu 1724 przez uczniów Gimnazjum przy kościele św. Marii Magdaleny we Wrocławiu poświęcony księciu i jego bohaterskiej śmierci, którego autor traktuje jako świętego; witraż według projektu Wyspiańskiego zrealizowany dopiero w latach 2005-2007 (Pawilon Wyspiańskiego w Krakowie); dwa witraże (1902-1908) znajdujące się w kościele pw. Najświętszej Marii Panny w Legnicy; dwa witraże w katedrze wrocławskiej (1951-1956) – na jednym z nich księżę umieszczony jest wśród patronów katedry i miasta Wrocławia.

Wiele jest także dzieł pisanych nawiązujących do postaci Henryka Pobożnego. Oprócz już wspomnianych warto wymienić: *Żywoty Świętych* ks. Piotra Skargi (1579) ze wzmiankami o Henryku Pobożnym jako osobie świątobliwej, która zginęła w obronie chrześcijaństwa; powieść *Legnickie Pole* Zofii Kossak-Szczuckiej (1930); powieść *Psy Tartaru* (2010) i dramat *Henryk Pobożny – Księżę Niezłomny* (2015), oba autorstwa Tomasza Łysiaka.

Przywołane dzieła wskazują, że pamięć o Henryku Pobożnym w sztuce jest żywa także w czasach współczesnych. Innym przykładem tej pamięci jest utwór muzyczny *Legnickie Oratorium na sopran solo, głos recytujący, chór i orkiestrę* autorstwa Józefa Świdra, którego prawykonanie odbyło się w kościele św. Jadwigi Śląskiej w Legnickim Polu w 1991 z okazji 750. rocznicy Bitwy od Legnicą.

Widzimy więc, że Henryk Pobożny od wieków cieszy się kultem jako męczennik, który oddał życie w obronie wiary chrześcijańskiej. Śmierć św. Jadwigi Śląskiej 14 X 1243 i podjęte wkrótce potem starania o jej kanonizację oraz fakt znalezienia się Śląska poza granicami Królestwa Polskiego (1348) odsunęły jednak na później sprawę wyniesienia go na ołtarze.

Rozpoczęcie w 2021 roku procesu beatyfikacyjnego pozwala mieć nadzieję, że w nieodległej przyszłości zostanie on uznany za błogosławionego, a potem – być może – kanonizowany. Gdy tak się stanie spełni się przepowiednia wyrażona przez Wyspiańskiego w rapsodzie *Henryk Pobożny pod Lignicą*: „Naród zakrzyknął cały: «On zmógł chana! On święty polski!»”.

Witkiewicz, Wat, Chmielewski?



PROF.
DOROTA
HECK

■ Autor skromnych opowiadań obyczajowych, utrzymanych w stylu prozy Marka Nowakowskiego, Wojciech Chmielewski tym razem zaskoczył nas nową książką.

Już poprzednia, *Sylwia z Gibalaka*, wydana przez krakowską oficynę Arcana, przekraczała granice realizmu, dyskretnie wprowadzając wątki metafizyczne. Teraz autor spróbował sił w pisaniu antyutopii z elementami sensacyjno-kryminalnymi, choć i plan realistyczny pozostał. Jak w *Mistrzu i Matgorzacie* fantastyka i realizm się przeplatają. Jak w *Doczekaj nowiu* Piotra Wojciechowskiego zagadkowy wypadek wpływa na losy postaci literackich, które jednak przede wszystkim zależą od potężnego sąsiada ze wschodu. Jak w *Lodzie* Jacka Dukaja groza unaochnia jedność naszej kultury. Jako polska wspólnota czytelnicza, wywodzimy się między innymi z czytania w XIX wieku *Anhellego* Juliusza Słowackiego, a w XX – *Nienasyenia* Stanisława Ignacego Witkiewicza czy *Bezrobotnego Lucyfera* Aleksandra Wata. I jak w *Weselu* (1901) Wyspiańskiego pada w XXI stuleciu pytanie: „Co tam panie, w polityce? Chińczyki trzymają się mocno?”.

Najnowsza opowieść Chmielewskiego, *Księżyc ma zapach Warszawy*, jest właśnie o tym: jak w futurologicznej wizji zrusyfikowanej Warszawy rządy sprawują Chińczycy. I trzymają nas mocno. Zsyłają do łagrów, osaczają techniką inwigilacji, przesadzają o bezalternatywnej narracji historycznej. Oto: „Emocje z dawnej epoki stają się coraz słabsze, jeszcze słabsze i wreszcie odpływają, by zaginąć gdzieś w niezgłębionej przestrzeni, którą penetruję przy pomocy Chińskich Okularów” (s. 48).

Eksperyment myślowy, który zaofiarował Chmielewski, nie powinien wywoływać efektu uległości. Przeciwnie, najwyższa pora porzucić zbanalizowany imperatyw nieporównywania kultur. Jak u progu XX wieku w podręczniku Wincentego Zakrzewskiego *Historia starożytna*, tak i obecnie trzeba powtórzyć, na czym polega wyższość kultury śródziemnomorskiej nad azjatycką. Otóż każdy grecki wojownik wiedział, w jakiej sprawie walczy i działał z własnej woli. Tymczasem najeźdźcy stanowią bezwolną masę. Poststrukturalista skwitowałby pewnie myśl uczonego, uczestnika Powstania Styczniewego, zdaniem,

„iż mamy do czynienia z retorycznym toposem, nieweryfikowalnym uogólnieniem, a redaktor dopisałby w komentarzu: „Potrzebny przypis”. Te nieprzyjemności, które spotykają stwierdzających prawdę, nie zmieniają faktów. Zachodni indywidualizm miał pozytywne i negatywne skutki. Te drugie – to niejako gen autodestrukcji, który tkwi w pozytywnym waloryzowaniu buntu.



Wojciech Chmielewski

Akcja powieści rozgrywa się na dwu planach. Realistyczny ukazuje schyłek PRL w Warszawie. Bohaterami są studenci historii, główny rezoner – to nieatrakcyjny, niski, lecz pełen entuzjazmu Jacek. W rozmowach, a także we fragmentach narracyjnych, kryją się trzeźwe i gorzkie diagnozy pozornego charakteru transformacji ustrojowej, za której fasadą pozostaje niemal niewzruszona struktura społeczna. Elitą, decydentami mają pozostać środowiska w PRL przywilejowane. Szczerzy działacze Solidarności i Niezależnego Zrzeszenia Studentów będą traktowani lekceważąco.

Przygody Jacka obserwuje po co najmniej dwustu kilkudziesięciu latach hi-

storyczka z przyszłości, Nadzieźda, czyli Nadzieja. Jej imię, jak i osobliwa polszczyzna, wynika z rusyfikacji. Mimo katastroficznej koncepcji planu fantastycznego, o proveniencji *science fiction* czy też *political fiction*, w podbitym przez dwa imperia: chińskie i rosyjskie świecie, mimo totalnej kontroli, Nadzieźda przejawia charakterologiczne cechy polskie – nonkonformizm, pragnienie wolności, odróżnianie dobra od zła – co skutkuje denuncjacją, deportacją, uwięzieniem. Dystopijny aspekt powieściowego świata wyraża się w informacjach o realiach wegetacji w łagrach: „Nie wiem, za szto się tu znalazła, to jeszcze nie czas na zwierzenia. Od Matrycy Myśli jesteście odcięte, więc porozumiewamy się tylko dzięki rozmowom, a urzędnicy w baraku rejestrują każde nasze słowo, każdy nasz ruch” (s. 336).

Przez pólson zniewolenia przebiega wciąż, po odbyciu kary, ślad niezwerbalizowanej, ledwie przeżywanego polskości, przywiązania do dawnej stolicy Polski, niewybaczalnego sentymentu. Patronem głównego bohatera realistycznego planu powieści jest św. Jacek Odrowąż – pierwszy Polak w Zakonie Kaznodziejskim, urodzony w Kamieniu Śląskim. Tym, kim w średniowieczu był kaznodzieja, w XX wieku, stuleciu sukcesów szkoły *Annales*, był historyk. Według *Annales*, historia miała być syntezą wiedzy. Jakie więc podsumowanie swojej epoki za pośrednictwem Jacka, propozycja urodzony w 1969 roku pisarz?

„Pokolenie, które badam, dopiero wchodziło do historii, chciało się w niej zapisać, to ludzie urodzeni pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku. Myśleli, że mają wolność, niepodległość i niektórzy z nich rzeczywiście porobili potem kariery, doszli do wielkich pieniędzy. Ale to byli nieliczni. Większość z nich, także bohaterowie, w których życie zaglądam, Jacek i inni – tych do niczego nie dopuszczono. Byli tamtemu systemowi potrzebni, o ile go wspierali, nie kontestowali, o ile byli grzeczni. To miała być taka armia klakierów potakująca tym, którym, dzięki układom i wielkim pieniądzą, naprawdę się udało” (s. 99). Jak sądzi historyczka z przyszłości: ▶



► „W mojej ocenie nie potrafili odciąć się od zła, które ich osobiście dotknęło, nawet nie nazwali zła złem. Myślę, [...] że byli chórzami” (s. 100).

Nie wiem, czy jest to powieść bardzo udana. Zapewne kogoś mogłaby razić dosłowność kwestii wypowiadanych przez postacie planu realistycznego. Trzeba jednak przyznać, że w wiedzy o literaturze wybrzmiał kiedyś postulat, by wiedzieć, co się przeżyło. Dzięki literalnemu przekazaniu tej świadomości, wyostrzonej wskutek obserwacji kolejnych wydarzeń, po przeszło trzech dekadach, książka powinna usatysfakcjonować ludzi etosu Solidarności, a młodszych poinformować o prawdziwym na temat ich doświadczenia. Realizmowi w stylu Marka Nowakowskiego – przechodnia, który krążył po Warszawie i uważnie obserwował rzeczywistość – stało się zadaniem narzekać na przerysowanie brzydoty, alkoholu, pospolitości. Niech jednak mają swoje miejsce w literaturze. Ich podkreślenie – to ukłony w stronę tradycji Marka Hłaski, Kazimierza Orłosa czy wspomnianego już autora *Dwu dni z Aniołem*, Nowakowskiego.

Plan fantastyczno-naukowy jest pomysłowy, nacechowany elegancką prostotą, dzięki czemu cała powieść utrzymuje się na poziomie literatury wysokoartystycznej, nie spadając do kategorii literatury zwanej popularną, a w istocie – trywialnej i komercyjnej. Dreszcz grozy, który przenika czytających o historyczce z przyszłości bliższy jest filozoficznemu namysłowi nad zagrożeniami dla zachodniej cywilizacji, który znamy z pism Oswalda Spenglera, Floriana Znanieckiego, Stanisława Ignacego Witkiewicza, niż z bestsellerów produkowanych masowo dla „klientów, co lubią się bać”.

Szata edytorska książki zakrawa na przemyślny żart. Kiedy ustawimy tom grzbietem do góry, zobaczymy zabawkę – atrapę radia z dwoma pokrętkami. Każde z nich – to komunistyczny symbol pięcioramiennej gwiazdy. Wybór między złem a złem jest momentem uprzytomnienia sobie zagłady ludzkiego świata. Jak pisał Witkacy, glob ziemski stanie się za mały na ucieczkę. Nie ma obowiązku opowiadania o nadziei. Resztki sumienia, mgliste wspomnienie o wolności są w zaniku. Sukcesem Wojcie-

cha Chmielewskiego jest przedstawienie mentalności człowieka zniszczonego przez uległość. Co zrobić z takim ostrzeżeniem? Odłożyć z niesmakiem?

Niedopowiedzenie w zakończeniu wątku Jacka wskazuje chyba na ewentualność zamordowania go przez pijanego byłego nauczyciela, Mirosława. To imię znaczące: ten, kto wysławia „mir”, czyli „pokój” i „świat” po rosyjsku. Historyczny aspekt powieściowego świata – to raczej nie współczesność autora urodzonego w latach 60. XX w., lecz wiek XIX i zabytki oraz wiedza o przeszłości odleglejsze. To piętnastowieczny pamienny gotyk kościoła św. Anny w Wilnie.



To epoka napoleońska, a także czasy filomatów i filaretów. Student historii na przełomie lat 80. i 90. XX wieku woła podczas zwiedzania Wilna: „Wróciliśmy do Europy i za to piję!”, „Teraz jest wolność, złota wolność, ludzie, przestańcie się wreszcie bać!” (s. 323). Chłopakom, jak czytamy: „Szampańsko zapowiadał się powrót do ojczyzny. A może ojczyzna była też tutaj? – Ty jesteś jak zdrowie! – deklamował Jacek na placu Katedralnym. Biedne było Wilno, ale kochane. Zachowało urok miasta, w którego zaułkach spocone głowy potrafiły podnieść polską kulturę i wolność na

same wyżyny, skąd żaden car nie mógł ich ściągnąć. Nie było już polskiego Wilna, ale Wilno było” (s. 323).

Los pokrzywdzonych pracowników naukowych, którzy rokowali, że uczciwie dążyliby do prawdy, ukazuje i zarazem upamiętnia następujący fragment powieściowego dialogu: „Przecież było tak, że kiedy ktoś chciał robić karierę zawodową, to się zapisywał. Albo lawirował. Ale nie mógł się wychylić, bo by go utracili. Oceniamy naszych profesorów po ich dokonaniach naukowych, a nie... – A słyszałeś o tych adiunktach zwolnionych z pracy tutaj, bo w 1977 zaczęli współpracować z opozycją? Wylali ich. Czy myślisz, że ktoś ich oficjalnie bronił? Może nieoficjalnie, na papierosku, w kularach. Ale o żadnym proteście polskich historyków przeciw zwolnieniu kolegów z pracy nie słyszałem, bo oni sami wykonali rozkaz władzy, sami ich zwolnili, kapujesz?” (s. 239).

Przez karty książki przeżywają się odważne słowa bohaterów powieściowych – diagnozy podszytych zdradą środowisk politycznych i opinio-twórczych. Sam autor należy do uznanych dziennikarzy, zajmujących się kulturą, pisuje o literaturze i filmie. Debiutował jako nowelista w 2003 roku, jest laureatem Nagrody Literackiej im. Marka Nowakowskiego i Nagrody im. Cypriana Norwida. Opublikował cztery zbiory opowiadań i trzy powieści, a jego proza pojawiała się na łamach „Arcanów”, „Magazynu Apokaliptycznego 44/Czterdzieści i Cztery”, „Wyspy”, „Nowej Okolicy Poetów”. Jako recenzent współpracował z „Rzeczpospolitą”, „Nowymi Książkami”, „Odrą”, „Borussią”.

Głos rozsądka zamienia się w słowa Kassandry? Jeśli zawsze trzeba kończyć optymistycznym akcentem, miejmy nadzieję, że Wojciech Chmielewski uprawia wyrafinowaną grę międzytekstową, nawiązując, jak chcą koneserzy, do Ernsta Jüngera, Sándora Marai, Chantal Delsol lub do Michela Houellebecqa. Niech kres, uległość i zmierzch pozostaną w sferze fikcji, a gorzki realizm niech się okaże „hiperbolą, czyli przesadnią” (jak uczą podręczniki teorii literatury).

Wojciech Chmielewski, *Księżyc ma zapach Warszawy*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2025.

Początek złotej serii w...



PROF. ZBIGNIEW
MAKAREWICZ

■ Galeria Miejska we Wrocławiu zafundowała nam „Szalone lata dziewięćdziesiąte” w duchu swoistego wehikułu czasu – bo nie o ostatnie dziesięciolecie XX stulecia tutaj chodzi, lecz o kończących dziewięćdziesiątkę dwóch plastyków wrocławskich, aktywnych przez dziesięciolecia: Alojzego Gryta – rzeźbiarza i Piotra Wieczorka – malarza i scenografa. I jak to w obyczaju wrocławskiej bohemy przyjęto – wszystko będzie na odwrót, tak więc i my najpierw będziemy gościć scenografa.

Szalone lata... Piotra Wieczorka

Urodził się w 1936 roku. Ukończył historię sztuki na Uniwersytecie Poznańskim i w 1964 roku malarstwo architektoniczne w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Zajmował się ceramiką artystyczną (złoty medal na Międzynarodowym Konkursie Ceramiki Artystycznej w Faenzie, 1966). Uprawia równoległe scenografię. Twórca i wieloletni komisarz Galerii Młodej Plastyki „Kalambur” przy Ośrodku Teatru Otwartego „Kalambur”, a także stowarzyszenia artystów „Grupa z Kuźnicznej”. W okresie stanu wojennego – jeden z komisarzy niezależnej Okręgowej Wystawy Plastyki Wrocław ,85. Wielokrotnie prezes Wrocławskiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków. Animator życia artystycznego w wielu obszarach kultury Wrocławia, gdzie mieszka.

W tekście katalogu aktualnej wystawy (w piwnicy Galerii Miejskiej przy ul. Kiełbaśniczej we Wrocławiu) przypomniano, że Piotr zaczynał gry scenograficzne już

w 1958 roku w teatrze Eksperymentalnym w Koszalinie, że w teatrze Kalambur był jego jednym z twórców i animatorów („teatr akcji i przedmiotu”), współautorem międzynarodowych sukcesów tej sceny i scenki kabaretowej w Piwnicy pod Edulem w klubie studenckim Pałacyk oraz „nadsцени” Modern Jazz Trio Apieritif Bieriozka.

Wystawa w Galerii Miejskiej odbywa się 40 lat po wystawie w krypcie kościoła św. Marcina na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu, gdzie w 1986 roku ujrzeliśmy „Scenografie do nienapisanych tekstów”. Jerzy Ryba, kierownik Galerii „Na Ostrowie” tak skomentował ekspozycję:

Większość obiektów, które oglądamy na wystawie, to formalnie makiety projektów scenograficznych i to najczęściej dla sceny pudełkowej. Reszta to scenografie widowisk plenerowych lub projekty dekoracji ulicznych, towarzyszących różnym imprezom mniej lub bardziej artystycznym. Tak więc mielibyśmy do czynienia z klasyczną robotą scenografa, gdyby nie pewien drobiazg. Otóż, ja-



Piotr Wieczorek – Prezes Honorowy Okręgu Wrocławskiego Związku Polskich Artystów Plastyków.



Adam Rząsa, Piotr Wieczorek. Wernisaż performance, 1962, Klub Pałacyk.

koś nie bardzo możemy sobie przypomnieć dramaturgów i dramaty, na które powołuje się autor, a elementy dekoracji ulicznych wydają się być raczej nie do przyjęcia przez ewentualnych organizatorów wydarzeń, dla których zostały zaprojektowane. Rzecz zaczyna być interesująca: scenografia bez dramaturgii i dekoracja bez wydarzenia. (...) Czy nie ma w tych obiektach dramaturgii własnej i dalej – czy jest w nich miejsce na inną, dodaną dramaturgię – aktora i spektaklu teatralnego? (...) Co zrobił Piotr Wieczorek? Rzecz najprostszą – użył do skonstruowania własnej wypowiedzi plastycznej tego, co miał pod ręką, warsztatu scenografa, którym posługuje się na co dzień. Ale zrobił to tak, że odwrócił role – nie on (jak to jest w teatrze) ilustruje dramat, lecz każe dramatowi służyć sobie, odzierając go przy tym z dostojności tekstu literackiego i sprowadzając w zasadzie do samego pojęcia, zaledwie impulsu dla swojej i widza wyobraźni. Ustana- ▶



► *wia się w ten sposób wobec teatru osobą pierwszą, najważniejszą i samowystarczającą, jednocześnie wobec plastyki silnie akcentując literackość swoich kompozycji, tak przecież niechętnie widzianą w świecie czystej formy. Z drugiej strony konwencja makiety scenograficznej jest zwyczajnie atrakcyjna dla odbiorcy, czytelna i stosunkowo łatwo poddająca się zabiegom interpretacyjnym. Wyposażona w odnośniki tekstowe czytelność swoją wydatnie zwiększa, zawężając wprawdzie swobodę interpretacji, ale w zamian oferując szansę podążania tropami autora, zdradzając jego fascynację i sposób myślenia. Myślenia także pozaplastycznego.* (Jerzy Ryba, „Bunt scenografa”, Suplement, Galeria Na Ostrowie, 1986).

Kolejną fazę o nieco odmienną typologię dzieł – projektów zapowiadała wtedy praca: *Projekt elementu dekoracji z okazji 10. rocznicy powstania Towarzystwa Ochrony Czerwonego – ku czci Geta-Stankiewicza, 1986* – dzisiaj powiedzielibyśmy, że wprost pro-rocza.

Zmieniając trochę punkt widzenia przedstawiłem wówczas swój obraz wizji świata w teatrze mojego kolegi z Teatru Eksperymentalnego i z Teatru Kalambur, pomawiając go na łamach miesięcznika „Odra” (właśnie obchodzi 60-lecie) o absolutystyczne intencje niejako i jak gdyby Ludwika XIV polskiej kultury:

Można a nawet trzeba przeprowadzić analogię pomiędzy metodą pracy Piotra Wieczorka, a tym, co robili nasi Wielcy Romantycy, którzy pisali teksty dla nieistniejącego wówczas teatru. Za ich życia utwory te nigdy nie ujrzały światła rampy. Piotr Wieczorek postuluje uruchomienie analogicznego procesu, który nieco tylko odbiega od znanych konwencji, a raczej od naszych przyzwyczajzeń ułożonych przez tradycję. Proponuje, aby zamiast zaczynać realizację teatralnego faktu artystycznego od napisania partytury tekstowej – rozpoczynając tworzenie tej partytury od koncepcji kształtu obrazowego, takiego kształtu, który zawierałby w sobie model przestrzeni akcji i przedmiotu. Nie wiemy jesz-

czy zawierałby na pewno koncepcję aktora. (...) Dzieła Piotra Wieczorka to koncepcje, te koncepcje to partytury teatralne. (...) „Scenografie do nienapisanych tekstów” są punktem dojścia do celu na długiej drodze rozwoju, momentem spełnienia. (Zbigniew Makarewicz, „Teatr to ja”, Odra, nr 12, 1986).



Epitafium starej sosny.

Oczywiście Adam Rząsa nie napisał w 1985 roku tekstu pt. *Wąski przełęk*, do którego jego kolega Piotr Wieczorek przedstawiał *Projekt scenografii*, nigdy zresztą taki tekst nie powstał. Po latach świat się zmieniał i zmienia się nadal, ale w pewnym sensie autor tych scenografii pozostaje w stale starannie podkreślanym dystansie wobec zjawisk społeczno-politycznej doczesności. I nie zmienił się dobry humor scenografa, który przeniósł swoje marzenia na sferę bardziej dostojną i jednocześnie mocno niepewną co do pod-

staw takiego optymizmu, rzekłbym, podstaw ustrojowych.

Aby nie wszystko było zamknięte w skrzynce po amunicji (ulubiony zbiornik na kolekcję Piotra) w 2017 roku nad jednym z kanałów Odry Piotr ułożył stos ze swoich prac i spopielił kilkanaście dzieł zamykając jeden z okresów intensywnej pracy nad formą i poetyckimi kontekstami tych asamblaży. Towarzyszyło temu *Auto da Fe* liczne grono przyjaciół artysty. Nic się nie stało. Instytucje kultury jak to było od lat szęści dziesięciu nawet nie pokłwały swymi pustymi głowami. Nie ma miejsca w zbiorach publicznych na to „coś” co wymyka się prostym formułom księgowości.

Bez względu na to jak oceni się kiedyś twórczość Piotra Wieczorka, jak postąpią „instytucje kultury”, spopielenie tych dzieł symbolizowało porzucenie „starego człowieka”, aby mógł zacząć pracę „nowy człowiek”, którego historia sztuki jeszcze się nie skończyła.

Teatr Zachodu, i Piotr ze swoim teatrem, wylaższy sam z siebie, wlaży na coraz to inne cudze podwórka. Na początku lat sześci dziesiątych XX wieku „teatralizuje” – przekształca w grę parateatralną obyczaj malarskich wernisaży (to z Adamem Rząsą), a po seansach kabaretu „Kalambur” w Piwnicy pod Edulem, siada do fortepianu, aby nadawać ton i rytm przedstawieniom (perfor- mancom?) „Modern Jazz Trio Apieritiff Bieriozka” (m.in. z Ryszardem Ukłańskim). Buduje przestrzenie spektakli wrocławskich te-

atrów i widowisk, kameralnych i plenerowych, a także, jako rzeźbiarz (?), stawia anty-pomniki na wrocławskim Rynku i tak wkracza ze swoimi paradoksalnymi kompozycjami przestrzennymi w nowy XXI wiek.

Buduje teraz swoistą poetykę przestrzennych utworów, w których sentyment do postaci wybitnego kolegi artysty łączy się z groteską. To w projekcie pomnika Geta-Stankiewicza (2013) skojarzy Wieczorek charakterystyczne

► okulary „Mistrza Miedziorytu” z ulubionym jego warzywem – marchewką. I oto jajo, forma jak najbardziej zamknięta, uhonorowane na fotelu podkradzionym Aleksandrowi hrabiemu Fredrze, występuje na Rynku wrocławskim jako symbol „Teatru Otwartego” z okazji znakomitego festiwalu (1975). Wielki paluch z wylupiającymi oczami ostrzega przed zbytnim rozbawieniem dociekliwie śledząc tłum i kogoś tam w tłumie (Pomnik Artysty Plastyka z okazji 100-lecia Związku Polskich Artystów Plastyków, 2011).

Za każdym razem, czy to prowadząc galerię przy teatrze Kalambur, czy redagując druki Grupy z Kuźnicznej lub projektując swoje pomnikowe i anty-pomnikowe formy przestrzenne, Wieczorek najpierw rozkładał te „zabawki”, ich sensy, symbole i obrazy, na części pierwsze. Ale potem składał je w jakimś nowym porządku, innym niż ład zaprogramowany przez projektantów i producentów – przez tradycję i obyczaj, przez wielkich mistrzów przeszłości i współczesności. Ani stylistyki minionych wieków, ani radykalne dyktaty artystycznej awangardy nie miały w tym decydującego udziału. Liczył się taki porządek, jaki w tym momencie odpowiadał wrażliwości artysty co do ładu moralnego i wyrafinowanej wartości formy. Takie właśnie są teraz „pomniki i wspomniki” w Galerii Miejskiej.

Piotr Wieczorek nie jest pierwszym malarzem, który zaczynał swoją pracę w sztukach pięknych od znawstwa w historii sztuki (np. Vincent van Gogh).



Wręczenia artyście Piotrowi Wieczorkowi Srebrnego Medalu Gloria Artis 2014.



Pomnik przyszłości.

Tkwiąc po uszy w teatrze i w teatrze mając początek praktyki, miał też znaczące osiągnięcia w czystej plastyce, jak złoty medal w Międzynarodowym Konkursie Ceramiki Artystycznej w Faenzie we Włoszech w 1966 roku.

Ważne były jednakże wyróżnienia w pracy nad plastyką teatralnych spektakli, jak na przykład nagroda za scenografię w 1978 roku na Ogólnopolskim Festiwalu Sztuk Dziecięcych w Wałbrzychu. Sukcesy „Kalambura” wprowadziły Piotra Wieczorka na sceny teatrów zawodowych. Szczególne wyróżniającą się była oprawa plastyczna dramatu Tadeusza Różewicza „Białe małżeństwo” w 1975 roku we wrocławskim Teatrze Współczesnym w reżyserii Kazimierza Brauna. Od 1974 roku został Wieczorek stałym sceno-

grafem „Impartu” i wkroczył ze swymi przestrzennymi kompozycjami na wrocławski Rynek Starego Miasta. Dobrym nowym początkiem, w pewnym sensie nowym rodzajem dzieła przestrzennego, były kompozycje z 1975 roku symbolizując przewrotnie, w formach przestrzennych, V Międzynarodowy Festiwal Teatru Otwartego.

Myślę, że warto towarzyszyć także składaniu nowych cytatów wziętych z tekstów natury i zestawianiu ich z błyskotkami technicznej cywilizacji. Mamy przecież do czynienia z myśliwym rozmiłowanym w urokach dalekich od naszej betonowej rzeczywistości. Spójrzmy na Nagrobek dziecięcia (2023), lub na Epitafium Starej sosny (2010), a może i na Monument znaleziony w Kampinosie (2021).



Konferencja „Berlin w Warszawie”



BOGDAN
STAWORKO

■ Miałem wczoraj nieprzyjemność wysłuchać w całości drugiej edycji konferencji „Berlin w Warszawie” pod nazwą „Zadoścuczynienie, odszkodowania, reparacje: co jest realne, co jest symboliczne?”. Konferencja odbyła się 19 marca br. w Instytucie Pileckiego w Warszawie.



Przechodząc od razu do oceny merytorycznej strony konferencji chcę powiedzieć, że takiego natężenia bełkotu dawno nie słyszałem, a słyszałem niejedno. Mówię o stronie niemieckiej. Szczególnym okazem był tu Manuel Sarrazin, poseł do Bundestagu, historyk z wykształcenia. Bełkotał tak, że zacząłem się zastanawiać, czy bełkocze intencjonalnie, by nic nie powiedzieć, czy też może moje oczekiwania co do intelektu niemieckiego osobnika były zbyt wygórowane.

Kolejny, prof. Jan C. Behrends, historyk, z bezwstydem – i to jest miara niemieckiego przepracowania tematu zbrodni niemieckich – stwierdził, że jego ojciec jako zbrodniarz wojenny został rozstrzelany w Belgradzie. Po tym dzielnym wynurzeniu wstrzymał głos. Wyraźnie oczekiwał okłasków. Trzeci z nich, Thomas Urban, były korespondent w Polsce, stwierdził: *Najmłodsze pokolenie Niemców odcięło się od swych przodków. W kwestii odszkodowań odpowiadają, że to oni, znaczy się, przodkowie popełnili zbrodnie, my jesteśmy niewinni, dlaczego zatem mamy płacić za zbrodnie tych od których się odcięliśmy?*

Bardzo wygodne, bardzo. Głędził też o braku zainteresowania młodego pokolenia Europą Wschodnią i niewiedzy

na temat zbrodni niemieckich w Polsce jako źródłach oporu w kwestiach wypłaty zadoścuczynienia. Ten chyba oczekiwał, że intencjonalna ignorancja młodego pokolenia wynikająca z niemieckiego fałszowania historii stosunków polsko-niemieckich, w tym okresu barbarii niemieckiej czasów II wojny światowej w Polsce, znajdzie pełne zrozumienie jako przyczyna dla haniebnego „Nein” w kwestii reparacji.

Wprowadził też jakąś dziwną figurę retoryczną „stoń w pokoju”. Nie zauważył, że w pomieszczeniu był nie stoń, a Auschwitz, Sobibór i setki innych miejsc kaźni. Żaden z trzech nie odniósł się do merytorycznych aspektów reparacji podnoszonych przez trójkę polskich panelistów uczestniczących w dyskusji. Nieważne, czy była mowa o kłamstwach Kohla, o rasistowskim traktowaniu Polaków, czy o wymierających, ostatnich świadkach zbrodni niemieckich. Trzech obywateli Niemiec i to jak rozumiałem z grupy tych sprzyjających Polsce, odbyło dyskusję pod skrzętnie skrywanym hasłem „Dyskutujemy do ostatniego żywego świadka zbrodni niemieckich w Polsce”.

Wyszli ze spotkania zapewne w pełni zadowoleni. Raz jeszcze, w ich mniemaniu, udało się nabrać Polaczków na

plewy i – byle tak dalej. Do trzech polskich panelistów mam kilka uwag ogólnych. Zdecydowanie zbyt poważnie potraktowali niemieckich uczestników dyskusji. Nie rozpoznali i to jest ich wina, podszytych złą wolą wysłanników państwa, które ulegnie w kwestii reparacji wyłącznie sile, a próba dyskusji to czysta, bo już 80-letnia, strata czasu.

Druga uwaga. W rozmowach dotyczących reparacji chodzi wyłącznie o pieniądze, a nie o godność, prawdę historyczną czy równe traktowanie Polaków. Niemcy to naród wyznający inne niż Polacy wartości wśród których pieniądze i wpływająca z nich siła należy do najważniejszych. Łaszą się do silniejszych – tu Mertz u Trumpa, traktując brutalnie słabszych, tu Niemcy względem Grecji. „Pieniądz, pieniądz, nade wszystko” – parafrazując pewien przedwojenny hymn.

Może dlatego żadnego wrażenia na niemieckich adwersarzach nie zrobiły słowa prof. Marka Cichockiego. – *Jak się prześledzi stanowiska wszystkich niemieckich rządów, począwszy od rządu Adenauera w tej sprawie, to z polskiej perspektywy nie da się tego w żaden sposób zrozumieć w sensie pozytywnym. To*

► *jest od początku do końca odbierane jako wyraz absolutnie złej woli i niechęci do jakiegokolwiek rozwiązania tego problemu. Szukania przeróżnych możliwości kruczków prawnych, żeby ten problem przedawnić, żeby go zdjąć ze stołu negocjacji międzynarodowych.*

Jeszcze kilka uwag natury formalno-estetycznej. Temat konferencji z gatunku najpoważniejszych, a tu wylewający się na pasek brzuch prof. Stanisława Żerko eksponowany w całej okazałości, idiotyczne białe podkolanówki pani redaktor Kai Puto, prowadzącej w stroju nadającym się wyłącznie na wieczor-

ne zakupy w najbliższej Żabce. Strona niemiecka w formie nie lepszej. Tu przywołam obserwowane przeze mnie dyskusje akademickie na Oksfordzie, gdzie studenci występują, minimum, w garniturach i krawatach, a studentki w sukniach wieczorowych. Prelegenci często w smokingach i muchach. Obrazu całości dopełnił pies, który wszedł na scenę w momencie, gdy jego pani, Hanna Radziejowska, kierownik Oddziału Zamiejscowego Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego w Berlinie, odpowiadała na zadane przez słuchaczy pytanie.

Na koniec ponownie Sarrazin. Uczestnik dyskusji siedział z nogą zadartą tak, że nieomal wsadzał but do ucha siedzącego obok drugiego Niemca. Eksponował publiczności podszwę buta z gracją pijaka z *Bierstuby* po piątym piwie. Postawa osobnika mówiła więcej o jego stosunku do odszkodowań niż wszystko, co zdołał wybełkotać.

24.03.2026

<https://www.youtube.com/watch?v=d-BL2WBD9Gu4>



Ryszard Czarnecki

RYSIE OKO

Jak klasa polityczna broni swoich przywilejów – przykład egzotyczny...

W Polsce i większości krajów Europy majątki parlamentarzystów są jawne. To standard „Starego Kontynentu”. Nie jest on jednak udziałem wielu krajów pozaeuropejskich. Skądinąd ujawnienie stanu majątkowego członków władz ustawodawczych zaleca Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Ostatnio MFW (IMF) wszedł w ostry konflikt z Pakistanem. Jego przyczyną było przyjęcie przez Islamabad poprawek, które chronią ... majątek posłów i senatorów przed publiczną kontrolą. Pakistańska klasa polityczna, jak widać, potrafi zadbać o własne interesy. Można się pośmiać, że wprowadziła w ten sposób swoiste azjatyckie RODO. Jednak

sprawa jest poważna, bo w tym sporze *International Monetary Fund* ma swojego finansowego bata, którego może użyć przeciwko temu jednemu z dwóch największych muzułmańskich krajów na świecie. Oto bowiem Pakistan korzysta z programu „Extended Fund Facility”. Jego wartość wynosi, bagatela, 7 miliardów dolarów. Zamrożenie choćby części tych środków może być dla Islamabadu istotnym problemem. Wszak mówiąc Molierem: „Sam tego chciałeś Grzegorz Dyndało”.

Jestem bardzo sceptyczny co do ingerencji organizacji międzynarodowych, w tym globalnych instytucji finansowych w wewnętrzne sprawy poszczególnych krajów – nawet wtedy, gdy są one beneficjentami środków danej organizacji – w tym wypadku MFW. Jednak trudno zrozumieć sytuację, w której państwo-biorca wprowadza regres prawny w obszarze szczególnie obserwowanym przez IMF i przez niego kontrolowanym.

W przypadku Pakistanu chodzi o poprawki do ustawy wyborczej sprzed dzie-

więciu lat. Pakistańskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło trzy miesiące temu regulacje zgłoszone przez posłów pakistańskiej Partii Ludowej (PPP). Nowa regulacja daje możliwość tamtejszym „marszałkom” ichnich Sejmu i Senatu do ograniczenia publicznego ujawniania zarówno aktywów finansowych i nieruchomości, jak i też zobowiązań posłów i senatorów. Dotychczas oświadczenia takie składane były tam – inaczej niż w Polsce, gdzie czyni się to do końca kwietnia – do końca roku. Oświadczenia owe publikowane są przez Pakistańską Komisję Wyborczą (ECP) w dzienniku urzędowym. Skądinąd dotyczy to zresztą nie tylko parlamentarzystów, ale także ich żon i osób pozostających na ich utrzymaniu.

Czemu piszę o egzotycznym Pakistanie i akcji, która zapobiega ujawnianiu majątku polityków, także tego ewentualnie pochodzącego z korupcji? Bo świat jest „globalną wioską” (Marshall McLuhan) i być może nie tylko w odległym Islamabadzie, ale też nad Wisłą i Odrą ktoś może wpaść na podobne pomysły...



Chwasty na zdrowie

■ Już wyłażą spod ziemi, na razie nieśmiało, ale wkrótce zaczną się panoszyć i podbierać innym roślinom – tym pielęgnowanym i hołubionym – życiodajne składniki. Podejmuję więc coroczną i niezupełnie skuteczną walkę z podagrycznikiem, bluszczem kurdybankiem, mniszkiem, które o tej porze roku rosną na wyścigi z wiosennymi kwiatami.

– Wyrwasz podagrycznik?! – huknęła na mnie znajoma, gdy ostatnio rozmawialiśmy o wiosennych pracach w ogrodzie.

– Przecież to bardzo pożyteczna roślina, ja młode listki daję do sałatek. A wiesz, jakie zalety ma bluszcz kurdybanek?!

– Wiem, wiem, ale on się pcha na moje kwiatki, a niezdolny podagrycznik zagłusza byliny – próbowałam się bronić, lecz usłyszałam stanowcze i karzące: – Co tam kwiatki, zdrowie najważniejsze!

Po tej rozmowie zakopałam topór wojenny (ale płytko) i postanowiłam zycliwszym okiem spojrzeć na zwalczane rośliny. Sięgnęłam też do fachowej literatury, by lepiej poznać ich zalety.

Ekspansywny podagrycznik – jak nazwa wskazuje to lek na podagrę, czyli dnę moczanową – tak wrósł w moją języczkę o pięknych bordowych liściach (pięknych, dopóki ich ślimaki nie zwąchają i nie podziurawią), że zlikwidować go nie sposób. Odrasta nawet z małego kawałka korzenia i zakłóca harmonię rabaty. Właśnie wypuścił świeże listki, które – jak się okazuje – można zerwać, wysuszyć i stosować jako przyprawę. Już w starożytności doceniano jego walory smakowe, a w średniowiecznej Polsce był sprzedawany jako warzywo. Liście i łodygi można dodawać do sałatek, zup, twarogu, może też zastąpić bazylię w pesto.

Napar z podagrycznika (jedną łyżkę suszonego zieleń zalać szklanką wrzącej wody i odstawić na 15 minut) stosuje się w stanach zapalnych nerek i pęcherza moczowego oraz przy dnie moczanowej. Działa przeciwzapalnie, przeciwnowotworowo, uspokajająco. Ponoć samo noszenie przy sobie tego zieleń chroni przed rwą kulszową i reumatyzmem. Tyle zalet, a ja ze złością wyrwałam łamliwe kłącza, ratując języczkę, zamiast wspierać własny organizm.

Urokliwy bluszcz kurdybanek – nazwa od kurdybanów, garbowanych i barwionych skór zdobionych wytłoczonymi motywami roślinnymi – w przeciwieństwie do podagrycznika daje się łatwo wyrwać. Tworzy długie, ulistnione rozłogi, które ciągną się jak niteczki i płytko zakorzeniają. W kwietniu pojawiają się fioletowe drobne kwiatki. Ładna roślina, niech się płoży, oby nie w nad-



Mniszek lekarski

► miarze. W tym roku zdążyłam już jej sporo powyrywać i teraz trochę żałuję, bo przeczytałam właśnie, że to chwast-cudotwórca, szanowany od starożytności, ceniony przez św. Hildegardę, zalecany przez nią przy bólach głowy.

Ma właściwości przeciwzapalne, przeciwbakteryjne, przeciwalergiczne, przeciwcukrzycowe. Zapobiega tworzeniu się złożeń cholesterolowych, wzmacnia układ odpornościowy. W lecznictwie ludowym stosowany w postaci naparu (dwie łyżeczki suszu zalać szklanką wrzątku, odstawić na 15 minut) przy nieżytach dróg oddechowych, astmie, bólach żołądka, kamicy nerkowej. Należy jednak pić ten napar z umiarem i nie za długo, ponieważ może podrażnić układ pokarmowy. Zewnętrznie stosowany do przemywania ran. A w kuchni, dzięki korzennemu zapachowi i smakowi miłe widziany jest jako dodatek do sałatek, zup, pierogów z serem, sosów, jajecznicy. Wśród karpaccich górali był niegdyś powszechnie używany do różnych zamiast pietruszki. I krowom służył, dopóki po łąkach chodziły, bo zwiększał ich mleczność. Cud nie roślina, a ja tak bestialsko wyrzucałam ją do kompostu.

Tu i ówdzie żółci się już mniszek lekarski, zwany dmuchawcem, męską nieśtałością lub błędnie mleczem. Błędnie, bo mlecz to zupełnie inna roślina, różniąca się od mniszka lekarskiego tym, że zakwita dopiero w czerwcu, ma kilka kwiatów na jednej łodyżce (mniszek ma jeden na bezlistnej łodydze), inne ząbki na liściach i płytszy korzeń (mniszek ma mocny, palowy). Nazwę mniszka wyja-



Bluszczyk kurdybanek

śnił już w XVI wieku Marcin z Urzędowa, botanik, lekarz, ksiądz, autor dzieła „Herbarz Polski to jest o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych, i innych rzeczy do lekarstw należących”. Zwrócił uwagę na podobieństwo do mnisiej tonsury: „kwiat żółty, a potem kosmata główka, które kosmaciny gdy obwieie wiatr, tedy goła iako u mnicha głowa, dla tego ie też zową Mnichem”.

Wiosną wszędzie go pełno, zakwita na łąkach, polach, trawnikach, w ogrodach. Niby ładny, ale rozsiewa się po całej okolicy, więc zwalczany jest z całą stanowczością. Nic sobie z tego nie robi, ulatuje w rytm piosenki: dmuchawce, latawce, wiatr... Francuzi i Niemcy robią z jego liści surówki, dodając sos winegret, pieprz, sól i śmietanę. U nas raczej się nie przyjęło. Mniszek z nasze-

go ogrodu wzbogaca jedynie dietę królika sąsiadów, Karmelka, któremu dostarczam listki i kwiaty tego chwastu, gdy robię porządek na rabatkach. Aż mu się uszy trzęsą z radości.

Mniszek bogaty w witaminy i minerały jest dobrym lekiem na niedomagania przemiany materii, pobudza trawienie, zabezpiecza przed anemią, zawiera substancje krwiotwórcze, ma działanie moczopędne i żółciopędne, obniża poziom złego cholesterolu. Właściwości lecznicze ma cała roślina, ale na suszenie i przechowywanie najlepiej zbierać korzenie, ponieważ zawierają najwięcej ciał czynnych. Wykopuje się je jesienią i suszy w temperaturze pokojowej.

Na to mamy jeszcze czas, teraz można pomyśleć o syropie: około kilograma kwiatów (300 sztuk) zalewa się jednym litrem wody, następnego dnia gotuje ok. 15 minut, po 24 godzinach odcedza, do wywaru dodaje kilogram cukru i sok z trzech cytryn, po czym gotuje na małym ogniu aż do uzyskania konsystencji miodu, wtedy przelewa się do słoiczków. Zalecana dawka: 2-3 łyżki syropu dziennie. Działa przeciwkaszlowo, przeciwmiażdżycowo, poprawia krążenie, pobudza pracę mózgu, oczyszcza z toksyn i złożeń. Trzebaż więcej, by się zachwycić tą rośliną i przestać ją tępić?

Blizsze poznanie uciążliwych chwastów uświadamia, że nie trzeba z góry przekreślać wszystkiego, co wydaje się zbędne lub wrogie. Można i dobro z tego wyprowadzić.



Podagrycznik i języczka